Komisja Wenecka, ślubowanie Macieja Berka i ostry spór. Co dalej z Trybunałem Konstytucyjnym? B6

REKLAMA

CIT płaci się od dochodu. Dlaczego wciąż mierzymy go przychodem? Czytaj na str. A6

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

CZWARTEK 15 PAŹDZIERNIKA 2026 DGP.pl

NR 201 (6870) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Plaga fikcyjnych faktur

FISKUS Nie służą już tylko do oszustw podatkowych. Coraz częściej chodzi o **wyłudzenie środków publicznych,** w tym dotacji

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

W rozmowie z DGP potwierdza to Zbigniew Stawicki, zastępca szefa Krajowej Administracji Skarbowej. W pierwszej połowie 2026 r. skarbówka wykryła prawie tyle pustych faktur, ile w całym 2024 r. Złożyło się na to niemal 258 tys. fikcyjnych faktur z datą wystawienia 2024 r., ponad 80 tys. z datą 2025 r. i ponad 3,5 tys. z pierwszego półrocza 2026 r.

Wyraźnie maleje natomiast liczba wystawców fikcyjnych dokumentów. Te z datą 2026 r. wystawiły zaledwie 24 podmioty.

Co ważne, puste faktury nie są już wystawiane wyłącznie w celu wyłudzenia zwrotu podatku. Mają np. potwierdzać nabycie w aptece substancji służących do rzekomego wytwarzania leków. Chodzi o wyłudzenie refundacji z Narodowego Funduszu Zdrowia za leki recepturowe.

– Mamy również sygnały o finansowaniu w ten sposób działalności grup przestępczych – mówi wiceminister Stawicki. Wyjaśnia, że przekazanie środków finansowych za pośrednictwem systemu bankowego trzeba zawsze udokumentować. Fikcyjne faktury mają więc uwiarygodnić dokonane przelewy.

Z danych przekazanych DGP przez wiceministra wynika, że wskutek 207 prowadzonych audytów środków publicznych (z tego 145 zostało już zakończonych) ujawniono nieprawidłowości na ponad 120 mld zł. – Organy KAS złożyły w związku z tym do prokuratury 260 zawiadomień o podejrzeniu popełnienia przestępstwa na ponad 106 mld zł. W ich wyniku wszczęto ponad 200 śledztw – informuje wiceminister Stawicki.

Niezależnie od audytów niektórzy beneficjenci środków publicznych zostali objęci kontrolą celno-skarbową w zakresie rozliczeń podatkowych.

Rosnąca wykrywalność fikcyjnych faktur idzie w parze z malejącą liczbą kontroli podatkowych oraz kontroli celno-skarbowych. KAS od dłuższego czasu skupia się na prowadzeniu czynności sprawdzających, które są mniej sformalizowane. Natomiast kontrole są ograniczane do najbardziej ryzykownych obszarów związanych z oszustwami. – Takie podejście z założenia skutkuje spadkiem liczby kontroli. Jednocześnie rosną liczba i kwota ustaleń w ramach mniej dolegliwych i mniej sformalizowanych czynności sprawdzających – mówi wiceminister.

W 2025 r. kwota nieprawidłowości stwierdzonych w ramach wszystkich procedur (a więc kontroli podatkowych, celno-skarbowych i czynności sprawdzających) wzrosła o ponad 29 proc. w porównaniu z 2024 r. (z 14,76 mld zł do 19,05 mld zł). Tendencja wzrostowa utrzymała się również w pierwszym półroczu 2026 r. ©℗ B2

Kellogg: Niemądra decyzja Trumpa

USA

Michał Potocki
Maria Wiśniewska
dgp@infor.pl

Generał Keith Kellogg, który w 2025 r. był specjalnym wysłannikiem Donalda Trumpa ds. Ukrainy, krytykuje decyzję swojego dawnego szefa o zawarciu układu paliwowego z Władimirem Putinem. – Decyzja ma przede wszystkim wywrzeć wrażenie na wyborcach – mówi w rozmowie z DGP. Jego zdaniem gdyby wybory do Kongresu już się odbyły, prezydent nie podjąłby tej decyzji.

Jednocześnie generał daje do zrozumienia, że zobowiązania sojusznicze USA pozostają w mocy. – Kiedy Trump stwierdził, że nie będzie popierał art. 5? Nigdy nie złożył takiej deklaracji – podkreśla. Ale za prorosyjską woltę Białego Domu już dziś płaci Ukraina. Amerykanie wstrzymali przekazywanie Kijowowi danych wywiadowczych na temat spodziewanych ataków balistycznych. W rezultacie Kijów został już dwukrotnie zaatakowany rakietami bez wcześniejszego ostrzeżenia ludności cywilnej. Ukraińcy dodają, że ograniczono działanie systemów łączności Starlink w wersji dla wojska. ©℗ A3, A12

Czego Polacy chcą od rządu w ostatnim roku kadencji?

SONDAŻ DGP Liczą przede wszystkim na poprawę codziennych warunków życia – wynika z sondażu CBOS dla DGP. 39,4 proc. badanych wskazuje wzrost dochodów, brak podwyżek cen i ochronę zdrowia jako najważniejszy priorytet na ostatni rok kadencji. Na drugim miejscu znalazło się bezpieczeństwo – 26,5 proc., a na trzecim ograniczenie deficytu i długu państwa – 16 proc. Rozliczenia poprzedników z PiS wskazało 8,8 proc. respondentów.

Dla porównania, w grudniu 2025 r. poprawę warunków życia wskazywało 40,1 proc. badanych, bezpieczeństwo 22 proc., a rozliczenia PiS 11 proc. – Narastają nowe problemy, przede wszystkim związane z bezpieczeństwem – komentuje prof. Ewa Marciniak, szefowa CBOS. ©℗ A4

Co w pana(i) ocenie powinno być priorytetem rządu na ostatni rok kadencji? Proszę wskazać jedną odpowiedź (proc.)

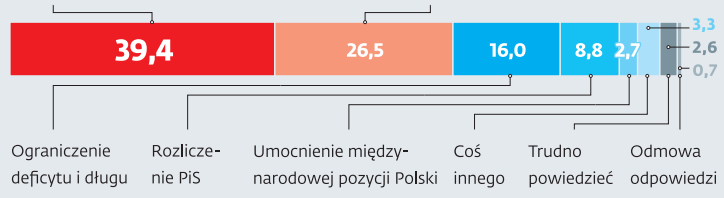

Źródło: badanie CBOS dla DGP, badanie zostało zrealizowane 5–7 X 2026 r. metodą CATI (wywiad telefoniczny), ogólnopolska próba kwotowa reprezentatywna dla osób 18+, 1000 wywiadów

ŁR ©℗

Tańsze związki metropolitalne. Wydatki obcięte nawet o 25 mld zł

SAMORZĄDY

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej chce, aby 50 miast na prawach powiatu mogło tworzyć związki rozwojowe wraz z ościennymi gminami i powiatami. Dzięki temu walka ze skutkami depopulacji czy starzenia się społeczeństwa ma być skuteczniejsza. Chodzi np. o wspólną organizację publicznego transportu czy adaptację do zmian klimatu. To forma „uniwersalnych związków metropolitalnych" dla tych miast, które dziś nie są ich członkami.

Jeszcze pół roku temu zakładano, że w ciągu 10 lat budżet państwa uszczupli się na rzecz związków o maksymalnie 75 mld zł. To efekt przyznania im udziałów w PIT. W najnowszym projekcie, do którego dotarł DGP, ograniczono jednak liczbę miast, które będą mogły zakładać związki, z 82 do wspomnianych 50. W efekcie wydatki budżetowe w ciągu dekady mają nie przekroczyć 50 mld zł.

– Cień ministra finansów kładzie się na tym projekcie – komentują samorządowcy. ©℗ B7

9 772080 674044 42

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

eprasa.pl 25c916df9c

Trzy lata temu Donald Tusk wygrał zmianą. Co chce zmienić teraz?

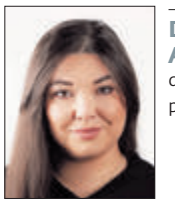

Daria Al Shehabi
dziennikarka polityczna DGP

Trzy lata temu odpowiedź na pytanie, po co Donald Tusk chce wrócić do władzy, była prosta. Trzeba było odsunąć PiS od władzy. Kropka. Potem miały przyjść rozliczenia, odbudowa praworządności, zmiany w prawach kobiet i powrót państwa do instytucjonalnej normalności. Ta opowieść była na tyle pojemna, że mieścili się w niej wyborcy od Lewicy po konserwatywną część Trzeciej Drogi. Nie musieli się zgadzać w sprawie przyszłości. Wystarczyło, że zgadzali się co do tego, jaką przeszłość chcą zakończyć.

Po trzech latach sytuacja jest jednak inna. Kiedy w sondażu CBOS dla DGP zapytaliśmy Polaków o sukcesy rządu, aż 40 proc. badanych nie potrafiło wskazać nawet jednego. Nie znaczy to, że przez trzy lata nic się nie wydarzyło. Ale sukcesy rządu są rozproszone. Jeden ma twarz minister Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, drugi wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza, kolejny można przypisać części koalicji, premierowi albo sytuacji międzynarodowej. Donald Tusk wchodzi więc w końcówkę kadencji bez jednej, oczywistej, powszechnie rozpoznawalnej historii sukcesu.

Dlatego dziś próbuje zmieniać kryterium, według którego jego rząd ma być oceniany. Coraz mniej chodzi o bilans: co zostało zrobione. Coraz mocniej spór jest przedstawiany jako starcie dwóch wizji. Tej obecnej i tej PiS-u, Nawrockiego, Konfederacji i Brauna. Bardziej skonfliktowanej z Europą, mocniej skręcającej w prawo, mniej liberalnej w sprawach obyczajowych, inaczej ustawionej wobec Ukrainy. Nie trzeba nawet dowodzić, że taki ogólnoprawicowy rząd powstanie. W kampanii wystarczy przekonać wyborców, że to możliwy scenariusz. Wtedy pytanie: „Czy rządziliśmy dobrze?" można zastąpić pytaniem znacznie bardziej emocjonalnym: „Czy chcecie zobaczyć, co będzie bez nas?".

„Grzeczny to ja już byłem" – to deklaracja Donalda Tuska, że od teraz zamierza być jeszcze bardziej aktywnym uczestnikiem konfliktu. Nie jest oczywiście pierwszym premierem, który dochodzi do takiego wniosku. W 2023 r. PiS prowadził wyjątkowo brutalną kampanię, której ogromna część sprowadzała się personalnie do Tuska. To on miał ucieleśniać zagrożenie: dla suwerenności, bezpieczeństwa, polskich interesów. Zamiast odpowiadać przede wszystkim na pytanie o własne osiem lat rządów, PiS próbował przekonać wyborców, że prawdziwą stawką jest niedopuszczenie do powrotu Tuska. I na tym planie się wywrócił. Trzy lata później role zaczynają się jednak odwracać.

Tyle że nawet zwycięstwo w kolejnych wyborach nie rozwiąże podstawowego problemu – Karol Nawrocki nadal będzie prezydentem. Jeżeli przyszła większość Tuska znów nie będzie miała możliwości odrzucania prezydenckich wet, kolejna kadencja zacznie się dokładnie w tym samym miejscu, w którym skończy się obecna: od kolejnego sporu o ustawy, kompetencje, wymiar sprawiedliwości i granice prezydenckiej blokady.

Paradoksalnie, o ile Nawrocki utrudnia premierowi rządzenie, o tyle jednocześnie pomaga budować polityczny konflikt, którego Tusk potrzebuje. Jako prezydent jest przeszkodą. Jako przeciwnik – zasobem. Może się stać dowodem na to, że zagrożenie ze strony drugiego obozu nie jest abstrakcyjne. Jest już w Pałacu Prezydenckim, wetuje ustawy, wchodzi z rządem w kolejne spory. Tusk nie musi więc opowiadać wyborcom hipotetycznej historii o tym, jak wyglądałaby władza prawicy. Może codziennie pokazywać im jej fragment. Wszystko po to, by nie musieć odpowiadać na trudne pytanie: po co potrzebne mu są jeszcze cztery lata jego własnych rządów. ©℗

Czytaj na A4

Czego doradca nie może, zezna podatnik

Katarzyna Jędrzejewska
kierownik działu podatki

Z początkiem października 2026 r. zniesiono obowiązek raportowania krajowych schematów podatkowych (MDR). Tą samą nowelizacją uwolniono doradców podatkowych, radców prawnych, adwokatów i inne osoby związane tajemnicą zawodową od raportowania pozostałych (zagranicznych) schematów podatkowych.

Nie minęły dwa tygodnie od wejścia w życie tej nowelizacji, a dowiadujemy się, z jak dużą szczegółowością skarbówka przepytuje podatników. W wysyłanych wezwaniach pyta: czy przed utworzeniem fundacji rodzinnej konsultowano to z doradcą podatkowym, jeśli tak, to kto nim był, czy sporządził opinię lub analizę podatkową? Czy odbyły się spotkania z doradcami podatkowymi lub radcami prawnymi w sprawie konkretnej transakcji? Jeśli tak, to kiedy, kto w nich uczestniczył, co było przedmiotem rozmów? Fiskus żąda też przedłożenia sporządzonych opinii, memorandów, projektów dokumentów.

O przykładowym wezwaniu poinformowaliśmy w środę w artykule „Fundacje rodzinne. Fiskus pyta, kto tak doradzał", a w dzisiejszym wywiadzie dla DGP nasza rozmówczyni dr Anna Wojciechowska, partner w Solveo Advisory, mówi, że nie był to przejaw inwencji wyłącznie jednego urzędu. Takich wezwań jest więcej i są niemal identyczne. Ten sam układ pytań, ta sama kolejność, to samo zakończenie.

Pytanie przez skarbówkę o szczegóły transakcji nie jest niczym wyjątkowym. Wystarczy przejrzeć interpretacje indywidualne dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej, by zauważyć, z jaką precyzją dopytuje on wnioskodawcę, zanim sam udzieli odpowiedzi. Czasem zadaje kilka dodatkowych pytań, czasem kilkanaście, ale bywa, że więcej. Wszystkie służą doprecyzowaniu opisu zdarzenia, którego skutki podatkowe ma objaśnić dyrektor KIS.

To, co zaskakuje w najnowszych wezwaniach, to pytanie o doradców podatkowych, o przebieg spotkań, o sporządzone analizy i opinie. Poważne wątpliwości budzi także żądanie przedłożenia opinii, memorandów, projektów dokumentów. Skarbówka nie zwraca się z tym do doradcy ani radcy prawnego, bo po pierwsze, nie wie jeszcze, kto doradzał, a po drugie, zdaje sobie sprawę, że żaden z nich nie ujawni szczegółów. Wszak dopiero co uchylono przepis, który narażał profesjonalistów na złamanie tajemnicy zawodowej. Nastąpiło to – dodajmy – po dwóch wyrokach Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Trudno nie odnieść wrażenia, że skarbówka świetnie wie, że czego nie powie doradca lub radca prawny, z trwogą zezna podatnik. To nic, że brakuje podstawy prawnej dla takiej dociekliwości urzędu. Podatnik z bojaźni przed wyższą instancją powie wszystko, czego od niego oczekują. Bo jeśli będzie milczał, to jak nic narazi się na podejrzenie, że ma coś do ukrycia. Jeśli odpowie: „tak, korzystałem z pomocy doradcy", również włoży palce między drzwi. – Organ podatkowy otrzyma argument, że struktura, w ramach której funkcjonuje fundacja rodzinna, mogła być zaprojektowana, a więc celowa – zauważa w wywiadzie dr Anna Wojciechowska. Żadna odpowiedź nie jest dobra i dlatego – jak mówi ekspertka – zabieg fiskusa wygląda jak pułapka. ©℗

Czytaj na B2

Od kamieni pamięci do polityki niepamięci

Wojciech Stanisławski
historyk, publicysta, krytyk literacki

Położone pod Dreznem, liczące niespełna 17 tys. mieszkańców Heidenau nieczęsto pojawia się na czołówkach mediów. Jeśli stało się tak ostatnio, to za sprawą radnych AfD i CDU, którzy zgodnie przeforsowali na forum rady miasta decyzję, by zaprzestać umieszczania na ulicach Heidenau tzw. kamieni pamięci (Stolpersteine, dosł. potykacze) – betonowych sześcianów z umocowaną na nich mosiężną tabliczką, umieszczanych w pobliżu ostatniego miejsca zamieszkania ofiary narodowego socjalizmu, zabitej lub deportowanej do obozu. Na tabliczce widnieje jej imię i nazwisko, daty urodzin i śmierci, a także informacja o jej ostatnich dniach i tygodniach.

Komentatorzy widzą we wspólnej akcji radnych AfD i CDU pierwszy akt kruszenia „zapory ogniowej" – czyli programowego odrzucania przez mainstreamowe partie polityczne w Niemczech jakiejkolwiek możliwości współpracy z ugrupowaniami skrajnymi, do jakich do wczoraj zaliczana była AfD.

Skruszenie tego muru było kwestią czasu: polityka, podobnie jak natura, nie znosi próżni. Zastanawia mnie jednak, że wolę współpracy postanowiono zademonstrować nie przy okazji żadnej kwestii gospodarczej czy porządkowej, lecz zabierając głos w sprawie pamięci, czy może raczej niepamięci. I to nie na wielką skalę, domagając się rewizji programów szkolnych czy zniesienia wielkich pomników – lecz poprzez zakwestionowanie akcji prawdziwie lokalnej, kameralnej i obywatelskiej. Umieszczanie kamieni pamięci to pomysł relatywnie nowy – rozpoczął go w latach 90. rzeźbiarz Gunter Demnig.

Daje również do myślenia podobieństwo zmiany, jaka nastąpiła w Saksonii, do procesów dziejących się w Rosji. Tam z kolei kilkanaście lat temu uruchomiony został, luźno inspirowany niemieckimi kamieniami pamięci, projekt „Ostatni adres". Na domach, w których mieszkały ofiary stalinowskich represji lat 30. lub późniejszych, rodzina, przyjaciele lub sąsiedzi umieszczali metalową tabliczkę wielkości dłoni z podstawowymi danymi o zamordowanym i wyciętym otworem w miejsce zdjęcia.

Władze miejskie mniej lub bardziej chętnie godziły się na umieszczanie tabliczek do początku obecnej dekady. Później coraz częściej dochodziło do ich demontażu, w majestacie prawa lub pod osłoną nocy. Na masową skalę podjęto takie działania po rozpoczęciu rosyjskiej agresji na Ukrainę w roku 2022: stojący na czele Rady ds. Praw Człowieka (!) przy Prezydencie Federacji Rosyjskiej Walerij Fadiejew miał stwierdzić, że inicjatorzy „Ostatniego adresu" „stoją po stronie nieprawdy" i „narzucają społeczeństwu" pamięć o represjach.

Utrwalanie pamięci w miejscach publicznych jest zazwyczaj organizowane, a przynajmniej kontrolowane przez władze (najwięcej wolności w tym względzie dają nietrwałe, „partyzanckie" formy w rodzaju graffiti oraz, trochę paradoksalnie, cmentarze). Zazwyczaj też to władze, państwowe lub municypalne, podejmują decyzje o przemianowywaniu ulic czy zniesieniu niechcianych pomników. Likwidowanie jednak znaków tak skromnych, oddolnych i obywatelskich jak tabliczki czy brukowce upamiętniające ofiary dowodzi, że ktoś na serio zabiera się za, nomen omen, wykorzenianie pamięci. ©℗

eprasa.pl 25c916df9c

Umowa z Putinem to niemądry ruch

ROZMOWA **Kellogg:** Nie warto ponosić konsekwencji umowy z Rosją dla pokrycia jednego dnia krajowego zużycia diesla

Dlaczego Donald Trump zawarł z Władimirem Putinem umowę o dostawach oleju napędowego? Czy uważa, że koncesje wobec Rosji skłonią ją do poważnych negocjacji?
Nie. Osobiście wolałbym, żeby do tej umowy nie doszło. Tak się stało z powodów wewnętrznych. Zbliżają się wybory do Kongresu. Rolnicy ponoszą ogromne koszty z powodu wzrostu cen oleju napędowego. Ogłaszając umowę, Trump powiedział, że chodzi o miliony baryłek. W rzeczywistości nie potrzebujemy tego diesla, bo produkujemy go sami. Dotąd też go nie importowaliśmy. Zużywamy na jego produkcję ok. 4,1 mln baryłek ropy dziennie. Całkowita ilość, jaką Rosjanie mają dostarczyć, to mniej więcej równowartość jednego dnia zużycia. Nie sądzę też, by ktokolwiek powiedział mu, jak ta decyzja będzie wyglądała na arenie międzynarodowej. Za granicą mnożą się głosy, że to łamanie sankcji. Jeśli mamy ponosić takie konsekwencje dla zaledwie jednego dnia krajowego zużycia, to powiedziałbym, że nie warto. Czy to był mądry ruch? Nie. Decyzja miała przede wszystkim wywrzeć wrażenie na wyborcach. Ale Amerykanie potrafią przejrzeć takie zagrania.

Dla Trumpa ważniejsze są wygrane wybory niż pokój?
Gdyby ta sytuacja miała miejsce dwa tygodnie później, czyli po wyborach, takiej decyzji już by nie podjął. Gdy patrzymy na wybory z przeszłości, partia rządząca zazwyczaj nie osiągała dobrych wyników. Historia nie jest po jego stronie, a do tego ceny paliw są bardzo wysokie. Decyzję podjęto ze względów krajowych, bez uwzględnienia jej konsekwencji międzynarodowych.

W 2025 r. DGP pisał o potencjalnym udziale amerykańskich inwestorów w gazociągach Nord Stream po wojnie. Może do zmiany podejścia skłoniła Trumpa perspektywa zysków?
Trump zawsze był przywódcą transakcyjnym. Ale jedyny powód, dla którego zawarł porozumienie, to sytuacja przed wyborami. Nie rozmawiałem z nim o tym, ale znam go na tyle dobrze, by uznać, że zapewne tak właśnie było.

Pana interpretacja zakłada, że Trump jest gotów poświęcić bezpieczeństwo innych państw dla własnych korzyści. Jak Waszyngton zareaguje, jeśli Rosja postanowi sprawdzić, czy USA wywiążą się z zobowiązań z art. 5 traktatu waszyngtońskiego i np. zaatakuje kraje bałtyckie?
Proszę mi powiedzieć, kiedy Trump stwierdził, że nie będzie popierał art. 5. Ludzie robią z tego wielką sprawę, ale Trump nigdy nie złożył takiej deklaracji. Najpierw przeprowadza się konsultacje

fot. Aleksandra Szmigiel/Reuters/Forum

Generał Keith Kellogg, w 2025 r. specjalny wysłannik prezydenta USA ds. Ukrainy

na podstawie art. 4, potem podejmuje działania w ramach art. 5. Stanowi on, że atak na jednego sojusznika jest atakiem na wszystkich, ale sposób reakcji i zakres zobowiązań zależą również od decyzji każdego państwa.

Załóżmy, że Rosja przeprowadza ograniczoną inwazję na Estonię, dochodzi do poważnego zamachu terrorystycznego w Polsce albo do ataku dronowego na naszą infrastrukturę energetyczną. Jak zareaguje Trump?
A co zrobiono po ostatnim ataku dronów w Polsce? Czy była jakaś reakcja? Nie. Polska nie podjęła żadnych działań, nie skierowała nawet sprawy do Rady Północnoatlantyckiej i nie stwierdziła, że doszło do naruszenia art. 5. Pani pytanie jest hipotetyczne. Uważam zarazem, że Rosja musiałaby być nierozsądna, gdyby próbowała zaatakować kraje bałtyckie lub Polskę. Wystarczy spojrzeć, z jakimi trudnościami mierzy się w Ukrainie. Polska jest znacznie silniejsza niż Ukraina.

Jeśli Trump doprowadzi do pokoju, w jaki sposób USA zagwarantują, że Rosja będzie go przestrzegać? Kreml nie jest skory do przestrzegania zobowiązań, na które sam się zgodził.
To jedno z pytań, na które nikt nie potrafi odpowiedzieć. Zajmuję się tą kwestią od miesięcy, a mimo to nikt nie przedstawił dotąd na piśmie, jakie gwarancje Ukraina miałaby otrzymać. Wystarczy przypomnieć memorandum budapeszteńskie z 1994 r., w którym Ukraina otrzymała zapewnienia dotyczące poszanowania jej suwerenności i integralności terytorialnej w zamian za rezygnację z broni jądrowej. Deklaracje zapisane na papierze niekoniecznie przekładają się na rzeczywistą ochronę. Dlatego poczekałbym na konkretne propozycje. Nie sądzę, by Ukraina powinna się zgodzić na jakiekolwiek porozumienie pokojowe, jeśli nie otrzyma jasno określonych gwarancji na piśmie.

Czyich rad słucha Trump?
Doradcy są po to, by znać się na danej dziedzinie i potrafić przedstawić swoją opinię, ale prezydent wybrany zgodnie z konstytucją nie ma obowiązku ich słuchać. Decyzja należy do niego. W otoczeniu Trumpa są osoby związane z tradycyjnym aparatem administracji, ale krąg doradców jest znacznie węższy niż ten, który otaczał go w pierwszej kadencji. Druga administracja wygląda pod tym względem inaczej. Nie wiem, jakie rady są mu teraz udzielane. ©℗

Rozmawiała Maria Wiśniewska

Cała rozmowa w **dgp.pl**

Partner

PREZENTACJA

Finanse Jutra: Odporność, przywództwo, technologia

35 LAT ZWIĄZEK BANKÓW POLSKICH

Jak budować organizacje odporne na zmiany? Jakiego przywództwa potrzebujemy w świecie dynamicznych przemian technologicznych, geopolitycznych i społecznych? Rozmawiali o tym uczestnicy trzeciej edycji konferencji „Finanse Jutra" organizowanej przez Związek Banków Polskich i Komitet Związku Banków Polskich ds. Diversity & Inclusion.

W swoich wystąpieniach otwierających Przemek Gdański, prezes Zarządu BNP Paribas Bank Polska, Małgorzata Romaniuk, wiceprezes Zarządu Banku BPH i przewodnicząca Komitetu ZBP ds. Diversity & Inclusion, oraz dr Tadeusz Białek, prezes Związku Banków Polskich, zwrócili uwagę na znaczenie odpowiedzialnego przywództwa, różnorodności perspektyw i przygotowania sektora na zmiany, które coraz silniej wpływają na sposób funkcjonowania organizacji.

– To niezwykle cenne, że o odporności organizacji rozmawia się także przez pryzmat siły zespołu, kadry zarządzającej i kierowniczej w bankach. Tym samym Kongres wpisuje się w wiele działań sektora bankowego na rzecz wzmacniania bezpieczeństwa i jakości działalności banków – podkreślał dr Tadeusz Białek, prezes ZBP.

Przywództwo przyszłości

W pierwszej części konferencji uczestnicy przyjrzeli się najważniejszym czynnikom zmieniającym otoczenie sektora finansowego. O wyzwaniach technologicznych mówiła Aleksandra Bańkowska, partnerka w PwC Polska, natomiast perspektywę geopolityczną, demograficzną i ekonomiczną przedstawił dr Marcin Mazurek, główny ekonomista mBanku.

Centralnym punktem agendy była Debata Liderów „Przywództwo przyszłości", moderowana przez Aleksandrę Karasińską, TOK FM, dyrektor Fundacji RASP. W dyskusji uczestniczyli Michał Bolesławski, prezes Zarządu ING Banku Śląskiego, Mirosław Czekaj, prezes Zarządu BGK, Elżbieta Czetwertyńska, prezes Zarządu Citi Handlowy, Przemek Gdański, prezes Zarządu BNP Paribas Bank Polska, oraz Dorota Strojkowska, dyrektor zarządzająca Pionem Partnerstwa Biznesowego Erste Bank Polska. Rozmowa

Fot. Mat. prasowe

koncentrowała się na tym, jak powinno wyglądać przywództwo w sektorze finansowym w świecie dynamicznych przemian.

W bloku poświęconym technologii uczestnicy mogli usłyszeć wystąpienie Sebastiana Kondrackiego, chief innovation officer w Deviniti i współtwórcę Bielik.AI, który przedstawił perspektywę transformacji technologicznej i znaczenia odwagi w podejmowaniu zmian. Z kolei Kate Kawa, GTM lead w ElevenLabs, mówiła o tym, jak sztuczna inteligencja może redefiniować kontakt z klientem w finansach.

Istotnym elementem programu był FireChat „Jak połączyć to, co działało w przeszłości z wyzwaniami współczesności" z udziałem Józefa Wancera, honorowego przewodniczącego Rady BNP Paribas Bank Polska, który poprowadziła Zofia Ponulak ze Związku Banków Polskich. Rozmowa była okazją do spojrzenia na zmieniający się sektor finansowy z perspektywy doświadczenia kilku dekad oraz konfrontacji go z perspektywą młodego pokolenia.

– Przyszłość nie jest kopią tego, co było kiedyś. Lider musi zaakceptować fakty, ocenić doświadczenia z przeszłości i zrozumieć, co można z nich wykorzystać dzisiaj. Musi używać jednocześnie głowy i serca – mówił Józef Wancer.

Droga do lepszych decyzji

Konferencję zakończył panel „Diversity Boards – droga do lepszych decyzji", moderowany przez prof. dr hab. Agnieszkę Słomkę-Gołębiowską, przewodniczącą Rady Nadzorczej mBanku. W dyskusji o różnorodności w organach spółek, jakości procesów decyzyjnych oraz tego, w jaki sposób różne doświadczenia i perspektywy mogą się przekładać na lepsze zarządzanie i większą odporność organizacji, udział wzięli Jarosław Bachowski, Warsaw office leader w Egon Zehnder, Izabella Chauffour, dyrektor wykonawcza obszaru HR w BNP Paribas Bank Polska, oraz Wiesław Rozłucki, przewodniczący Rady Nadzorczej Banku BPH.

Tegoroczna edycja „Finansów Jutra" pokazała, że rozmowa o różnorodności coraz wyraźniej wykracza poza kwestie reprezentacji, a różnorodność perspektyw staje się jednym z elementów budowania odpornych organizacji. To właśnie połączenie przywództwa, technologii i różnorodności stanowiło wspólny mianownik tegorocznych dyskusji.

– Inkluzja i różnorodność nie są już wyłącznie kwestią wartości czy zgodności regulacyjnej. Stają się ważnym elementem budowania konkurencyjności, odporności i jakości zarządzania w instytucjach finansowych. Różnorodne rady nadzorcze i zarządy wzmacniają zdolność organizacji do podejmowania trafnych decyzji w coraz bardziej złożonym otoczeniu – podsumowała konferencję Agnieszka Wachnicka, wiceprezes Związku Banków Polskich i wiceprzewodnicząca Komitetu ZBP ds. D&I.

Organizatorem konferencji był Związek Banków Polskich i Komitet Związku Banków Polskich ds. Diversity & Inclusion. Partnerami wydarzenia byli: BNP Paribas Bank Polska, Deviniti oraz PwC Polska.

eprasa.pl 25c916df9c

40 proc. z nas nie widzi sukcesów rządu

POLITYKA **Trzy lata po wyborach** za najlepiej oceniane obszary działania rządu Tuska jest uznawane bezpieczeństwo

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi@infor.pl

Najwięcej, bo 31,8 proc. badanych, za najmocniejszą stronę rządu uznaje bezpieczeństwo zewnętrzne i ochronę granic. 21,3 proc. wskazuje bezpieczeństwo obywateli w kraju, a 18,7 proc. dyplomację. Dalej znalazły się inwestycje i infrastruktura – 15,7 proc. Jednocześnie odpowiedź „trudno powiedzieć" lub „nie wiem" wybrało 40,1 proc. respondentów. Badani mogli wskazać maksymalnie trzy odpowiedzi.

– Rząd oceniamy przez pryzmat najbliższych człowiekowi doświadczeń życia codziennego – mówi DGP prof. Ewa Marciniak, szefowa CBOS. Jej zdaniem właśnie dlatego duże przedsięwzięcia państwa nie zawsze przekładają się na równie wyraźną ocenę całego gabinetu. – SAFE czy KPO pozostają hasłem – wskazuje. Problemem jest też brak jednej czytelnej opowieści o działaniach gabinetu. – Suma publicznych wypowiedzi polityków nie tworzy narracji – ocenia Marciniak. I przywołuje przykład wolnej Wigilii. – Tę zmianę ludzie faktycznie odczuli – mówi. Jej zdaniem właśnie taki „konkret" łatwiej zapisuje się w społecznej pamięci.

Wysokie oceny działań rządu w zakresie bezpieczeństwa zewnętrznego, wewnętrznego i dyplomacji nie są przypadkowe. Wojna w Ukrainie i inne napięcia międzynarodowe sprawiają, że te obszary są dziś wyjątkowo widoczne. Marciniak zwraca uwagę, że w czasach względnego spokoju dyplomacja nie była wystawiana na takie próby jak obecnie. – Teraz trzeba się spotykać z wojskiem, z generałami, z szefami NATO – mówi. W jej ocenie także dlatego aktywność ministrów odpowiedzialnych za te obszary jest łatwiejsza do uchwycenia. Władysław Kosiniak-Kamysz i Radosław Sikorski należą przy tym do najlepiej ocenianych polityków rządu.

W przypadku bezpieczeństwa wewnętrznego część dobrej oceny może wynikać także z zaufania do formacji mundurowych. Marciniak wskazuje na straż pożarną, policję i Straż Graniczną. – Te formacje pracują przede wszystkim na siebie – mówi. Jak wyjaśnia, w obecnej sytuacji szczególnie dobrze działa połączenie dwóch skojarzeń. – Z jednej strony siła, respekt przed mundurem, a z drugiej aspekt pomocy – podkreśla.

Znacznie bardziej jednoznaczna jest lista słabości rządu. Ochronę zdrowia jako jeden z obszarów, w których Rada Ministrów radzi sobie najgorzej, wskazuje 56,8 proc. badanych. Dalej są finanse państwa i podatki – 37,9 proc., zmiany w sądownictwie – 30 proc. oraz edukacja – 23,6 proc. Odpowiedzi nie potrafiło udzielić jedynie 10,5 proc. respondentów. W przypadku ochrony zdrowia Marciniak przestrzega przed przypisywaniem całej negatywnej oceny obecnemu rządowi. Polski system ochrony zdrowia od lat zbiera słabe noty, a jego wizerunek jest gorszy niż realne doświadczenia części pacjentów.

Szefowa CBOS wskazuje na badania, w których osoby, które faktycznie korzystały z opieki szpitalnej, oceniały ją wyraźnie lepiej od tych, które w szpitalu nie były. – Na pewno to jest stereotypizowane. Co nie oznacza, że problemów nie ma – zaznacza. Na obecny wynik mogły wpłynąć także wydarzenia z ostatnich miesięcy. – To jest też odroczony efekt afery w Szpitalu Południowym – komentuje prof. Marciniak. Nagłośnienie bardzo wysokich zarobków lekarzy mogło dodatkowo wzmocnić frustrację społeczną. Długie kolejki, trudności z dostępem do świadczeń i problemy organizacyjne pozostają przy tym realnym źródłem niezadowolenia.

Również na ocenę finansów publicznych nakładają się codzienne doświadczenia. Ewa Marciniak zwraca uwagę, że informacje o deficycie czy zadłużeniu są przekładane na prostszy komunikat. – Ludzie nie rozumieją do końca, co to znaczy deficyt budżetu państwa czy finansów publicznych. Sprowadzają to do przekonania, że państwo ma coraz mniej środków – mówi. Stąd przekonanie, że również to, co finansuje państwo, „nie jest na właściwym poziomie". Wyniki układają się w nieoczywisty dla rządu bilans. Najwyżej oceniane są dziedziny, z którymi obywatel styka się bezpośrednio. Sukces strategiczny trzeba czasem wyborcy wytłumaczyć. Porażkę w przychodni, szkole czy sądzie rozpoznaje sam. ©℗

Jak pan(i) ocenia, w jakich obszarach działania państwa rząd Donalda Tuska radzi sobie najlepiej, a w jakich najgorzej. Proszę wskazać nie więcej niż trzy odpowiedzi (proc.)

1 Bezpieczeństwo zewnętrzne (granic)
2 Bezpieczeństwo obywateli (w kraju)
3 Dyplomacja
4 Edukacja
5 Finanse państwa i podatki
6 Inwestycje/infrastruktura
7 Zmiany w sądownictwie
8 Ochrona zdrowia
9 Inny obszar
10 Trudno powiedzieć, nie wiem
11 Odmowa odpowiedzi

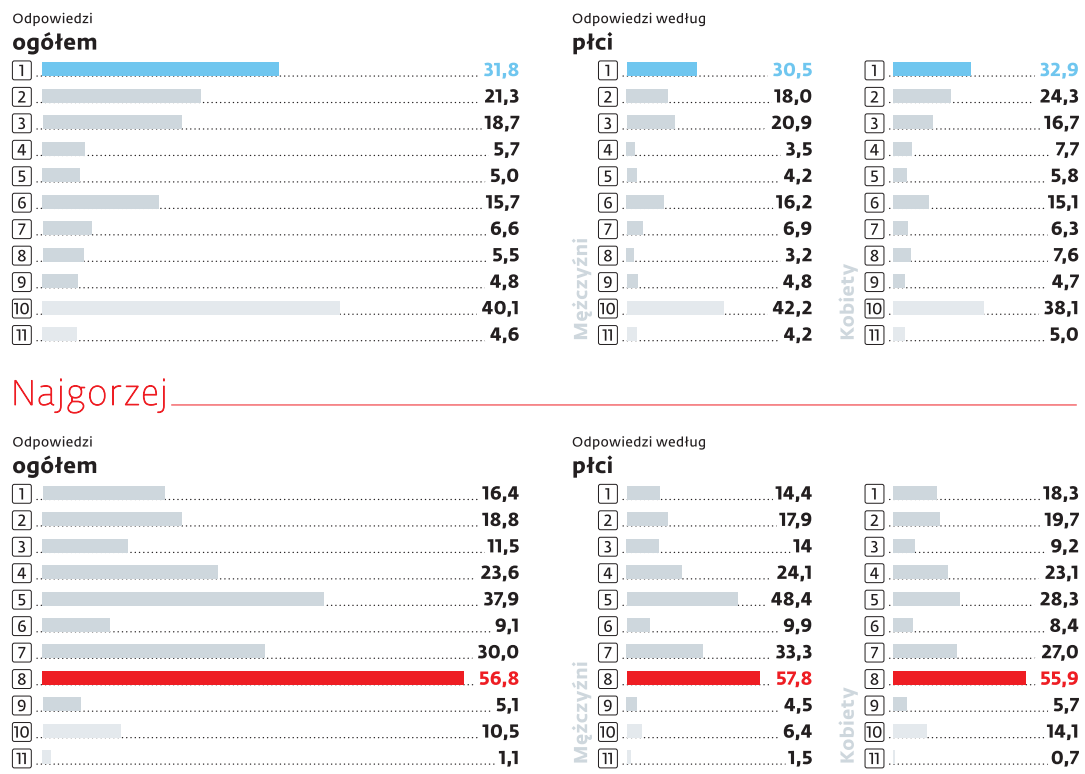

Źródło: badanie CBOS dla DGP, badanie zostało zrealizowane 5–7 X 2026 r. metodą CATI (wywiad telefoniczny), ogólnopolska próba kwotowa reprezentatywna dla osób 18+, 1000 wywiadów ŁR ©℗

ROZMOWA

Trybunał Konstytucyjny. Zmierzamy do pozytywnego finału

MARIUSZ WITCZAK
poseł Koalicji Obywatelskiej

W jakim stopniu prezydentura Karola Nawrockiego determinuje wasze przygotowania do wyborów?
To bardzo trudna relacja, dlatego że prezydent uzurpuje sobie władzę, której nie posiada, oraz uprawnienia, do których nie ma prawa. W bardzo wielu obszarach poprzez zaniechania decyzyjne paraliżuje funkcjonowanie państwa i łamie konstytucję. W przeciwieństwie do poprzednich prezydentów – w tym Lecha Kaczyńskiego, który potrafił szukać wspólnych płaszczyzn – patrzy wyłącznie na swój twardy elektorat z PiS, Konfederacji i środowiska Grzegorza Brauna.

To wasza bolączka przed kampanią? Będziecie składać obietnice, a wyborcy powiedzą: i tak na koniec im to zablokuje prezydent.
Radzimy sobie w relacjach z prezydentem, sprowadzając bardzo wiele reform na poziom decyzji wykonawczych, rozporządzeń oraz działając na podstawie już istniejących ustaw. Gdy zablokował ustawę o statusie osoby najbliższej i złamał obietnicę złożoną obywatelom, wprowadziliśmy różne zmiany na podstawie wyroków europejskich i rozporządzeń. Przypomnę również wytyczne minister Izabeli Leszczyny dotyczące opieki nad kobietami, które realnie zmieniły sytuację w szpitalach. Wdrożyliśmy SAFE mimo weta. Jeśli prezydent wetuje potrzebne ustawy, realizując doktrynę szkodzenia, to on płaci za to cenę polityczną i kompromituje się w oczach społeczeństwa.

W sondażach wyborcy najgorzej oceniają kwestie rozliczeń i przywrócenia praworządności.
Sprzątanie po PiS nie jest łatwe. To jest trochę tak jak bieg. Można by było biec w butach sportowych, a trzeba biec w kaloszach. Dlatego niektóre rzeczy nie idą tak szybko, jak byśmy chcieli, ale myślę, że poczucie obywateli, jeżeli chodzi o rozliczenia, jest dzisiaj dużo lepsze niż jeszcze rok temu.

A w jakich butach biegniecie w sprawie Trybunału Konstytucyjnego?
Zmierzamy do pozytywnego finału. Kluczem do przełamania klinczu będzie zgromadzenie się sędziów wybranych przez Sejm, którzy podejmą decyzję o zdjęciu immunitetu Bogdanowi Święczkowskiemu. Święczkowski jest architektem bezprawia w TK. Gdy zdejmiemy z niego parasol ochronny, cały ten układ uda się odblokować.

W sondażach wygrywacie, ale nie macie z kim stworzyć koalicji.
Dysponujemy zdolnością koalicyjną. Natomiast sondaże i nasze doświadczenie polityczne mówią nam, że przyszłoroczne wybory parlamentarne będą i trudne, i niezwykle zacięte.

Bo wasi koalicjanci, poza Lewicą, są pod progiem. Złośliwi mówią, że to premier Donald Tusk ich zjadł.
Gdyby Donald Tusk ich zjadł, mielibyśmy 40 proc. poparcia. Nasz wynik nie wynika z wchłonięcia partnerów. Trzecia Droga zgubiła wyborców. Kluczowy problem polega na tym, że ok. 1 mln wyborców TD nie poszło do urn w ostatnich wyborach prezydenckich. W 2023 r. TD zdobyła ponad 3 mln głosów, była w stanie pozyskać ok. 1 mln wyborców platformosceptycznych i zarazem anty-PiS. Naszym zadaniem, albo Władysława Kosiniaka-Kamysza przy pomocy Szymona Hołowni, jest ponowne przyciągnięcie tych ludzi do głosowania.

A może jedna lista z Polskim Stronnictwem Ludowym?
Wspólny start z PSL uważam za realny. Ludowcy mają struktury i mogą przyciągać wyborców z Polski powiatowej. W idealnym świecie powinni przyciągnąć wyborców, którzy dołożyli się do zwycięstwa w 2023 r. Tych, którzy mają do nas dystans, ale nie akceptują PiS. Mam świadomość, że to coraz trudniejsze, ale nie niemożliwe. Gdyby nasi koalicjanci mieli nie przekroczyć progu, liderzy muszą rozważyć wspólny start. ©℗

Rozmawiała Marta Kurzyńska
Cała rozmowa w **dgp.pl**

eprasa.pl 25c916df9c

Organizator

EUROPEAN FINANCIAL CONGRESS

Partner relacji

PIU Polska Izba Ubezpieczeń

Ubezpieczenia na nowe ryzyka

Fot. Mat. prasowe EKF

Podczas kongresu EKF Ubezpieczenia dyskutowano m.in. o gotowości branży na nowe ryzyka: demograficzne, klimatyczne, cybernetyczne i geopolityczne jak również o finansowaniu gospodarki. Podkreślano także wyzwanie, jakim jest luka ubezpieczeniowa.

Gospodarstwa domowe, przedsiębiorstwa i państwo muszą dziś mierzyć się z wieloma nakładającymi się ryzykami. Napięcia geopolityczne, niepewność makroekonomiczna, cyberzagrożenia, rozwój sztucznej inteligencji i zmiany demograficzne wpływają na funkcjonowanie gospodarki oraz bezpieczeństwo finansowe społeczeństwa.

W tych warunkach sektor ubezpieczeniowy może odgrywać ważną rolę. Pomaga ograniczać finansowe skutki nieprzewidzianych zdarzeń, chroniąc majątek i wspierając utrzymanie stabilności finansowej gospodarstw domowych oraz firm.

Luka ubezpieczeniowa

O tym, jak sektor przygotowuje się na nowe ryzyka dyskutowano podczas debaty „Sektor ubezpieczeń wobec wyzwań demograficznych, ekonomicznych i geopolitycznych". Adam Uszpolewicz, prezes zarządu Polskiej Izby Ubezpieczeń na początku sięgnął po przykład z zagranicy.

– Na Florydzie ubezpieczyciele od lat masowo wycofują się z ubezpieczania domów od ryzyka huraganów. Większość domów w najbardziej narażonej strefie jest tam dziś ubezpieczona przez państwo – zauważył.

Dodał, że potrafi sobie wyobrazić sytuację, w której również dla polskich ubezpieczycieli kumulacja ryzyk okaże się zbyt duża.

– Na razie jest to tylko scenariusz teoretyczny, bo krajowe zakłady mają bardzo dobre poduszki kapitałowe i wysokie współczynniki wypłacalności. Polski rynek nie ma problemu z podażą ochrony. Problemem jest popyt na nią – podkreślił prezes PIU.

Jako dowód wskazał przykład ostatnich powodzi. Spośród 12-13 mld zł poniesionych strat ubezpieczyciele pokryli ok. 2 mld zł, co oddaje skalę efektu luki ubezpieczeniowej.

– Państwo i tak aktywnie uczestniczy w ubezpieczaniu skutków klęsk żywiołowych, ale branża też chce brać w tym udział. Do zadań ubezpieczycieli należy ochrona majątku obywateli i ich firm. Tymczasem nadal ok. 50 proc. gospodarstw domowych w Polsce nie ma ubezpieczenia, więc państwo naturalnie wchodzi w rolę, którą mogliby w większym stopniu pełnić ubezpieczyciele – powiedział.

Zwrócił uwagę na wspólny interes branży i państwa: jeśli ludzie będą sami ubezpieczać swoje majątki, w razie lokalnych kataklizmów nie trzeba będzie obciążać ogółu podatników.

Do roli państwa w sytuacjach kryzysowych odniósł się podczas dyskusji Jurand Drop, sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów. Stwierdził, że podczas poważnych kataklizmów, takich jak ostatnia powódź, widoczne było to, jak działają poszczególni uczestnicy rynku ubezpieczeniowego. Dodał, że aktywność państwa była bardzo duża, niemniej jednak ma ono swoje ograniczenia, zarówno prawne, jak i finansowe.

Prezes PIU omówił także ryzyka, których rynek jeszcze nie potrafi wycenić. Wskazał na możliwość cyberataków dokonywanych z wykorzystaniem silników sztucznej inteligencji.

– W większości takich przypadków za powstałe szkody będzie musiał zapłacić ubezpieczyciel. W Polsce nie ma jeszcze takiego precedensu, ale ryzyko to nie jest na razie wycenialne. Właściciele największych modeli AI, jak OpenAI czy Anthropic, prawdopodobnie sami są objęci ubezpieczeniem odpowiedzialności typu D&O, które pokrywa straty powstałe w efekcie ich działalności – powiedział Adam Uszpolewicz dodając, że takie ryzyko w Polsce wkrótce się zapewne zmaterializuje.

Demografia i szanse

Prezes PIU odniósł się również do wyzwań demograficznych.

– W Polsce mieszka coraz więcej ludzi, według danych GUS mamy obecnie najwięcej mieszkańców od czasów II wojny światowej. Skoro przyjeżdżają obcokrajowcy, którzy zamieszkują tu i pracują, a zapewne zostaną na dłużej, nie ma powodu, by nie oferować im usług ubezpieczeniowych. Jest to ogromny rynek. Demografia jest problemem w większym stopniu polityków niż ubezpieczycieli – powiedział.

– Demografia nie jest zaskoczeniem, lecz faktem, z którym trzeba umieć pracować. Rolą Grupy PZU jest odpowiadać na te zmiany konkretnymi działaniami. Dzięki temu, że łączymy działalność ubezpieczeniową, inwestycyjną, emerytalną, bankową i zdrowotną, możemy odpowiadać na wyzwania demograficzne i wspierać Polaków w budowaniu bezpieczeństwa finansowego na każdym etapie życia – mówił Bogdan Benczak, prezes zarządu PZU.

Joanna Świerzyńska, prezeska zarządu Deloitte Polska, wskazała, że największym ryzykiem jest obecnie fakt, że polskie społeczeństwo starzeje się szybciej niż inne w Unii Europejskiej. Jednocześnie ubezpieczyciele mogą zaoferować przydatne w takich okolicznościach produkty, m.in. związane z opieką nad osobami starszymi. Zauważyła, że warto, aby sektor stawiał na ubezpieczenia emerytalne. To szansa – jak powiedziała – by dobrobyt społeczny, do którego społeczeństwo zdążyło się przyzwyczaić, utrzymał się mimo zmian demograficznych.

Michał Perzyński

Kapitał dla gospodarki

Polityka inwestycyjna zakładów ubezpieczeń była tematem rozmowy Zbigniewa Jagiełło, byłego m.in. prezes PKO BP, dyrektora EKF – Innowacje w Instytucjach Finansowych z Adamem Uszpolewiczem, prezesem PIU.

Fot. Mat. prasowe EKF

W warunkach zmienności ekonomicznej na świecie i potrzeb inwestycyjnych polskiej gospodarki zakłady ubezpieczeń poprzez gromadzenie składek i inwestowanie ich w długim horyzoncie, sięgającym nawet 30 lat mogą stanowić istotne źródło długoterminowego kapitału. Tym samym ubezpieczyciele nie tylko pomagają zarządzać ryzykiem, lecz także wspierają finansowanie rozwoju gospodarczego.

W rozmowie o przyczynach, dla których ubezpieczyciele wybierają bezpieczne instrumenty inwestycyjne, prezes PIU zwrócił uwagę, że pieniądze lokowane w obligacjach skarbowych również zasilają gospodarkę, bo za ich pośrednictwem finansowane są wydatki państwa.

– 70 proc. lokat zakładów ubezpieczeń działających w Polsce to dłużne papiery wartościowe. Znakomitą większość z nich stanowią papiery skarbowe. W akcje spółek notowanych na warszawskiej giełdzie zakłady inwestują ok. 13 proc. lokat. W pierwszym półroczu 2026 r. instrumenty dłużne stanowiły 46 proc. aktywów zakładów ubezpieczeń – wskazywał.

Dominacja obligacji skarbowych wynika z zachęty regulacyjnej: instrumenty te mają zerowe obciążenie dodatkowymi wymogami kapitałowymi.

– W przeszłości zakładano, iż obligacje nie niosą ryzyka i są produktem bezpiecznym, tymczasem kolejne kryzysy pokazały, że dług publiczny może być wyceniany znacząco poniżej wartości. Mimo to, ponieważ obowiązuje zachęta regulacyjna, jest to podstawowy instrument inwestycyjny ubezpieczycieli w całej Europie – mówił Adam Uszpolewicz.

Zauważył on, że Polska znacząco różni się od Wlk. Brytanii, Niemiec czy Holandii udziałem instrumentów nienotowanych i niepłynnych.

– W Polsce jest on marginalny, a w Niemczech i Wielkiej Brytanii wynosi ok. 25 proc. Historycznie wynika to z tego, że do niedawna stopy procentowe oferowane przez obligacje były niskie, co zmuszało zachodnich inwestorów instytucjonalnych do szukania wyższych stóp zwrotu gdzie indziej – tłumaczył prezes PIU.

Teraz sytuacja się odwróciła.

– W zeszłym tygodniu polskie obligacje 10-letnie można było kupić z oprocentowaniem prawie 6,5 proc. Trudno się nad taką ofertą nie pochylić – zauważył Adam Uszpolewicz.

Dodał, że wojna w Zatoce Perskiej i osłabienie złotego nie zachęca ubezpieczycieli do sięgania po bardziej ryzykowne aktywa, skoro dostępny jest instrument bez ryzyka regulacyjnego, który daje atrakcyjne stopy zwrotu.

Prezes PIU omówił też możliwości zwiększenia udziału kapitału ubezpieczeniowego w finansowaniu gospodarki rzeczywistej.

– Warto stworzyć ubezpieczycielom porównywalne do banków czy TFI warunki do angażowania kapitału w alternatywne inwestycje. Jednym z rozwiązań mogłoby być zwolnienie takich inwestycji z podatku od niektórych instytucji finansowych, co pozwoliłoby efektywniej wykorzystać potencjał kapitału ubezpieczycieli do finansowania polskiej gospodarki – zauważył.

Michał Perzyński

eprasa.pl 25c916df9c

SUBIEKTYWNIE

CIT płaci się od dochodu. Dlaczego wciąż mierzymy go przychodem?

KAMIL MOSKWIK
analityk gospodarczy

Podatek dochodowy od osób prawnych (CIT) jest jednym z najważniejszych źródeł dochodów państwa. W 2025 r. wpływy z tego tytułu, łącznie z częścią należną samorządom, wyniosły 91,8 mld zł. Mimo to w debacie publicznej nadal często ocenia się, czy firma „płaci podatki", porównując zapłacony CIT do jej przychodów. Problem w tym, że taki wskaźnik nie wynika z konstrukcji podatku.

CIT płaci się od dochodu, czyli od nadwyżki przychodów nad kosztami. W przedsiębiorstwach intensywnie inwestujących i rozwijających skalę działalności dochód podatkowy przez kilka lat może być niski albo nie występować wcale.

Przychód to jeszcze nie dochód

Mechanizm naliczania CIT jest prosty. Punktem wyjścia są przychody firmy, od których odejmuje się koszty ich uzyskania, m.in. wynagrodzenia, materiały, energię, czynsze, odsetki od kredytów czy amortyzację maszyn i budynków. Dopiero pozostała kwota stanowi dochód, który podlega opodatkowaniu. Standardowa stawka CIT wynosi 19 proc., a dla małych podatników oraz części nowych firm 9 proc.

Jeśli koszty przewyższają przychody, przedsiębiorstwo wykazuje stratę. Można ją rozliczać w kolejnych pięciu latach, dzięki czemu wcześniejsze straty obniżają podatek w latach, w których firma zaczyna zarabiać. Warto też pamiętać, że dochód podatkowy nie jest tym samym co zysk wykazywany w sprawozdaniu finansowym. Nie wszystkie wydatki stanowią koszty podatkowe, a część odliczeń podlega ustawowym ograniczeniom.

Najlepiej pokazuje to prosty przykład. Spółka osiągająca 5 mld zł przychodów i marżę na poziomie 1 proc. wypracowuje 50 mln zł dochodu. Tymczasem firma z przychodami dziesięciokrotnie niższymi, wynoszącymi 500 mln zł, ale z marżą 20 proc., osiąga 100 mln zł dochodu i zapłaci dwa razy wyższy CIT.

Dlatego wskaźnik „CIT do przychodów" mówi przede wszystkim o rentowności danego modelu biznesowego. Sieć handlowa z miliardowymi obrotami może zgodnie z prawem odprowadzać niższy CIT niż znacznie mniejsza spółka programistyczna, ponieważ o wysokości podatku decyduje dochód.

Większość firm bez podatku

Skala zjawiska jest znacznie większa niż mogłoby się wydawać. Za 2024 r. CIT rozliczyło 698,9 tys. podatników. Stratę wykazało 34 proc. z nich, a podatku do zapłaty nie miało łącznie 59,5 proc. Innymi słowy, w danym roku większość podatników CIT tego podatku po prostu nie płaci.

Nie oznacza to jednak automatycznie unikania opodatkowania. Część firm korzysta ze zwolnień lub rozlicza straty z lat ubiegłych, ale największą grupę stanowią przedsiębiorstwa, które zakończyły rok ze stratą. Trudno więc poważnie utrzymywać, że niemal sześciu na dziesięciu podatników jednocześnie oszukuje fiskusa.

Jednocześnie wpływy budżetowe z CIT są dziś znacznie wyższe niż kilka lat temu. W 2025 r. wyniosły 91,8 mld zł wobec 52,6 mld zł w 2020 r. Co więcej, około 60 proc. należnego podatku płaci zaledwie 1 proc. podatników, przede wszystkim firmy o przychodach przekraczających 50 mln euro.

Taka koncentracja jest naturalną cechą systemu. CIT jest podatkiem od dochodu, dlatego największy ciężar ponoszą przedsiębiorstwa osiągające najwyższe zyski. Firmy znajdujące się dziś w fazie inwestycji lub odrabiające wcześniejsze straty często nie płacą podatku, ale wraz z poprawą rentowności stają się jego płatnikami.

Najpierw koszty, potem podatek

Firma w fazie szybkiego wzrostu działa inaczej niż przedsiębiorstwo dojrzałe. Buduje sieć sprzedaży, kupuje flotę, stawia magazyny i zatrudnia pracowników, często zanim pojawią się odpowiadające temu przychody. Część wydatków, takich jak wynagrodzenia czy marketing, od razu obniża dochód podatkowy. Nakłady na środki trwałe są natomiast zaliczane do kosztów stopniowo poprzez amortyzację, podczas gdy przychody generowane dzięki tym inwestycjom pojawiają się dopiero po pewnym czasie. W rezultacie dochód podatkowy przez kilka lat może być niski, zerowy, a nawet ujemny.

W debacie publicznej często umyka jednak istotne zastrzeżenie: samo reinwestowanie zysku nie zwalnia z CIT. Zysk przeznaczony na budowę nowego magazynu czy hali produkcyjnej podlega opodatkowaniu na takich samych zasadach jak ten wypłacony właścicielom w formie dywidendy. Wyjątek stanowi estoński CIT, w którym podatek jest należny dopiero przy dystrybucji zysku.

Jednocześnie ustawodawca świadomie stworzył rozwiązania wspierające inwestycje i rozwój przedsiębiorstw. Należą do nich m.in. wspomniana możliwość rozliczania strat z lat ubiegłych, ulga badawczo-rozwojowa, ulga na robotyzację czy obniżona 9-procentowa stawka CIT dla części podatników. Można dyskutować o skuteczności poszczególnych preferencji, jednak korzystanie z nich oznacza po prostu stosowanie zasad przewidzianych przez prawo.

Od strat do podatku

Najłatwiej pokazać ten mechanizm na prostym przykładzie. Wyobraźmy sobie spółkę, która w pierwszym roku buduje zakład produkcyjny i ponosi 20 mln zł straty podatkowej. W drugim roku osiąga 8 mln zł dochodu, ale w całości pokrywa go stratą z roku poprzedniego, więc nie płaci CIT. W trzecim roku jej dochód rośnie do 15 mln zł. Przepisy pozwalają jednak odliczyć w jednym roku najwyżej połowę straty, więc spółka odlicza 10 mln zł, a od pozostałych 5 mln zł płaci 0,95 mln zł podatku. W czwartym roku rozlicza resztę straty (2 mln zł) i przy dochodzie wynoszącym 25 mln zł odprowadza już 4,37 mln zł CIT. Od piątego roku płaci podatek od całego osiąganego dochodu.

Ktoś analizujący taką firmę wyłącznie po pierwszych dwóch latach zobaczyłby rosnącą sprzedaż i zerowy CIT. Mógłby więc błędnie uznać, że przedsiębiorstwo nie dokłada się do finansowania państwa, choć w rzeczywistości podatek został jedynie przesunięty w czasie zgodnie z zasadami systemu.

Mechanizm ten nie jest wyłącznie teoretyczny. Podobną drogę przeszedł InPost. Grupa Integer.pl, do której należał, wykazała w latach 2014-2016 łącznie ponad 570 mln zł skonsolidowanej straty netto ogółem. W tym czasie rozwijała sieć Paczkomatów za granicą, uruchomiła własną usługę kurierską i jednocześnie wycofywała się z części nierentownych przedsięwzięć. Nie każda złotówka poniesionej straty była więc inwestycją w przyszły sukces, ale wszystkie obciążały bieżące wyniki finansowe grupy.

W kolejnych latach sytuacja odwróciła się diametralnie. Według danych spółki polskie podmioty grupy zapłaciły 222,4 mln zł CIT za 2021 r., a za 2025 r. już 498,3 mln zł. To dobrze pokazuje typową kolejność zdarzeń w rozwijającym się biznesie: najpierw pojawiają się koszty i inwestycje, następnie dochód, a dopiero później znaczące wpływy podatkowe dla budżetu państwa.

Ten sam spór na Zachodzie

Podobne dyskusje od lat toczą się również poza Polską. W Wielkiej Brytanii szerokim echem odbiły się informacje zestawiające około 1,8 mln funtów podatku Amazona z brytyjską sprzedażą sięgającą 3,35 mld funtów w 2011 r. Krytycy wskazywali na ogromną dysproporcję między skalą działalności a wysokością podatku, podczas gdy ekonomiści i specjaliści podatkowi przypominali, że podatek dochodowy nalicza się od zysku.

Jeszcze większe kontrowersje wywołały dane ze Stanów Zjednoczonych. Za lata 2017 i 2018 Amazon wykazał ujemny federalny podatek dochodowy. Eksperci tłumaczyli to legalnymi mechanizmami przewidzianymi przez amerykańskie przepisy, takimi jak rozliczanie strat z poprzednich lat, ulgi badawczo-rozwojowe, amortyzacja sprzętu oraz odliczenia związane z wynagrodzeniami wypłacanymi w akcjach.

W kolejnych latach sytuacja wyglądała już inaczej. Za 2019 r. spółka wykazała ponad 1 mld dol. federalnego podatku dochodowego. Spór jednak nie zniknął, ponieważ dla części komentatorów kwota ta nadal wydawała się niska w relacji do skali działalności i osiąganych zysków.

Historia Amazona pokazuje, że samo porównywanie podatku do przychodów prowadzi do podobnych błędnych wniosków niezależnie od kraju. Kluczowe pytanie dotyczy tego, jaki dochód firma osiąga i w jaki sposób ustalono go dla celów podatkowych.

Gdzie leży problem?

Nie oznacza to oczywiście, że każdy przypadek zerowego CIT ma całkowicie niewinne źródło. Dochód można sztucznie ograniczać poprzez opłaty licencyjne, odsetki od finansowania wewnątrz grupy kapitałowej czy nierynkowe ceny transferowe. Polski Instytut Ekonomiczny szacował, że w 2018 r. międzynarodowe korporacje wytransferowały z Polski około 17 mld zł zysków, co mogło oznaczać ponad 3 mld zł utraconych wpływów z CIT.

Właśnie dlatego dla administracji skarbowej liczy się przede wszystkim przyczyna niskiego podatku. Temu służą publikowane przez Ministerstwo Finansów dane największych podatników, obowiązujący od 2024 r. podatek minimalny dla spółek wykazujących straty lub bardzo niską rentowność oraz wyspecjalizowane jednostki zajmujące się wykrywaniem agresywnego planowania podatkowego.

Sygnałem ostrzegawczym może być sytuacja, w której dojrzała firma przez wiele lat wykazuje minimalną rentowność, a jednocześnie przekazuje znaczące kwoty do podmiotów powiązanych za granicą. Nawet wtedy nie można jednak automatycznie zakładać nadużyć. Ostateczna ocena wymaga analizy modelu biznesowego, funkcji pełnionych przez poszczególne spółki oraz zasad ustalania cen transferowych.

Inaczej wygląda sytuacja przedsiębiorstw intensywnie inwestujących. W ich przypadku niska rentowność lub strata często idzie w parze ze wzrostem zatrudnienia, rozbudową majątku i zwiększaniem skali działalności w kraju. W takim modelu brak CIT jest często efektem kosztów ponoszonych dzisiaj w celu osiągnięcia wyższych dochodów w przyszłości.

Wnioski

Pytanie „ile firma płaci od przychodu?" niewiele wyjaśnia. Znacznie więcej o rzeczywistym poziomie opodatkowania mówią dochód, rentowność, skala inwestycji oraz etap rozwoju przedsiębiorstwa. To właśnie one decydują o tym, czy niski CIT jest naturalną konsekwencją modelu biznesowego, czy też może wymagać bliższej analizy. Uproszczone porównania oparte wyłącznie na przychodach podsycają nieufność wobec przedsiębiorców i odciągają uwagę od mechanizmów, które faktycznie uszczuplają wpływy budżetowe. Tymczasem materiał do rzetelnej oceny jest publicznie dostępny: to dane Ministerstwa Finansów, informacje o największych podatnikach oraz sprawozdania finansowe składane do KRS. Wystarczy przestać mylić obrót z zyskiem.

Źródła

- Ministerstwo Finansów, odpowiedź na interpelację nr 15986 (2 kwietnia 2026 r.)
- Polski Instytut Ekonomiczny, „Luka CIT w Polsce w latach 2014-2018" (omówienie PAP w Forsal.pl)
- Money.pl/ISBnews: wyniki Integer.pl za 2015 r.
- Money.pl/ISBnews: wyniki Integer.pl za 2016 r.
- Wiadomości Handlowe: CIT Grupy InPost za 2021 r.
- Bank.pl: CIT Grupy InPost za 2025 r. z podziałem na spółki
- IEA: BBC a podatek Amazona w Wielkiej Brytanii
- PolitiFact: podatek federalny Amazona za 2017-2019
- Fortune: dlaczego Amazon nie zapłacił federalnego podatku za 2018 r.
- GeekWire via Slashdot: podatek federalny Amazona za 2019 r.

eprasa.pl 25c916df9c

BEZPIECZEŃSTWO

Policja kontroluje tysiące szkół i zatrzymuje kolejnych nieletnich, mimo to trudno dziś jednoznacznie mówić o wzroście agresji wśród młodych ludzi. **Innego zdania są nauczyciele**

Nożownicy giną w niezłych statystykach

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Po ataku nożownika na szkołę pod Wyszkowem i zabójstwie woźnej przez kraj przetacza się fala niepokojących incydentów. Policja do środowego poranka odnotowała 472 zdarzenia wskazujące na popełnienie czynu zabronionego.

Niepełne statystyki

W szkołach przeprowadzono 138 tys. policyjnych kontroli i zatrzymano 183 osoby. I choć liczby te mogą sugerować, że wśród nieletnich dochodzi do eksplozji przemocy, to tezy tej nie potwierdzają policyjne i sądowe statystyki z ostatniej dekady.

Z informacji przekazanych DGP przez Komendę Główną Policji wynika, że z największą liczbą zdarzeń (w grupie: pełny katalog przestępstw) z udziałem nieletnich mieliśmy do czynienia w 2014 r. (42,7 tys.). Od tego czasu widać zauważalny spadek, aż do roku 2023 (17,1 tys.). W 2024 r. zanotowano minimalnie więcej przestępstw (17,3 tys.), by rok później znów wykazać spadek do 16,8 tys. Nadal najczęściej notowaną kategorią przestępstw są sprawy związane z narkotykami. W 2014 r. było ich ponad 13 tys., a w 2025 r. – 5,6 tys. (ze wzrostem do 6 tys. w 2024 r.). Policja przyznaje, że posiadane przez nią informacje to jedynie wycinek rzeczywistości, zawierający tylko dane o sprawach rozpatrzonych przez sądy rodzinne. Tymczasem te ostatnie nie mają obowiązku zwrotnego informowania policjantów o wynikach rozpraw.

Z danych Ministerstwa Sprawiedliwości wynika, że w roku 2025 stwierdzono blisko 13 tys. czynów karalnych przypisanych nieletnim w końcowych orzeczeniach sądu. Rok wcześniej było ich ponad 14 tys., a w latach wcześniejszych liczby te kształtowały się na poziomie: 2020 r. – 12 tys., 2021 r. – 11,7 tys., 2022 r. – 14,1 tys., 2023 r. – 14,9 tys. Wahania nie wskazują, aby wśród nieletnich doszło do eksplozji przestępczych zachowań, jednak nieco inaczej statystyki te tłumaczą nauczyciele. W ocenie Sławomira Broniarza, prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego, wzrost przemocy w szkołach jest zauważalny, ale nie wszystkie informacje przebijają się poza szkolne mury.

Szkoły nie o wszystkim chcą informować

– Nie ukrywam, że wiele z tych zdarzeń nie jest tymi, którymi my chcielibyśmy się chwalić. Kilka dni temu rozmawiałem z nauczycielką, która opowiadała, że została sponiewierana przez ucznia. Poszła do dyrektora, poskarżyła się i to zostało w obrębie szkoły. A jeśli nie zgłasza się tego policji, to wydarzenia takie nie znajdują się w ewidencji – mówi DGP prezes Broniarz. W jego ocenie zauważalny jest zarówno wzrost agresji uczniów wobec nauczycieli, jak i zmiana w zachowaniach rodziców. – Rodzice są coraz bardziej roszczeniowi. Nie ma już sytuacji, w której jest pełna współpraca. Zauważalne jest zjawisko, że w triadzie nauczyciele–uczeń–rodzic coraz mniejszą rolę odgrywają rodzice i to nie dlatego, że są pozbawieni praw. Tylko dlatego, że coraz mniej chętnie kooperują ze szkołą – dodaje prezes ZNP.

Rząd rozważa zmianę przepisów mających skuteczniej chronić nauczycieli oraz wydanie poradnika, jak zachować się w konkretnych sytuacjach zagrożenia. Analizowane są też przyczyny młodzieżowej agresji. Jedną z nich zasugerował premier Donald Tusk, twierdząc, że winę ponosić mogą gry komputerowe. Wątek ten od lat badany jest w Stanach Zjednoczonych. Z raportu Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego (APA) z 2020 r. wynika, że ciężko znaleźć dowody na związek pomiędzy grami i przemocą. „Przypisywanie przemocy grom wideo nie jest uzasadnione naukowo i odwraca uwagę od innych czynników, takich jak historia przemocy, która jak wiemy z badań, jest głównym predyktorem przemocy w przyszłości" – pisze APA.

Przesądzać o przyczynach tragicznych wydarzeń z ubiegłego tygodnia nie chce też Krajowe Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom, na którego zlecenie przygotowano raport „Młodzież 2025". Wynika z niego, że aż 37 proc. młodych ludzi spotkało się z odtrąceniem przez rówieśników, a 42 proc. wykazuje umiarkowane objawy depresji. Winne temu może być zanurzanie się w internecie i odcinanie się od świata realnego. Zjawisko to potwierdza amerykański Instytut Studiów nad Rodziną, który w 2024 r. przebadał zwyczaje społeczne nastolatków i porównał je z tymi panującymi w latach 80. XX w. Młodzi ludzie o wiele rzadziej (46 proc. badanych) przyznawali się do chodzenia na randki, niż ich rodzice (87 proc.), a za to więcej czas spędzali w samotności (wzrost z 43 proc. do 75 proc.). ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

PREZENTACJA

Partner

ORLEN

W drodze do energii jutra. Przed nami Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy

Transformacja energetyczna musi iść w parze z bezpieczeństwem dostaw, dostępnością energii i rozwojem kompetencji. O roli ropy naftowej i gazu ziemnego w tym procesie będą rozmawiać uczestnicy Polskiego Kongresu Naftowego i Gazowniczego, który odbędzie się 21–22 października w Warszawie. Jego ważny element stanowi Young Professionals Forum — przestrzeń dla młodych specjalistów, którzy będą współtworzyć energetykę przyszłości.

Wydarzenie organizowane przez ORLEN zgromadzi przedstawicieli biznesu, nauki i administracji oraz międzynarodowych ekspertów i analityków rynku energii. Będą oni dyskutować m.in. o znaczeniu ropy i gazu w transformacji energetycznej, dostępie do surowców, nowych technologiach oraz kompetencjach potrzebnych branży w kolejnych dekadach.

Dlaczego warto rozmawiać o ropie i gazie?

Transformacja energetyczna nie oznacza prostego zastąpienia jednych technologii drugimi. To proces, w którym bezpieczeństwo energetyczne, rozwój niskoemisyjnych rozwiązań i wykorzystanie dotychczasowych kompetencji muszą wzajemnie się uzupełniać. Sektor naftowo-gazowniczy przez dekady budował doświadczenie w geologii, inżynierii, logistyce czy zarządzaniu dużymi projektami. Dziś te kompetencje w połączeniu z zaawansowaną analityką i narzędziami bazującymi na sztucznej inteligencji, mogą wspierać rozwój nowych obszarów energetyki i technologii niskoemisyjnych.

Young Professionals Forum: przestrzeń dla młodych talentów

Szczególne miejsce w programie zajmie Young Professionals Forum. To propozycja dla studentów, absolwentów, młodych inżynierów, specjalistów od cyfryzacji, osób już związanych z energetyką oraz tych, którzy szukają ścieżki zawodowej w w tym sektorze i chcą lepiej zrozumieć stojące przed nim wyzwania. Forum ma pokazać, że energetyka to nie tylko stabilne zatrudnienie, ale również nowe technologie, ambitne projekty i realny wpływ na bezpieczeństwo gospodarki.

Nowe technologie, nowe role, nowe kompetencje

Współczesny sektor Oil & Gas coraz częściej przypomina zaawansowaną organizację technologiczną. Obok geologów, wiertników i inżynierów potrzebuje analityków danych, programistów, ekspertów cyberbezpieczeństwa, specjalistów od automatyki i sztucznej inteligencji. To właśnie oni wspierają analizę danych geologicznych, optymalizację produkcji czy monitoring infrastruktury.

Rosnące znaczenie mają także cyfrowe bliźniaki złóż i instalacji, Internet rzeczy, robotyka, technologie ograniczania emisji, rozwiązania wodorowe, wychwytywanie i składowanie CO_2 oraz raportowanie ESG. Dla młodych profesjonalistów oznacza to możliwość pracy przy projektach łączących inżynierię, cyfryzację, innowacje i odpowiedzialność za klimat.

Co w programie?

Ropa naftowa i gaz ziemny będą osią kongresowej debaty, ale dyskusje wyjdą daleko poza ich rolę. Uczestnicy skoncentrują się na kluczowych trendach kształtujących nie tylko branżę Oil & Gas, ale również szeroko pojętą energetykę i nowoczesny przemysł. Gros rozmów dotyczyć będzie nowych technologii, w tym roli sztucznej inteligencji, uczenia maszynowego i zaawansowanych rozwiązań wspierających operacje w sektorze naftowym i gazowniczym.

Program Young Professionals Forum obejmie panele dyskusyjne, spotkania z ekspertami, networking, sesje mentoringowe i interaktywne warsztaty, w tym symulację odwiertu w poszukiwaniu ropy naftowej i gazu ziemnego, która pozwoli uczestnikom lepiej zrozumieć skalę, złożoność i technologiczny charakter współczesnego sektora Oil & Gas.

Wśród tematów znajdą się m.in. zastosowanie doświadczeń branży naftowo-gazowniczej w nowych obszarach energetyki, paliwa przyszłości, rozwój produktów niskoemisyjnych oraz nowe modele biznesowe, odpowiadające na wyzwania transformacji. Szczególnie ważnym wątkiem będzie rola ludzi i ich kompetencji – bo to oni zdecydują, jak skutecznie nowe technologie zostaną wdrożone w praktyce.

Energia jutra zaczyna się dziś

Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy będzie miejscem rozmowy o tym, jak bezpiecznie przejść od energetyki, którą znamy, do systemu, który budujemy. W centrum tej zmiany są technologie, inwestycje i zasoby, ale także ludzie – ich wiedza, odwaga i gotowość do wszechstronnego rozwoju.

www.polishoilandgas.com

eprasa.pl 25c916df9c

AUTOPROMOCJA

DGP

Subskrybuj
29 zł za miesiąc

przez 3 miesiące

blik Z Płatnościami powtarzalnymi BLIK

Wygenerowane przy użyciu AI

Subskrybuj na:
dgp.pl/subskrypcja

CPK z kolejnym poślizgiem

INFRASTRUKTURA Kolejny, listopadowy **termin rozpoczęcia budowy** lotniska w Baranowie jest już nierealny

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

Rząd do wakacji utrzymywał, że budowa Portu Polska wystartuje pełną parą we wrześniu. Chodzi o roboty fundamentowe pod terminal i dworzec kolejowy w Baranowie. W połowie czerwca taki termin wciąż deklarował Maciej Lasek, ówczesny pełnomocnik rządu ds. Centralnego Portu Komunikacyjnego. Z tych zapowiedzi nic jednak nie wyszło, bo przedłuża się wydanie pozwolenia na budowę. Piotr Malepszak, nowy pełnomocnik ds. CPK, we wrześniu ogłosił, że start prac fundamentowych, czyli wbijanie długich pali pod terminal i dworzec kolejowy, został przesunięty na listopad.

Jak sprawdziliśmy, ten termin też jest nierealny. Mazowiecki Urząd Wojewódzki, który ma wydać pozwolenie na budowę, czeka na uzupełnienie braków w dokumentach. Potem konieczne są jeszcze kolejne kroki. Luiza Jurgiel-Żyła, rzeczniczka wojewody, w odpowiedzi na pytania DGP przekazuje, że obecnie trwa uzupełnianie dokumentacji dotyczącej raportu oddziaływania inwestycji na środowisko. Potem uzgodnienie musi wydać regionalna dyrekcja ochrony środowiska. Następne kroki to m.in. obowiązkowe konsultacje społeczne i ocena złożonego projektu budowlanego pod względem merytorycznym. Spółka CPK będzie musiała też uzupełnić braki w projekcie budowlanym. RDOŚ przekazała nam zaś, że raport środowiskowy dotyczący terminala został uzupełniony, ale braki wciąż ma dokument dotyczący dworca kolejowego.

Kiedy pozwolenie?

– Patrząc na zaawansowanie wniosku o pozwolenie na budowę dotyczącego właściwego palowania w Baranowie, wydania tego dokumentu można się spodziewać najwcześniej w grudniu – ocenia Daniel Radomski, ekspert ds. infrastruktury związany z Klubem Jagiellońskim. Wskazuje, że same konsultacje muszą trwać miesiąc. Potem jeszcze trzeba się m.in. odnieść do zgłoszonych uwag.

Radomski ocenia, że poślizg to przykład braku odpowiedniego działania państwa w kwestii przygotowania do sprawnej realizacji dużych inwestycji. Nie wsparto odpowiednio administracji. – W przypadku elektrowni atomowej wzmocniono Agencję Atomistyki, RDOŚ i urząd wojewódzki w Gdańsku. Na potrzeby CPK nie wzmocniono w wystarczającym stopniu urzędu wojewódzkiego w Warszawie czy RDOŚ. A o potrzebie takiego wzmocnienia mówi się od dawna. W rezultacie urzędy są trwale niewydolne, a wydawanie decyzji administracyjnych trwa znacznie dłużej, niż życzyliby sobie tego twórcy harmonogramów w spółce CPK – przyznaje rozmówca DGP.

Spółka CPK nie chce teraz podawać terminów startu palowania w Baranowie. – Stanie się to niezwłocznie po otrzymaniu pozwolenia na budowę i odebraniu projektu wykonawczego od wykonawcy – słyszymy. Jednocześnie spółka dodaje, że w rejonie planowanego lotniska pewne prace już trwają. Zakończono próbne palowanie. Trwają też roboty ziemne, niwelacja terenu czy budowa tymczasowych zbiorników retencyjnych i dróg technologicznych. – W minionym tygodniu na placu budowy pracowały już 154 osoby. Było 50 maszyn budowlanych – informuje spółka.

Oprotestowany przetarg

Przeciąga się też przetarg na budowę samego terminala. Po protestach wobec specyfikacji postępowania termin otwarcia ostatecznych ofert przesunięto na 30 października. Jednocześnie z przetargu kilka dni temu wycofał się jeden z pięciu oferentów – konsorcjum Polimex-Mostostal – Hochtief. Zdecydowało o tym stanowisko niemieckiego partnera, który oparł się na ocenie ryzyk realizacyjnych, warunków kontraktowych oraz harmonogramu postępowania.

Piotr Malepszak wciąż podtrzymuje termin zakończenia budowy lotniska w 2032 r. W rozmowie z portalem Money.pl przyznał jednak, że „jawne dokumenty od kilku lat wskazują na ryzyka inwestycyjne". Dodał, że „w ostatnich trzech miesiącach sporo ryzyk udało się wychwycić, przeanalizować, a dzisiaj są one przedmiotem codziennej pracy z zespołem". Trwa też wybór nowego prezesa spółki. Nazwisko mamy poznać przed końcem października. ©℗

eprasa.pl 25c916df9c

Zatrudnienie w dół, produkcja w górę

GÓRNICTWO

Budżetowe dofinansowanie wydobycia **węgla kamiennego** w 2027 r. ma wynieść prawie 6 mld zł

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@Infor.pl

– W tym roku z zapisów znowelizowanej ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego skorzystało już blisko 6,8 tys. osób w Polskiej Grupie Górniczej, Południowym Koncernie Węglowym, Jastrzębskiej Spółce Węglowej i spółce Węglokoks Kraj. Zatrudnienie w górnictwie spadło więc do 62,6 tys. osób, choć wydobycie węgla wzrosło o ponad 1,2 mln ton. Do końca roku z programu odejść z górnictwa ma skorzystać 7,2 tys. osób – mówił Grzegorz Wrona, wiceminister aktywów państwowych, podczas środowego spotkania z dziennikarzami.

Wytłumaczył, że wzrost wydobycia węgla wynikał z napiętej sytuacji na rynku energii związanej z zamknięciem cieśniny Ormuz i eksportem energii do naszych sąsiadów. – Zaczęliśmy więc razem z Ministerstwem Energii poszukiwać możliwości zwiększenia wydobycia węgla – dodał wiceminister. Zapowiedział też, że „Ministerstwo Energii przy naszej współpracy złoży zaktualizowany wniosek dotyczący notyfikacji pomocy publicznej w tym tygodniu, który dotyczy tych wszystkich działań w obszarze świadczeń osłonowych i likwidacji zakładów górniczych". – Fakt, że wydobycie węgla w PGG wzrosło, nie powinien być przy tym problemem – stwierdził.

Wiceminister podsumował też plany budżetowe. – Na dofinansowanie górnictwa węgla kamiennego zabezpieczyliśmy w ustawie budżetowej na 2027 r. 5992 mln zł. Kwota zostanie przeznaczona na finansowanie świadczeń osłonowych, likwidację zakładów górniczych, naprawę szkód górniczych oraz dopłatę związaną z redukcją zdolności produkcyjnych – stwierdził.

Szczegóły? – Na dopłaty do redukcji zdolności produkcyjnych wydaliśmy 4,5 mld zł w 2026 r., a w przyszłym roku zakładamy 3,1 mld zł. Na likwidację zakładów górniczych, naprawę szkód górniczych w 2026 r. było 1,13 mld zł, a w przyszłym roku będzie 1,7 mld zł. Na świadczenia osłonowe w tym roku przeznaczyliśmy 960 mln zł, a w przyszłym planujemy 1,2 mld zł, w tym 0,5 mld zł dla JSW. Zapotrzebowanie zgłoszone przez sektor to 10,85 mld na przyszły rok – mówi.

– To dobry kierunek: resort porządkuje sprawy w górnictwie i racjonalizuje wydatki na dotowanie sektora. Liczę na przyspieszenie odejść, co odciąży kopalnie i zwiększy efektywność wydobycia – uważa Michał Hetmański, prezes Fundacji Instrat.

Wiceminister Wrona stwierdził, że według niego „odejście od wydobycia węgla kamiennego potrwa dłużej niż do 2040 r., co w co najmniej kilku przypadkach będzie wymagało inwestycji i zastanowienia się nad tym, czy niektóre zasoby górnicze nie powinny pozostać dłużej jako pewna gwarancja bezpieczeństwa energetycznego kraju". – Dopóki nie wyprowadzimy mocy z elektrowni jądrowych, powinniśmy produkować energię z węgla – dodał.

Według Michała Smolenia, eksperta Regulatory Assistance Project, ten związek będzie jednak raczej pośredni. – Blok elektrowni jądrowej to ograniczona moc, pracująca „w podstawie", natomiast w perspektywie 2035–2040 r. ostatnie elektrownie węglowe będą uruchamiane głównie sezonowo i szczytowo, podczas złej pogody i wysokiego zapotrzebowania. Do tego czasu poziom mocy węglowych będzie zależał głównie od tempa budowy nowych bloków gazowych, natomiast zużycie węgla – od sytuacji na globalnym rynku gazu ziemnego oraz rozwoju rodzimych czystych alternatyw, w tym energetyki wiatrowej na lądzie – stwierdza ekspert RAP. ©℗

CYFROWA GOSPODARKA

Musimy postawić na polskie rozwiązania

Przepłacamy dwukrotnie za technologie gwarantujące cyberochronę – najpierw za darmo kształcimy inżynierów, później kupujemy z Zachodu tworzone przez nich produkty. Pora to zmienić – mówi Łukasz Jesis, prezes Xopero Software.

FOT. BORYS SKRZYŃSKI

Jak generatywna sztuczna inteligencja przedefiniowała cyberbezpieczeństwo? Z jakimi nowymi wektorami ataków musimy się mierzyć?

Przedefiniowała krajobraz globalny, bo zagrożenia dotyczą wszystkich przedsiębiorstw i podmiotów publicznych. Wektory ataków zmieniły się diametralnie. Obrona jest znacznie trudniejsza, ponieważ po stronie atakujących stoi sztuczna inteligencja wielokrotnie przewyższająca zdolności ludzkie. Dotychczasowe metody się zdezaktualizowały. Ryzyko istniało zawsze, najpierw pojawiał się wirus, a za nim antywirus. Dziś tempo pojawiania się nowych zagrożeń związanych z AI jest tak duże, że nadążenie za nim staje się arcytrudne. Poza tym kiedyś czerpaliśmy z AI prostą wiedzę, dziś musimy dostarczać modelom mnóstwo kontekstu i wrażliwych danych, co znacząco zwiększa ryzyko ich ujawnienia lub niekontrolowanego wykorzystania.

Mierzymy się ze zjawiskami, o których kilka lat temu nikt nawet nie myślał. Bardzo groźny jest prompt injection, czyli sytuacja, w której odpowiednio spreparowana instrukcja może skłonić model lub agenta AI do działania niezgodnego z intencją użytkownika lub twórcy systemu.

Czy tradycyjne narzędzia dają gwarancję ochrony?

Absolutnie nie. Tradycyjne rozwiązania chroniły system operacyjny i nie skupiały się na warstwie użytkownika, która dotyka systemów AI. Narzędzia klasy DLP nie spełniają już dzisiejszych wymogów. Przyszłością są rozwiązania klasy AI Detection and Response. To jedyna droga, by skutecznie przeciwstawić się współczesnym atakom.

Czy polskie przedsiębiorstwa nadążają za tą dynamiką, czy jesteśmy skazani na import zagranicznych technologii?

Naszą szansą jest wąska, ale głęboka specjalizacja. Nie zbudujemy wielkich modeli językowych, bo to domena globalnych gigantów. Możemy jednak celować w konkretne, wąskie nisze. Mamy w kraju podmioty dostarczające pierwszorzędne rozwiązania. Jako Xopero Software przejęliśmy niedawno spółkę zabezpieczającą styk użytkowników z modelami językowymi. Polska myśl inżynierska ma tu ogromny potencjał sukcesu, o ile zbudujemy odpowiedni ekosystem wsparcia.

Z raportu „Polskie technologie w cieniu globalnych graczy" przygotowanego przez Xopero Software oraz Klaster #CyberMadeInPoland wyłania się niepokojący obraz. Jakie są kluczowe wnioski?

Deficyt handlowy w polskim sektorze IT wynosi aż 60 mld zł przy całym rynku wartym ok. 70 mld zł. Większość środków wypływa za granicę, a w kraju premiuje się rolę narodowego dystrybutora czy resellera, czyli de facto pośrednika zagranicznych korporacji. W efekcie budujemy kompetencje przede wszystkim w sprzedaży i wdrażaniu cudzych technologii, zamiast wzmacniać własność intelektualną, produkty i firmy, które mogłyby rozwijać się z Polski i zdobywać międzynarodowe rynki. Tymczasem 60 mld zł wraz z naszym rodzimym potencjałem wystarczyłoby na stworzenie globalnych czempionów.

W 2025 r. wydano u nas na cyberbezpieczeństwo 3,1 mld zł. Część trafiła za granicę. Czy jako państwo nie finansujemy cudzej przewagi technologicznej kosztem własnego ekosystemu?

Płacimy podwójnie, najpierw finansujemy bezpłatną edukację inżynierów współtworzących sukcesy OpenAI czy ElevenLabs, a potem gotowe produkty kupujemy za ciężkie pieniądze z Zachodu. Trzeba to odwrócić. 3 mld zł rocznie to potężny kapitał, który powinien zasilić rodzimy rynek. Cyberbezpieczeństwo to branża krytyczna, która na świecie rozwija się dzięki zamówieniom publicznym. Tak było ze SpaceX – bez kontraktów rządowych firma nie przetrwałaby mimo rund inwestycyjnych. Rola państwa jest kluczowa, nie tylko jako regulatora czy źródło finansowania innowacji, ale przede wszystkim jako pierwszego i wymagającego klienta. Zamówienia publiczne mogą dać krajowym firmom pierwsze duże wdrożenia, referencje i skalę, bez których trudno konkurować z globalnymi dostawcami. Państwo, kupując technologie, w praktyce współdecyduje więc o tym, czy w kraju powstają produkty i kompetencje, czy pozostajemy przede wszystkim rynkiem zbytu dla rozwiązań rozwijanych gdzie indziej.

Jak skłonić instytucje publiczne do wybierania polskich technologii?

Konieczne jest zdefiniowanie obszarów strategicznych i odejście od rozproszenia zakupów na tysiące administratorów w gminach i powiatach, bo tracimy efekt skali. Jak wskazuje prezes UZP, musimy nauczyć się robić zakupy mądrze i traktować je jako kartę przetargową do rozwoju innowacji. Trzeba też wzmacniać rynek VC i preferencje dla aniołów biznesu.

Czy potrzebne są zmiany prawne, np. wdrożenie klauzul local content?

Polityka zakupowa państwa idzie w dobrą stronę, w czym aktywnie uczestniczyliśmy, ale przez 30 lat przyzwyczailiśmy się do zachodnich korporacji. Potrzebujemy mechanizmu „first buyer", czyli państwo musi być pierwszym odważnym klientem dla polskich spółek. Drugim filarem jest precyzyjnie zdefiniowany „local content". Dziś kupuje się system od polskiego pośrednika, ale 90–95 proc. środków natychmiast odpływa za granicę do zagranicznego właściciela praw.

First buyer i local content pozwolą przejść z modelu podwykonawcy do gospodarki produktowej. Dziś mamy absurd: polska firma musi najpierw odnieść sukces za granicą, by instytucje w kraju zechciały kupić jej produkt. Czas wdrożyć zachodnie praktyki w Polsce.

W czym tkwi nasza największa siła?

Przede wszystkim w niezwykłej determinacji inżynierów. Mamy potężny zasób 400 tys. specjalistów IT, którzy dotąd głównie świadczyli usługi dla zagranicznych korporacji. Ten kapitał nie tworzył dotąd własnej wartości technologicznej. Mówiono, że jesteśmy „Polską Doliną Krzemową". Nie byliśmy nią i nie jesteśmy. Dolina Krzemowa tworzy finalne produkty, my byliśmy podwykonawcami. Ten model jednak się wyczerpał. Cenowo przestaliśmy być atrakcyjni, a jakość pracy w innych krajach jest już porównywalna. Czas zacząć tworzyć własne technologie, wzorując się na Izraelu, gdzie aż 56–57 proc. eksportu IT stanowi cyberbezpieczeństwo.

Czy polska branża IT może zagwarantować państwu suwerenność cyfrową?

Pełna suwerenność cyfrowa jest niemożliwa. Ten obszar jest zbyt rozległy, by nad nim zapanować. Żadne państwo nie jest w stanie samodzielnie kontrolować całego stosu technologicznego. Suwerenność oznacza jednak posiadanie wyboru, a ten kończy się wtedy, gdy nie mamy własnych narzędzi. Możemy natomiast być suwerenni w wybranych segmentach. Jestem zwolennikiem budowy gotowych produktów w cybersecurity. Mamy prężny klaster ok. 100 firm, z czego 30–40 oferuje dojrzałe, świetne technologie. To solidna baza, by budować własne zdolności i skutecznie chronić państwo. PAO

AI DAYS CYFROWA GOSPODARKA 2026
PARTNERZY: Poczta Polska zaKS sprzyjamy wyobraźni
PATRONAT HONOROWY: KIGEiT Krajowa Izba Gospodarcza Elektroniki i Telekomunikacji, Komisja Europejska, NCBR Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

eprasa.pl 25c916df9c

CYFROWA GOSPODARKA

FOT. BORYS SKRZYŃSKI

AI zmienia świat, ale zaufania się nie zautomatyzuje

Sztuczna inteligencja otworzyła nowe możliwości przed sektorem finansowym i jego klientami. Uczestnicy dyskusji w redakcji DGP „Algorytm zaufania – kto będzie podejmował decyzje finansowe przyszłości?", mówili o szansach i o tym, że warunkiem ich pełnego wykorzystania będzie połączenie innowacji z odpowiedzialnością, edukacją oraz regulacjami nieblokującymi rozwoju.

Punktem wyjścia do rozmowy było pytanie o rolę człowieka w procesie oceny ryzyka w kontekście usług finansowych.

Doktor Przemysław Barbrich ze Związku Banków Polskich wskazywał, że technologia będzie coraz silniej obecna w procesach oceny ryzyka, ale nie oznacza wyeliminowania ludzkiego nadzoru.

W podobnym tonie wypowiadał się dr hab. Lech Kurkliński, prof. SGH, kierownik studiów podyplomowych „FinTech – nowe zjawiska i technologie na rynku finansowym" w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, oceniając sytuację z perspektywy zmian, które już wcześniej zachodziły w sektorze finansowym. Przypomniał, że wraz z rozwojem scoringu rola osób ręcznie analizujących wnioski stopniowo się zmniejszała. AI może ten proces jeszcze przyspieszyć, nie oznacza to jednak, że człowiek przestanie być potrzebny. Jego rola będzie się zmieniała. Profesor Kurkliński podkreślił m.in., że wraz z automatyzacją decyzji rosnąć będzie znaczenie kontroli.

Wątek kontroli powracał podczas całej dyskusji. Warto dodać, że w świetle AI Act systemy scoringowe oceny zdolności kredytowej, podobnie jak modele aktuarialne w świecie ubezpieczeń, zostały zakwalifikowane do kategorii systemów wysokiego ryzyka, co oznacza konieczność spełnienia określonych wymogów. Małgorzata Domagała, wiceprezes i dyrektor ds. produktów i rozwiązań Mastercard na Polskę, Czechy i Słowację, Mastercard Europe, zwracała uwagę, że nie każda usługa wykorzystująca sztuczną inteligencję wymaga takiego samego poziomu kontroli. AI oferuje szerokie możliwości zastosowania w sektorze finansowym, wspierając rozwój usług, optymalizację procesów i lepsze dopasowanie rozwiązań do potrzeb klientów.

Ważne są edukacja i relacja

Transparentność odgrywa kluczową rolę w odpowiedzialnym wykorzystaniu sztucznej inteligencji. Profesor Kurkliński zwrócił uwagę, że dla wielu osób usługi finansowe już dziś są swego rodzaju czarną skrzynką. W tle jest złożoność rozmaitych mechanizmów.

– Na tę czarną skrzynkę nakładamy drugą czarną skrzynkę technologiczną – zauważył.

Dlatego istotne jest rozwijanie rozwiązań, które zwiększają przejrzystość procesów i pomagają klientom lepiej rozumieć oferowane produkty oraz podejmować świadome decyzje. Uczestnicy dyskusji podkreślali w tym kontekście znaczenie edukacji finansowej i technologicznej. Klient przyszłości powinien rozumieć podstawowe zasady funkcjonowania produktów finansowych, a także wiedzieć, kiedy w procesie ich wyboru lub obsługi wykorzystywana jest sztuczna inteligencja. Przy czym edukacja ma wymiar szerszy. Doktor Milena Perka, ekspertka prawa nowych technologii i AI Governance z Kancelarii Prawnej Milena Perka, podkreślała, że prawnicy, zarządy oraz osoby odpowiedzialne za wdrażanie sztucznej inteligencji powinny mieć odpowiednie kompetencje pozwalające nie tylko rozumieć możliwości i ograniczenia systemów AI, lecz także identyfikować związane z nimi ryzyka i zapewniać skuteczny nadzór nad ich wykorzystaniem. Jest to jeden z istotnych elementów odpowiedzialnego wdrażania AI oraz realizacji obowiązków wynikających z AI Act.

Systemy AI mogą analizować ogromne ilości danych i dostosowywać ofertę do konkretnego użytkownika, co otworzyło drogę do hiperpersonalizacji ofert. Przemysław Barbrich zwrócił uwagę, że możliwości w tym zakresie są ogromne. Z perspektywy konsumenta może to oznaczać wygodę i oszczędność czasu. Niemniej, jak mówili uczestnicy dyskusji, właściwą drogą jest budowanie relacji. Klient powinien wiedzieć, kiedy otrzymuje rekomendację przygotowaną przez system i móc świadomie z niej korzystać. Przemysław Barbrich mocno podkreślał potrzebę edukacji i wyrażenia przez klienta dobrowolnej zgody na skorzystanie z ofert generowanych przez agentów AI.

W dyskusji zwrócono również uwagę na cyberbezpieczeństwo oraz na to, że AI może być wykorzystywana zarówno do nowych ataków, jak i do obrony przed nimi.

Regulacje potrzebne jak innowacje

Paneliści nie mieli wątpliwości, jak ważne jest otoczenie regulacyjne. Musi ono sprzyjać bezpieczeństwu, budować zaufanie, ale jednocześnie nie blokować rozwoju. Doktor Milena Perka pozytywnie oceniła przyjęcie AI Act jako istotnego kroku w kierunku stworzenia jednolitych ram prawnych dla rozwoju i wykorzystywania sztucznej inteligencji w UE. Jednocześnie zwróciła uwagę, że dynamiczny rozwój technologii będzie wymagał dalszego doprecyzowywania zasad stosowania regulacji, w szczególności poprzez wytyczne interpretacyjne oraz kształtującą się praktykę organów nadzorczych.

Profesor Kurkliński przestrzegał przede wszystkim przed chaosem regulacyjnym i nadregulacją. W jego ocenie nadmiar przepisów może stać się realnym problemem dla innowacyjności.

Małgorzata Domagała podkreślała natomiast, że sektor finansowy potrzebuje jasnych zasad, a regulacje powinny być tworzone we współpracy z ekspertami i biznesem.

W czasie dyskusji wyraźnie wybrzmiał postulat współpracy i dialogu różnych środowisk: świata biznesu, prawa, nauki oraz decydentów, aby regulacje były odpowiednie i powstawały szybko.

Rewolucja a ewolucja

Czy w przypadku AI w świecie finansów można zatem mówić o rewolucji? Małgorzata Domagała zwróciła uwagę, że wiele zmian będzie miało charakter ewolucyjny. Technologia w wielu przypadkach nie tworzy bowiem nowych potrzeb, lecz pozwala lepiej i szybciej odpowiadać na te, które już istnieją. Chodzi zatem o ewolucję sposobu, w jaki są realizowane. Rewolucyjny może być natomiast efekt, gdy możliwości technologii zmienią model wykonywania określonych zadań.

Przemysław Barbrich przywołał przykład płatności. Plastikowa karta, płatność telefonem czy obrączka płatnicza służą w gruncie rzeczy temu samemu.

– Płatności stały się wygodniejsze, szybsze, bardziej praktyczne, bezpieczniejsze. To rozwiązanie ewolucyjne, a nie rewolucyjne – oceniał, dodając, że prawdziwa rewolucja może nadejść. Wtedy szczególnie ważne będą przygotowanie prawa i kompetencje ludzi.

Z kolei prof. Kurkliński porównał przyszłość AI do rozwoju bankowości internetowej i mobilnej. Początkowo nowe kanały wiązały się z dużymi obawami dotyczącymi bezpieczeństwa. Dziś trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie sektora bez nich. Jego zdaniem jednym z warunków szybkiej adopcji będzie zaufanie do instytucji, która dostarcza dane rozwiązanie. Jeżeli klient będzie wiedział, kto odpowiada za technologię i będzie mógł zweryfikować jej wiarygodność, łatwiej zaakceptuje nowe rozwiązania. Profesor Kurkliński porównał też obecne zmiany do rewolucji przemysłowej, która początkowo budziła obawy o miejsca pracy, a przyniosła ogromny wzrost produktywności i rozwój.

Jak pokazała dyskusja, upowszechnienie sztucznej inteligencji oznacza dla instytucji finansowych nowe możliwości oraz potrzebę budowania zaufania i odpowiedzialnych modeli wykorzystania AI. Dla klientów – większy wybór, wygodę, ale również konieczność zdobycia nowych kompetencji. Natomiast dla prawników i decydentów – m.in. potrzebę zrozumienia technologii. Chodzi o to, aby tworzyć takie warunki prawne, biznesowe i społeczne, które pozwolą osiągać maksymalne korzyści z upowszechnienia AI i ograniczać ryzyko. Potrzebne jest połączenie innowacyjności, rozsądnej kontroli i zaufania. Bo o ile część procesów finansowych można zautomatyzować, o tyle zaufania klienta nie da się wygenerować algorytmem. MK

AI DAYS CYFROWA GOSPODARKA 2026
PARTNERZY: Poczta Polska zaKS sprzyjamy wyobraźni
PATRONAT HONOROWY: KIGEiT KRAJOWA IZBA GOSPODARCZA ELEKTRONIKI I TELEKOMUNIKACJI

eprasa.pl 25c916df9c

AI zmienia sposób, w jaki robimy zakupy

Małgorzata Domagała, VP, dyrektorka ds. produktów i rozwiązań Mastercard na Polskę, Czechy i Słowację, Mastercard Europe, opowiada o tym, jak sztuczna inteligencja zmienia zakupy oraz jak technologie rozwijane przez Mastercard pomagają konsumentom zaoszczędzić czas, łącząc wygodę i bezpieczeństwo cyfrowych płatności.

FOT. BORYS SKRZYŃSKI

W raporcie Mastercard „Krótka historia przyszłości zakupów oraz płatności" podkreślono, że rozwój sztucznej inteligencji otwiera nowy rozdział w handlu, w którym kluczową rolę odgrywają zaufanie, przejrzystość i bezpieczeństwo. AI już dziś pomaga konsumentom wyszukiwać produkty i podejmować decyzje zakupowe. Teraz agenty AI mogą również realizować zakupy w imieniu klientów. Co to oznacza w praktyce?

Technologia sztucznej inteligencji rozwija się niezwykle dynamicznie, a wraz z nią rosną możliwości wykorzystania AI w codziennym życiu – również w obszarze zakupów online. Agenty AI mogą już nie tylko pomagać w wyszukiwaniu produktów i porównywaniu ofert, ale również realizować zakupy zgodnie z preferencjami i oczekiwaniami konsumenta. To oznacza jeszcze większą wygodę, oszczędność czasu i bardziej spersonalizowane doświadczenie zakupowe. Kluczowe jest przy tym, aby cały proces odbywał się na jasnych zasadach, z zachowaniem bezpieczeństwa i kontroli po stronie użytkownika.

W nowym modelu zakupów to konsument określa swoje potrzeby oraz zakres działania agenta, który realizuje powierzone zadania zgodnie z ustalonymi zasadami i intencją użytkownika. Istotne jest przy tym zachowanie pełnej przejrzystości na każdym etapie ścieżki zakupowej, tak aby można było w dowolnym momencie sprawdzić, jakie działania agent podjął i jakie decyzje zostały zrealizowane.

Kluczowa jest zatem kwestia zaufania. Konsument powinien wiedzieć, kto odpowiada za agenta AI i w jaki sposób realizowane są jego dyspozycje. Przejrzystość tych mechanizmów oraz możliwość weryfikacji poszczególnych etapów zakupu wzmacniają poczucie bezpieczeństwa i pozwalają użytkownikom świadomie korzystać z możliwości tej technologii.

Jak to działa w praktyce? Wyobraźmy sobie, że chcemy kupić komputer. Nie musimy znać wszystkich parametrów technicznych – wystarczy określić nasze potrzeby, oczekiwania i budżet. Agent AI może na tej podstawie wyszukać odpowiednie urządzenie, porównać dostępne oferty i pomóc w realizacji zakupu. Jednocześnie ważne jest, aby cały proces pozostawał przejrzysty, a my możemy w każdej chwili sprawdzić, jakie decyzje zostały podjęte i na jakiej podstawie.

Jak w takim modelu zakupów zmieni się sposób dokonywania płatności?

Dla klienta sklepu internetowego najważniejszy jest sam zakup, a płatność powinna być jego naturalnym elementem. Agenty AI mogą sprawić, że proces ten stanie się jeszcze bardziej płynny, niemal niewidoczny, ale dalej pod pełną kontrolą człowieka. Użytkownik będzie mógł określić nie tylko budżet, ale również preferowany sposób płatności czy zasady korzystania z programów lojalnościowych. Agent zrealizuje zadanie w ramach wcześniej ustalonych warunków i udzielonej zgody. Istotą tej zmiany jest połączenie większej autonomii technologii z kontrolą konsumenta. To człowiek wyznacza zasady, a technologia pomaga mu wygodnie je realizować.

Płatność wygodna i autonomiczna, ale nie automatyczna – to ważne rozróżnienie. Czy możemy powiedzieć coś więcej o kwestiach bezpieczeństwa, autoryzacji, odpowiedzialności za transakcje dokonywane przez agentów AI?

Mastercard od ponad 50 lat rozwija technologie i standardy, które pozwalają realizować płatności w sposób bezpieczny i wygodny. Dziś wykorzystujemy to doświadczenie również w tworzeniu rozwiązań dla handlu z udziałem agentów AI. Naszym priorytetem jest zapewnienie, aby nowe modele płatności opierały się na sprawdzonych mechanizmach bezpieczeństwa, przejrzystych zasadach i odpowiednim uwierzytelnianiu. Szczególne znaczenie ma potwierdzenie intencji zakupowej, czyli tego, na jaki zakup i na jakich warunkach wyraziliśmy zgodę. Informacje te powinny umożliwiać późniejszą weryfikację przebiegu transakcji.

Podkreślę, że ten moment będzie najważniejszym punktem odniesienia: intencja musi zostać dobrze zrozumiana przez agenta, odnotowana, a potem zaudytowana w razie potrzeby.

W Europie rozwiązania płatnicze muszą uwzględniać także obowiązujące wymogi bezpieczeństwa, w tym zasady silnego uwierzytelniania klienta tam, gdzie mają zastosowanie. W handlu agentowym szczególnie ważne jest odpowiednie powiązanie zgody konsumenta z działaniami podejmowanymi przez agenta. Chodzi o to, aby nowe technologie zapewniały wysoki poziom ochrony, a jednocześnie pozwalały na wygodne korzystanie z płatności.

Możemy wyobrazić sobie różne scenariusze zakupowe. W pierwszym użytkownik uczestniczy w procesie na bieżąco, rozmawia z agentem, doprecyzowuje swoje oczekiwania i zatwierdza zakup. To model określany jako human-in-the-loop, czyli taki, w którym człowiek aktywnie uczestniczy w procesie decyzyjnym i podejmuje lub zatwierdza kluczowe decyzje.

W innym scenariuszu z wyprzedzeniem określamy warunki, np. polecamy agentowi wyszukanie i zakup biletów lotniczych do Hiszpanii, gdy ich cena spadnie poniżej ustalonego limitu. Agent może monitorować oferty i działać w ramach udzielonych mu uprawnień, a sposób realizacji płatności musi pozostawać zgodny z obowiązującymi zasadami bezpieczeństwa i autoryzacji. W obu przypadkach najważniejsze jest to, że zakres działania technologii określa konsument.

Płatności realizowane przez agentów AI nie są już tylko wizją przyszłości. W maju tego roku Mastercard wspólnie z mBankiem, Bankiem Pekao i UniCredit przeprowadził pierwsze w Polsce uwierzytelnione transakcje z udziałem agenta AI, wykorzystując technologię Mastercard Agent Pay.

Czy dzięki tym rozwiązaniom wygoda i bezpieczeństwo płatności mogą iść w parze?

Rozwój nowoczesnych płatności od lat pokazuje, że wygoda i bezpieczeństwo mogą się wzajemnie uzupełniać. Sztuczna inteligencja otwiera kolejny etap tej ewolucji. Dzięki niej proces zakupowy może stać się bardziej intuicyjny i spersonalizowany, a nowoczesne mechanizmy bezpieczeństwa pozwalają zachować kontrolę nad realizowanymi transakcjami. To właśnie połączenie tych elementów będzie miało kluczowe znaczenie dla rozwoju handlu agentowego. Skalę tej zmiany widać już dziś w zachowaniach konsumentów. Według naszego globalnego badania ponad 42 proc. respondentów korzysta ze sztucznej inteligencji podczas poszukiwania prezentów świątecznych. Choć nie oznacza to jeszcze powszechnego wykorzystania agentów do realizowania transakcji, pokazuje, jak szybko AI staje się częścią codziennych doświadczeń zakupowych.

Polacy również są otwarci na nowe technologie. Z badania Minds & Roses przeprowadzonego dla Mastercard wynika, że 60 proc. respondentów ma pozytywne nastawienie do sztucznej inteligencji. Jednocześnie 43 proc. badanych wyraża obawy dotyczące możliwości manipulacji z wykorzystaniem AI. Pokazuje to, jak istotne dla dalszego rozwoju tej technologii są przejrzyste zasady jej działania, odpowiednie zabezpieczenia i wzmacnianie zaufania wśród konsumentów.

Jak do sztucznej inteligencji w zakupach podchodzą młodsze pokolenia? Czy widać różnice między nastolatkami a ich rodzicami?

W naszym badaniu przeprowadzonym w lipcu 2026 r. ponad 80 proc. polskich nastolatków w wieku 13–18 lat zadeklarowało, że korzystało ze sztucznej inteligencji w poszukiwaniu informacji o produktach. Wśród rodziców odsetek ten przekroczył 70 proc. To dowód na to, że AI jest już obecna w procesie zakupowym różnych pokoleń. Co więcej, 60 proc. nastolatków uważa, że sztuczna inteligencja zmieni sposób, w jaki robimy zakupy. Z kolei 34 proc. zadeklarowało, że bardziej zaufałoby rekomendacji AI niż opinii znajomego. Wyniki te pokazują rosnące znaczenie technologii jako źródła informacji i wsparcia przy podejmowaniu decyzji zakupowych.

Sztuczna inteligencja staje się coraz bardziej wszechstronnym asystentem zakupowym, który pomaga nam podejmować decyzje, oszczędzać czas i korzystać z ofert lepiej dopasowanych do naszych potrzeb. Kolejnym etapem tej ewolucji jest możliwość realizowania zakupów przez agentów AI. W Mastercard wierzymy, że przyszłość handlu będzie opierać się na połączeniu innowacji, wygody i bezpieczeństwa. Technologia może przejmować coraz więcej zadań, ale to konsument powinien zachować kontrolę nad swoimi decyzjami i płatnościami. JPO

Komisja Europejska
NCBR Narodowe Centrum Badań i Rozwoju
ROZMOWY I DEBATY MOŻNA OBEJRZEĆ NA
CYFROWA-GOSPODARKA.GAZETAPRAWNA.PL

eprasa.pl 25c916df9c

Cena paliwowego układu z Putinem

UKRAINA Stany Zjednoczone **ograniczyły wsparcie** dla ukraińskiego wojska i obrony cywilnej

Michał Potocki
michal.potocki@infor.pl

To skutek porozumienia paliwowego, jakie Donald Trump zawarł w piątek z Władimirem Putinem. Od poniedziałku Waszyngton przestał ostrzegać Kijów przed rosyjskimi atakami balistycznymi, przez co przez kolejne dwie noce alarmy powietrzne w stolicy były uruchamiane dopiero po pierwszych uderzeniach rakiet.

Z kolei w nocy z wtorku na środę wojskowi zauważyli ograniczenia w działaniu systemów łączności satelitarnej Starlink, produkowanych przez sprzymierzonego z Białym Domem Elona Muska.

Wstrzymanie wymiany danych wywiadowczych ma konkretny wymiar humanitarny. Od wtorkowego wieczoru w dwóch atakach na stolicę zginęło pięć osób. – Rosyjskie uderzenie balistyczne na Kijów. Znów bez uprzedzenia od partnerów. Główny cel: energetyka, a konkretnie elektrociepłownia nr 4. Niestety trafiona – opisywał Wołodymyr Zełenski w wieczornym orędziu. – Fakty dowodzą, że Rosjanie nie uważają za konieczne trzymanie się tego, o czym powiedział prezydent Ameryki. Ukraina poparła wstrzymanie ognia w energetyce. Rosja bierze na cel kolejną elektrownię i życie naszych ludzi – dodawał. Trump jeszcze 13 października przekonywał, że wymiana danych trwa.

„Nie było ostrzeżeń od partnerów tymi kanałami, którymi zazwyczaj nadchodziły" – potwierdził na czacie z dziennikarzami (z udziałem DGP) Dmytro Łytwyn z biura prezydenta. Nie odpowiedział jednak na prośbę o doprecyzowanie, co miał na myśli szef MSZ Andrij Sybiha, który podczas Warsaw Security Forum zapewniał, że USA nie wstrzymały wymiany informacji wywiadowczych. Sam Zełenski w rozmowie z NPR przyznał, że Amerykanie grozili takim krokiem, jeśli Ukraina będzie kontynuować ataki na rosyjskie rafinerie, choć dodał, że komunikowali to ukraińskim wojskowym, a nie jemu samemu. Do ostatniego znanego ataku na rosyjski sektor energetyczny doszło jednak w weekend, zanim Trump ogłosił zawieszenie broni w energetyce.

W środę rano ukraińscy wojskowi zaczęli z kolei informować o ograniczeniach w działaniu Starlinków w wojskowym pakiecie Starshield. Wczesnym rankiem były doradca resortu obrony Serhij Sternenko oświadczył, że terminale zaczęły tracić zasięg przy prędkości 160 km/h. „W rezultacie udaremniono wiele ważnych misji" – napisał na Telegramie, a doradca prezydenta Serhij Beskrestnow dodał, że zestawy są też stosowane do obrony przed dronami. „Hej, Elonie Musk, chłopie, znowu bawisz się swoimi produktami w politykę? Obserwujemy cię jako twoi europejscy klienci" – zaczepił twórcę Starlinków w serwisie X wicepremier Radosław Sikorski. Polska płaci za urządzenia i subskrypcję systemu łączności dla Ukrainy ok. 50 mln dol. rocznie, choć dotyczy to cywilnych Starlinków, a nie pakietu Starshield.

Postępowanie administracji wywołało oburzenie części amerykańskich elit, także z Partii Republikańskiej. „Putin nie chce pokoju. Putin chce Ukrainy. Prezydent Trump powinien anulować porozumienie paliwowe z Rosją i powrócić do twardej polityki z czasów naszych czterech lat w Białym Domu" – napisał Mike Pence, wiceprezydent USA za czasów pierwszej kadencji Trumpa (2017–2021). 12 senatorów, w tym sześciu republikańskich, w liście otwartym do prezydenta określiło jego układ z Kremlem mianem „szkody zadanej amerykańskim interesom w sferze bezpieczeństwa", „zdrady narodu ukraińskiego, który wciąż się broni przed morderczą, nielegalną wojną Putina", „prezentu dla naszych rywali" i „zdrady naszych sojuszników". ©℗

BLISKI WSCHÓD

Brytyjczycy ostrzegają przed działaniami Iranu

Co najmniej od lata pojawiały się publiczne sygnały, że **Teheran przygotowuje się do eskalacji konfliktu, jeśli USA nie zakończą wojny z Iranem.** W ciągu ostatniego roku w związku z wrogą działalnością powiązaną z Iranem zatrzymano 50 osób

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

Rosja pozostaje „agresorem numer jeden" wobec Wielkiej Brytanii, ale brytyjskie służby coraz większą uwagę zwracają również na Iran. Podczas dorocznego wystąpienia szef MI5 Ken McCallum ostrzegł, że Teheran nasila działania hybrydowe na Wyspach. Dotychczas ich celem były przede wszystkim obiekty żydowskie, ostatnio na celowniku znalazły się jednak także bazy wojskowe – poinformował McCallum.

Jednym z incydentów, które postawiły brytyjskie władze w stan gotowości, było zdarzenie z 27 września w pobliżu bazy lotniczej RAF Fairford w południowej Anglii. Zatrzymano wówczas pięciu Brytyjczyków podejrzanych o terroryzm. Policja poinformowała, że w trzech furgonetkach powiązanych z podejrzanymi znaleziono zapas benzyny, ale nie odkryto materiałów wybuchowych. Mężczyzn zwolniono bez postawienia zarzutów, pod warunkiem wpłacenia kaucji i przestrzegania rygorystycznych ograniczeń policyjnych. Kilka dni później doszło do kolejnego zatrzymania.

Policja od początku nie wykluczała udziału obcego państwa. RAF Fairford ma strategiczne znaczenie dla amerykańskich sił powietrznych jako jedna z europejskich baz obsługujących ciężkie bombowce, w tym B-1 i B-52, zdolne do przeprowadzania uderzeń na Iran. Po incydencie USA wycofały z bazy wszystkie bombowce dalekiego zasięgu.

Premier Andy Burnham ocenił, że istnieją przesłanki wskazujące na irańskie kierownictwo nad przygotowaniami do potencjalnego ataku. – Nasza ocena jest taka, że z dużym prawdopodobieństwem działania te były koordynowane w Iranie, a niemal na pewno kierował nimi Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej – powiedział.

Co najmniej od lata pojawiały się publiczne sygnały, że Teheran przygotowuje się do eskalacji konfliktu, jeśli USA nie zakończą wojny z Iranem. Korpus Strażników Rewolucji (IRGC) Islamskiej i inni irańscy dowódcy wojskowi ostrzegali, że w razie wznowienia walk na pełną skalę Iran może rozszerzyć listę celów poza amerykańskie bazy, instalacje energetyczne i inną infrastrukturę na Bliskim Wschodzie. Zagrożone miałyby być również obiekty położone znacznie dalej od regionu. Wśród potencjalnych celów wymieniano m.in. Bułgarię, która latem zgodziła się na wykorzystanie bazy lotniczej Bezmer przez amerykańskie samoloty tankujące, oraz Cypr. W marcu dron uderzył w znajdującą się na wyspie brytyjską bazę wojskową.

Na początku tego roku powiązany z Iranem Islamski Ruch Towarzyszy Sprawiedliwych, przyznała się z kolei do serii incydentów, które obejmowały ataki na synagogi w Holandii i Belgii, a także kilka ataków na społeczność żydowską w północnym Londynie. Przedstawiciel grupy powiedział w marcu stacji CBS News, że będzie ona „nadal grozić amerykańskim i izraelskim interesom na całym świecie, dopóki nie pomścimy każdego dziecka w Gazie, Iranie, Libanie i krajach ruchu oporu". Wezwał również ludzi, by „trzymali się z dala od interesów syjonistycznych i amerykańskich".

W poniedziałek irańskie ministerstwo spraw zagranicznych określiło brytyjskie oskarżenia o udział Teheranu w incydencie jako „nikczemny spisek", który miałby również służyć „uniknięciu odpowiedzialności za udział Wielkiej Brytanii" w trwającej wojnie przeciwko Iranowi.

Ministerstwo stwierdziło, że Londyn nie przedstawił wystarczających dowodów na poparcie swoich zarzutów, a oskarżenia o irańskie zaangażowanie odrzuciło jako „nieudolną operację pod fałszywą flagą". „Wielka Brytania ma dobrze udokumentowaną historię fabrykowania oskarżeń dotyczących bezpieczeństwa wymierzonych w inne państwa, które w niektórych przypadkach prowadziły do poważnych napięć i konfliktów w Azji Zachodniej" – oświadczyło ministerstwo. ©℗

AUTOPROMOCJA

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Magazyn na Weekend

Jutro w wydaniu

One nadchodzą

Świat wchodzi w epokę humanoidalnych robotów. Będą naszymi sługami czy panami? – zastanawia się Sebastian Stodolak

Nie milczmy o przemilczanych

Dopóki nie zmierzymy się z prawdą o niewolniczej pracy seksualnej, do której okupant zmuszał polskie kobiety, dopóty nie uzyskamy pełnego obrazu niemieckiej okupacji – mówi Joanna Ostrowska

fot. SERGEY BOBYLEV/SPUTNIK/KREMLIN POOL/EPA/PAP

Prywatna polityka zagraniczna

Obecną politykę międzynarodową łatwiej zrozumieć, gdy zauważymy, że najważniejsze są w niej interesy władców, a nie poddanych – pisze Witold Sokała

Tortury w sali śmierci

Nieudana egzekucja Christy Pike to nie odosobniony incydent. Komplikacje przysparzające skazańcom cierpienia regularnie zdarzają się w każdym amerykańskim stanie, który wykonuje karę śmierci – relacja Emilii Świętochowskiej

eprasa.pl 25c916df9c

DGP | Gazeta Prawna

15 października 2026 nr 201 (6870) DGP.pl

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatki i księgowość
KONTROLE W pierwszej połowie 2026 r. KAS wykryła prawie tyle fikcyjnych faktur, ile w całym 2024 r. Nie dotyczą one już wyłącznie oszustw podatkowych, lecz także wyłudzeń B2

Firma i prawo
USŁUGI PŁATNICZE Banki często odmawiają zwrotu pieniędzy ofiarom oszustw, zarzucając im rażące niedbalstwo. Już dziś TSUE rozstrzygnie, czy mają do tego prawo B4

Prawnik
USTRÓJ Maciej Berek złożył wczoraj ślubowanie sędziego TK. Rząd ma nadzieję, że dzięki temu uda się niedługo zwołać Zgromadzenie Ogólne Sędziów Trybunału B6

Samorząd i administracja
POLITYKA MIEJSKA Nie 82 miasta, jak pierwotnie planowano, lecz 50 będzie mogło tworzyć nowe związki rozwojowe. Budżet państwa, w porównaniu z poprzednią wersją projektu, ma zaoszczędzić 25 mld zł B7

Kadry i płace
UPRAWNIENIA Analiza danych i modele ryzyka pozwalają ZUS skuteczniej wybierać podmioty do sprawdzenia. Eksperci wyjaśniają, jakie prawa mają przedsiębiorcy i jak podważać ustalenia inspektorów B8

Podwyżki płac w 2027 r. będą raczej symboliczne

WYNAGRODZENIA Firmy w przyszłym roku czeka **batalia w sprawie podwyżek.** Oczekiwania pracowników rozmijają się z deklaracjami pracodawców, którzy najchętniej podnieśliby pensje tylko o wskaźnik inflacji. Szczególnie że planują rezerwy w związku z natężeniem kontroli PIP od 2027 r.

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Przez ostatnie lata pracownicy przywykli do sporych wzrostów wynagrodzeń. Wygląda jednak na to, że ten czas minął. Przynajmniej w ocenie pracodawców, którzy zapowiadają co prawda wzrosty średniego wynagrodzenia, ale niezbyt duże.

– Spodziewam się podwyżek na poziomie 5 proc. lub tylko nieco wyżej – mówi Mariusz Zielonka, główny ekonomista Konfederacji Lewiatan. Podobnie uważa Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich.

– Otoczenie ekonomiczne jest wyjątkowo niepewne, co zmusza firmy do ostrożności budżetowej – mówi. – I nie chodzi tylko o inflację, która nabiera tempa, lecz także o ceny energii, paliw czy nowe regulacje, które mają wejść w życie jeszcze w tym roku lub na początku przyszłego. Firmom będzie coraz trudniej wygospodarować środki na podwyżki ze względu na to, że same będą stały przed wyzwaniem, jak zwiększać przychody – zaznacza Łukasz Kozłowski.

Firmy budują rezerwy

Marcin Stanecki, były główny inspektor pracy, zwraca uwagę, że do 2 grudnia Polska ma obowiązek wdrożyć dyrektywę platformową. Ta natomiast zwiększa uprawnienia PIP w zakresie ustalania istnienia stosunku pracy drogą decyzji administracyjnej. Wprowadza bowiem mechanizm wzruszalnego domniemania stosunku pracy – to na platformie będzie spoczywał ciężar dowodu, że relacja z pracownikiem nie ma charakteru etatu. Do tego od stycznia 2027 r. mają ruszyć celowane kontrole PIP w zakresie umów.

W związku z tym, jak mówi Marcin Stanecki, firmy budują rezerwy na wypadek poniesienia kosztów związanych z koniecznością przekształcenia dotychczas zawartych umów cywilnoprawnych w umowy o pracę. Jak twierdzi, o takim zabezpieczeniu myśli coraz więcej firm.

– Utrzymanie dwucyfrowych podwyżek średnich wynagrodzeń widocznych w poprzednich latach zabiłoby rynek. Pensje tak dynamicznie rosły, bo warunki były inne. Teraz wracamy do normy, którą będą minimalne wzrosty – mówi Agnieszka Zielińska, dyrektor Polskiego Forum HR.

Ten trend potwierdza też najnowsza (tzn. lipcowa) analiza NBP dotycząca sytuacji sektora przedsiębiorstw. Wynika z niej, że udział podmiotów planujących wzrost wynagrodzeń w horyzoncie 12 miesięcy pozostał bez zmian względem poprzedniego kwietniowego odczytu i wynosi 63,9 proc. Zmieniła się jednak średnia wysokość planowanych podwyżek, która dziś jest oceniana na poziomie 5 proc. względem 5,2 proc. deklarowanych w kwietniu tego roku. Przypomnijmy – to mniej, niż zapowiedział rząd, który zakłada dynamikę nominalną przeciętnego wynagrodzenia brutto w gospodarce narodowej na poziomie 5,6 proc., podobnie jak przeciętnego wynagrodzenia brutto w sektorze przedsiębiorstw.

Coraz mniej firm podwyższa

Mariusz Zielonka zauważa też, że wraz z osłabieniem presji płacowej w II kw. spadł udział przedsiębiorstw planujących podwyżki wynagrodzeń w kolejnym kwartale tego roku. I wskazuje, że potwierdza to też najnowsza analiza NBP, z której wynika, że odsetek podmiotów, które zamierzają podnieść przeciętne wynagrodzenie, spadł w prawie wszystkich głównych sektorach gospodarki. Największy spadek, w ślad za zauważalnym obniżeniem presji płacowej, odnotowano w budownictwie i przemyśle. W usługach i w handlu skala spadku była nieznaczna. Wskaźnik wzrósł jedynie w transporcie.

Związki zawodowe zapowiadają jednak, że będą walczyć o większe podwyżki dla pracowników w 2027 r.

– Trwa analiza danych, która pozwoli nam w I kw. 2027 r. przedstawić związkowcom wskaźniki dotyczące wzrostu płac w przyszłym roku – mówi Norbert Kusiak, dyrektor wydziału polityki gospodarczej, sekretarz prezydium rady dialogu społecznego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. I zwraca uwagę na dobrą sytuację finansową polskich firm, co potwierdzają najnowsze dane GUS. Wynika z nich, że wynik finansowy netto przedsiębiorstw niefinansowych w I półroczu 2026 r. wzrósł do 133,2 mld zł, o 30,6 proc. rok do roku. Dane te dotyczą większych firm, czyli tych zatrudniających co najmniej 50 osób.

Dlatego jego zdaniem jest przestrzeń do większego wzrostu płac.

– Poza tym będziemy dążyć do tego, by nożyce płacowe się nie rozwierały, to znaczy, żeby nie rosła różnica między płacami w różnych sektorach. Przypomnijmy – płace w budżetówce mają się zwiększyć o 3 proc., podobnie wzrośnie płaca minimalna. W gospodarce pensje mają natomiast iść w górę, zgodnie z zapowiedziami rządu, o niemal 6 proc. To będzie prowadziło do odpływu pracowników z sektora publicznego do prywatnego w poszukiwaniu lepszych zarobków – tłumaczy Norbert Kusiak. Sytuację pracowników może pogorszyć rozpędzająca się inflacja, co może prowadzić do coraz silniejszej presji na większe podwyżki.

– Gdy ruszały negocjacje w sprawie minimalnego wynagrodzenia, inflacja była szacowana na 2,5 proc. W prognozach budżetowych wskazano, że wyniesie 2,8 proc. Dziś jest mowa już o 3 proc. – zaznacza Norbert Kusiak. Uważa też, że wdrożenie nowych regulacji, czym zasłaniają się pracodawcy, oznacza de facto więcej obowiązków dla pracowników.

– Dyrektywa o przejrzystości wynagrodzeń sprawi, że działy HR czy prawne będą musiały odpowiadać na wnioski pracowników dotyczące ich zarobków. Będą musiały też przygotować odpowiednie procedury, aby sprostać tym nowym wymogom prawnym – zaznacza ekspert.

Opóźniony wpływ

Łukasz Kozłowski wskazuje natomiast, że reakcja na inflację, jak wynika z historycznych danych, jest zawsze opóźniona. Jej znaczące wzrosty w latach 2021 i 2022 znalazły odzwierciedlenie w pensjach w latach 2023 i 2024. Tym razem może być podobnie.

Firmy przyznają, że coraz bardziej czują oddech pracowników na swoich plecach i szykują się na długie negocjacje. Będą się starały ograniczyć poziom podwyżek do takiego, jaki będzie wynikał ze wskaźnika inflacji z uwzględnieniem niewielkiej korekty.

Do batalii szykuje się zwłaszcza sektor medyczny, mimo że w lipcu miała już miejsce podwyżka minimalnego wynagrodzenia dla lekarzy, pielęgniarek i innych pracowników ochrony zdrowia. Jak wylicza szpital im. Mikołaja Kopernika w Piotrkowie Trybunalskim, koszty z tego tytułu dla placówki wyniosą 150 mln zł wobec 134 mln zł rok wcześniej. Co więcej, pieniądze na ten cel placówka musi wygospodarować z własnych przychodów, bo NFZ nie przekazuje odrębnych środków na sfinansowanie podwyżek. Placówka, podobnie jak inne w tej branży, przyznaje, że wobec tego sprostanie oczekiwaniom innych pracowników w sprawie podwyżek jest coraz większym wyzwaniem i wpływa na ich rentowność. ©℗

Przeciętne wynagrodzenie brutto

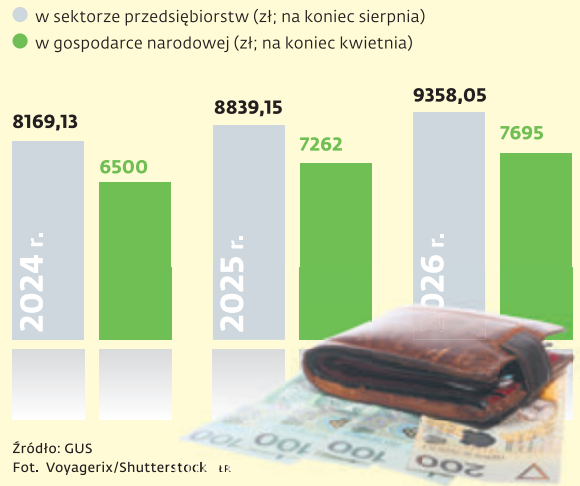

Źródło: GUS
Fot. Voyagerix/Shutterstock LR

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl 25c916df9c

KAS wykrywa coraz więcej pustych faktur. Chodzi już nie tylko o VAT

KONTROLE W pierwszej połowie 2026 r. Krajowa Administracja Skarbowa wykryła prawie **tyle fikcyjnych faktur, ile w całym 2024 r.** Nie dotyczą one już wyłącznie oszustw podatkowych. Coraz częściej dokumentują wyłudzenia środków publicznych, w tym dotacji

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Dotychczas wykrywane przez skarbówkę puste faktury służyły głównie do zaniżania zobowiązań podatkowych (np. wyłudzenia nienależnego zwrotu VAT bądź zawyżenia kosztów w podatku dochodowym). Dotyczyły takich tradycyjnych obszarów, jak sektor budowlany i usługi niematerialne. To się zmienia.

Nie tylko podatki

Coraz więcej pustych faktur jest wystawianych w celu wyłudzenia nienależnych dotacji. Mają one np. potwierdzać nabycie w aptece substancji służących do rzekomego wytwarzania leków. Celem jest wyłudzenie refundacji z Narodowego Funduszu Zdrowia za leki recepturowe.

Skarbówka wykrywa też przypadki fikcyjnych faktur (dokumentujących rzekome usługi doradcze, koszty zatrudnienia) służących do wyprowadzenia środków z instytucji publicznych do prywatnej kieszeni. – Mamy również sygnały o finansowaniu w ten sposób działalności grup przestępczych – mówi w wywiadzie dla DGP Zbigniew Stawicki, zastępca szefa Krajowej Administracji Skarbowej.

Z przekazanych przez niego danych wynika, że wskutek 207 prowadzonych audytów środków publicznych (z tego 145 zostało już zakończonych) ujawniono nieprawidłowości na ponad 120 mld zł. – Organy KAS złożyły w związku z tym do prokuratury 260 zawiadomień o podejrzeniu popełnienia przestępstwa na ponad 106 mld zł. W ich wyniku wszczęto ponad 200 śledztw – informuje wiceminister Stawicki.

Mniej kontroli, więcej ustaleń

Z danych wynika również, że rosnąca wykrywalność fikcyjnych faktur idzie w parze z malejącą liczbą kontroli podatkowych oraz kontroli celno-skarbowych. KAS od dłuższego czasu skupia się na prowadzeniu mniej sformalizowanych czynności sprawdzających, ograniczając kontrole do najbardziej ryzykownych obszarów.

Poseł zadaje pytania

Na rosnącą liczbę wykrywanych fikcyjnych faktur wskazywała już wcześniej odpowiedź Marcina Łobody, szefa KAS, na interpelację poselską nr 18 606. W piśmie z 4 sierpnia 2026 r. szef KAS poinformował, że o ile w 2023 r. liczba wykrytych fikcyjnych faktur spadła o dwie piąte, o tyle w latach 2023–2015 ich liczba niemal się potroiła. Pisaliśmy o tym w artykule „Coraz więcej wykrywanych pustych faktur. Czy split payment im nie zaradził?" (DGP nr 158/2026).

Potem pojawiła się kolejna interpelacja poselska – nr 19 505. W odpowiedzi na nią wiceminister Stawicki poinformował, że w pierwszej połowie 2026 r. wykryto tylko 21 wystawców fikcyjnych faktur, mimo że liczba tych dokumentów była nadal ogromna (dziś wiemy już o 24 takich wystawcach). Dla porównania w 2025 r. takich wystawców było ponad 700, a wcześniej tysiące. Malejąca ich liczba wzbudziła wątpliwości, dlatego poprosiliśmy wiceministra Stawickiego o wywiad. Przedstawiamy pełny zapis rozmowy. ©℗

Fikcyjne faktury i ich wystawcy

Wyszczególnienie	2021	2022	2023	2024	2025	I poł. 2026
Liczba wystawców po dacie dodania faktur do systemu	4252	3512	3207	4142	4371	2621
Liczba faktur	201 095	178 288	126 383	291 633	376 784	276 240
Kwota wynikająca z faktur netto w mln zł	17 267	7605	4764	7129	8902	5859
Kwota wynikająca z faktur brutto w mln zł	20 648	9262	5761	8711	10 901	7148
Kwota VAT w mln zł (ogółem – brak podziału na stawki)	3382	1657	997	1581	1998	1289
Wyszczególnienie	**2021**	**2022**	**2023**	**2024**	**2025**	**2026**
Liczba wystawców po dacie faktury	2934	2981	2454	1455	465	24
Liczba faktur	122 127	243 817	259 466	257 836	80 142	3563
Brutto w mln zł	3842	6326	7022	6826	1915	127
Brutto w mln euro	9,4	5,9	2,6	1,9	0,9	0,0

Fikcyjne faktury to problem dla całego państwa

ROZMOWA Zbigniew Stawicki: W ramach audytu środków publicznych KAS wykrywa faktury, które służą do udokumentowania fikcyjnego wykorzystania dotacji. Mamy również sygnały o finansowaniu w ten sposób działalności grup przestępczych

W pierwszej połowie 2026 r. wykryto tylko 24 wystawców fikcyjnych faktur, w 2025 r. – ponad 700, a wcześniej nawet tysiące. Czy to możliwe, żeby 24 podmioty wystawiły setki tysięcy fikcyjnych faktur wykrytych w tym okresie?

Data wykrycia nie jest tożsama z datą wystawienia fikcyjnej faktury. Pamiętajmy, że kontrole są prowadzone po zakończeniu okresu rozliczeniowego i często obejmują kilka takich okresów. Tak więc dane o fakturach wykrytych w pierwszym półroczu 2026 r. odnoszą się do faktur wystawionych w różnych okresach, z reguły dużo wcześniejszych niż czas ich wykrycia. Również dane o wystawcach fikcyjnych faktur dotyczą okresów, w których dokumenty te wystawiono, a nie tych, w których je wykryto.

Ilu było w takim razie wystawców fikcyjnych faktur w latach 2024–2026?

Jeśli powiążemy liczbę wykrytych faktur z datą ich wystawienia, to KAS odkryła: 1455 unikalnych podmiotów, które wystawiły 257 836 fikcyjnych faktur z datą 2024 r., 465 wystawców, którzy wystawili 80 142 faktury z datą 2025 r., i 24 wystawców odpowiedzialnych za wystawienie 3563 fikcyjnych faktur z pierwszego półrocza 2026 r. Zaznaczę, że dane w tym zakresie są zmienne. Im więcej czasu mija od wystawienia faktury, tym bardziej mogą się one różnić. Widać to na przykładzie liczby wystawców fikcyjnych faktur z pierwszego półrocza 2026 r. Pod koniec września 2026 r., gdy odpowiadałem na interpelację poselską nr 19 505, było ich tylko 21, dziś wiemy już o 24 takich podmiotach.

Z odpowiedzi na wspomnianą przez pana interpelację wynika również, że liczba kontroli, w trakcie których są wykrywane fikcyjne faktury, sukcesywnie się zmniejsza. Zabrakło danych o czynnościach sprawdzających. Dlaczego?

Wykrycie fikcyjnych faktur i nałożenie obowiązku zapłaty podatku z nich wynikającego następuje w procedurze o pełnym charakterze dowodowym. Procedura czynności sprawdzających nie pozwala na pełną weryfikację dowodową, a więc nie jest to odpowiednie narzędzie do wykrywania i udowadniania tego procederu. Zmniejszanie się liczby kontroli to efekt nie tylko wprowadzanych rozwiązań informatycznych, w tym obowiązkowego Krajowego Systemu e-Faktur, ale przede wszystkim zmian w podejściu do roli czynności weryfikacyjnych w obszarze podatków. Kontrole celno-skarbowe są ukierunkowane zgodnie z ich przeznaczeniem, a więc na wykrywanie i dokumentowanie oszustw związanych z podatkami, a nie na kontrolowanie przedsiębiorców popełniających błędy. Takie podejście z założenia skutkuje spadkiem liczby kontroli, a jednocześnie rośnie liczba ustaleń dokonywanych w ramach mniej dolegliwych i mniej sformalizowanych czynności sprawdzających. Konsekwencją takiego podejścia jest wzrost łącznych ustaleń w ramach kontroli podatkowych, celno-skarbowych i czynności sprawdzających. W 2025 r. ustalenia te wzrosły o 29,1 proc. w porównaniu z 2024 r. Kwota ustaleń wzrosła z 14,76 mld zł do 19,05 mld zł. Tendencja wzrostowa utrzymała się również w pierwszym półroczu 2026 r., gdy w porównaniu z analogicznym okresem 2025 r. łączne ustalenia wzrosły o 13,7 proc. (z 10,05 mld zł do 11,43 mld zł).

fot. Materiały prasowe

Zbigniew Stawicki, podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, zastępca szefa Krajowej Administracji Skarbowej

Czy fikcyjne faktury, o których rozmawiamy, dotyczą wyłącznie oszustw podatkowych?

eprasa.pl 25c916df9c

Coraz częściej nie. Przykładem są działania prowadzone w zakresie audytu środków publicznych. W jego ramach KAS wykrywa faktury, które służą do udokumentowania fikcyjnego wykorzystania dotacji. W toku audytów stwierdziliśmy również w podmiotach gospodarujących środkami publicznymi przypadki fikcyjnych faktur (dokumentujących rzekome usługi doradcze, koszty zatrudnienia) służących do wyprowadzenia tych środków z instytucji publicznych do prywatnej kieszeni. Mamy również sygnały o finansowaniu w ten sposób działalności grup przestępczych. Przekazanie środków finansowych za pośrednictwem systemu bankowego trzeba zawsze udokumentować, a do tego służą właśnie faktury, które mają uwiarygodnić dokonane przelewy.

Jakie są wyniki audytu środków publicznych?

W wyniku 207 prowadzonych audytów (z tego 145 zostało już zakończonych) ujawniono nieprawidłowości na ponad 120 mld zł. Organy KAS złożyły w związku z tym do prokuratury 260 zawiadomień o podejrzeniu popełnienia przestępstwa na ponad 106 mld zł. W ich wyniku wszczęto ponad 200 śledztw.

Niezależnie od prowadzonych audytów niektórzy beneficjenci środków publicznych zostali objęci kontrolą celno-skarbową w zakresie rozliczeń podatkowych. Takich kontroli jest 216, a w ich wyniku stwierdzono nieprawidłowości podatkowe na ok. 800 mln zł oraz nieprawidłowości dotyczące środków publicznych na ok. 390 mln zł. Efektem ustaleń jest ponad 60 zawiadomień do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa i 56 prowadzonych przez nią postępowań. ©℗

Rozmawiał **Mariusz Szulc**

Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Wezwania fiskusa mogą być pułapką dla fundatorów fundacji rodzinnych

ROZMOWA dr Anna Wojciechowska: Podatnik może wpaść w pętlę pytań, na które nie ma dobrej odpowiedzi. Żadna odpowiedź nie jest dobra i dlatego zabieg fiskusa wygląda jak pułapka

fot. Materiały prasowe

dr Anna Wojciechowska, doradca podatkowy i partner w Solveo Advisory

W artykule „Fundacje rodzinne. Fiskus pyta, kto tak doradzał" (DGP nr 200/2026) napisaliśmy o opublikowanym w mediach społecznościowych wezwaniu do przekazania informacji w sprawie utworzonej fundacji rodzinnej. Naczelnik urzędu celno-skarbowego spytał m.in., czy decyzja o utworzeniu fundacji była konsultowana z doradcą podatkowym, jak się ten doradca nazywa, czy sporządził profesjonalną opinię lub analizę. Jak często podatnicy spotykają się z takimi pytaniami?

Fragment zanonimizowanego wezwania, który opublikowałam, nie jest ewenementem. W ostatnich tygodniach zgłosiło się do nas kilkunastu klientów z wezwaniami o niemal bliźniaczej konstrukcji. Ten sam był układ pytań, ta sama ich kolejność, a nawet to samo zakończenie. Wydaje się więc, że nie jest to już inwencja jednego tylko urzędu. Przyznaję, że część z pytań ma oczywiste uzasadnienie.

Jakich pytań?

Na przykład wezwanie do przekazania informacji o celu powołania fundacji rodzinnej, jej beneficjentach, wysokości funduszu założycielskiego, warunkach zbycia udziałów mieści się w normalnej weryfikacji rozliczeń i nie ma z czym polemizować. Niepokój budzą inne kategorie pytań: kto doradzał przy tworzeniu fundacji i strukturze transakcji, czy rozważano zastosowanie klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania, a także żądanie przedłożenia sporządzonych opinii i memorandów.

Dlaczego to budzi niepokój? Doradztwo w tym zakresie jest przecież rynkowym standardem.

Pytanie o dane doradcy i jego rolę tylko z pozoru wygląda na pytanie o fakty. W rzeczywistości może mieć umocowanie, które – jeżeli organ zechce z niego skorzystać w złej wierze – da się obrócić przeciwko podatnikowi.

W jaki sposób?

Zgodnie z art. 58a par. 3 ordynacji podatkowej organ może odstąpić od ustalenia dodatkowego zobowiązania podatkowego, jeżeli podatnik w chwili dokonywania czynności pozostawał w błędnym, ale usprawiedliwionym przekonaniu o zgodności korzyści podatkowej z celem ustawy. Art. 58a par. 4 wskazuje zaś, że za taką dobrą wiarą może przemawiać w szczególności nieprowadzenie działalności gospodarczej albo prowadzenie jej w niewielkim rozmiarze – gdy nie można rozsądnie oczekiwać, że podatnik skorzysta z profesjonalnych porad co do skutków podatkowych czynności, których dotyczy decyzja fiskusa. Wystarczy błędnie odczytać te przepisy, tzn. w taki sposób, aby organ podatkowy mógł uznać a contrario, że korzystanie z pomocy doradcy podatkowego osłabia dobrą wiarę. Takie podejście jest w mojej ocenie sprzeczne z przepisami, ale niestety nie można go wykluczyć. Widzimy przecież, że organy próbują różnych interpretacji przepisów i sztuczek. W efekcie przepis, który z założenia ma chronić nieprofesjonalnego podatnika, może zostać użyty jako argument przeciwko temu, kto zachował się racjonalnie i spytał specjalisty. Prawo podatkowe jest dziś tak skomplikowane, że korzystanie z profesjonalnej pomocy nie jest ani luksusem, ani fanaberią – jest warunkiem poprawnego rozliczenia. Mam nadzieję, że pytanie zadane w wezwaniu, o którym rozmawiamy, nie jest wyrazem złej woli fiskusa. Chciałabym w to wierzyć, zwłaszcza w dobie „urzędów przyjaznych podatnikom".

Czym w praktyce takie pytania grożą fundacji rodzinnej i jej fundatorom?

Podatnik może wpaść w pętlę pytań, na które nie ma dobrej odpowiedzi. Jeśli odpowie: „tak, korzystałem z pomocy doradcy", to organ podatkowy otrzyma argument, że struktura, w ramach której funkcjonuje fundacja rodzinna, mogła być zaprojektowana, a więc celowa. Jeśli zaś odpowie: „nie korzystałem", to natychmiast pojawi się pytanie, w jaki sposób osoba nieprofesjonalna samodzielnie zbudowała wieloetapową konstrukcję. Stąd krok do postawienia tezy o jej sztuczności.

Żadna odpowiedź nie jest dobra i dlatego zabieg fiskusa wygląda jak pułapka. Bardzo ważne jest w związku z tym rozważne konstruowanie odpowiedzi na wezwania. Mechanizm zadawania pytań, na które nie ma dobrej odpowiedzi, znamy już z VAT. Przez lata zarzucano podatnikom brak należytej staranności, bo nie sfotografowali towaru. Gdy przedsiębiorcy wyciągnęli wnioski i zaczęli to robić, odwrócono argument – fiskus zaczął wówczas mówić, że przecież rzetelny przedsiębiorca tak się nie zachowuje, nie robi zdjęć towaru, nie zakłada teczki na kontrahenta. Skoro więc je gromadził, to musiał mieć świadomość, że coś jest nie w porządku. Ta sama czynność raz była więc dowodem niedbalstwa, raz dowodem złej wiary. Dowód pełni w takiej sytuacji funkcję retoryczną, ponieważ przy z góry przyjętej tezie każde zachowanie podatnika da się przedstawić jako obciążające go. Pamiętajmy, że w sprawach klauzulowych ciężar wykazania sztuczności konstrukcji i dominującego charakteru chęci osiągnięcia korzyści podatkowej spoczywa na organie podatkowym, a nie na fundatorze. Nie jest zadaniem fundatora dowodzić, że jego rodzinna sukcesja nie była motywowana celami fiskalnymi.

A co z pytaniem, czy fundatorzy rozważali możliwość zastosowania klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania przez fiskusa i wezwaniem do przekazania sporządzonych dla nich profesjonalnych opinii prawnych? Jak to ocenić?

W moim przekonaniu mają one wspólny mianownik. Nie dotyczą faktów, a treści porady. Rozumiem argument, że chronologia współpracy z doradcą pozwala odtworzyć sekwencję zdarzeń i ustalić, czy fundacja rodzinna powstała dla celów sukcesyjnych, czy jako wehikuł do zaplanowanej wcześniej sprzedaży majątku. Jeżeli jednak taki cel przyświeca fiskusowi, to wystarczą pytania o daty i dokumenty. Nie jest do tego potrzebne wskazanie konkretnego doradcy współpracującego z fundatorami. Nie znam też podstawy prawnej do gromadzenia wiedzy o tym, który doradca uczestniczył w zakładaniu fundacji rodzinnej. Nie znajdziemy jej ani w ordynacji podatkowej, ani w ustawie o KAS. Jeżeli taka wiedza powstaje mimochodem, przy okazji wezwań kierowanych do podatników, to w pełni uprawnione staje się pytanie, co się z nią dalej dzieje. Art. 155 par. 1 ordynacji pozwala wzywać wyłącznie w zakresie niezbędnym, a nadmiarowość pytania jest najlepszym testem jego rzeczywistego celu.

Jak zatem powinni zachować się fundatorzy, gdy otrzymają wezwanie z takimi pytaniami, o których rozmawiamy?

Na wezwanie trzeba odpowiedzieć, ale w jego granicach – oddzielając fakty od treści porady i pytając o podstawę prawną tam, gdzie jej nie widać. Zresztą uzasadnienie dla utworzenia fundacji rodzinnej powinno być udokumentowane w dniu jej zakładania, a nie w dniu doręczenia wezwania. ©℗

Rozmawiał **Mariusz Szulc**

AUTOPROMOCJA

Kalkulatory
• Sprawdź, co się opłaca
dgp.pl
Sprawdź

Raporty
• Pełny obraz sytuacji
dgp.pl
Sprawdź

Multimedia
• Oglądaj i słuchaj
dgp.pl
Sprawdź

eprasa.pl 25c916df9c

Jawność wynagrodzeń w praktyce
– przygotuj organizację na zmiany

Kup na:
sklep.infor.pl

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

TSUE zdecyduje, kiedy bank musi oddać skradzione pieniądze

USŁUGI PŁATNICZE Banki często odmawiają bezzwłocznego zwrotu pieniędzy ofiarom oszustw, zarzucając im rażące niedbalstwo. Już dziś Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej rozstrzygnie, czy mają do tego prawo. **Wyrok może wpłynąć na losy tysięcy złożonych reklamacji** i toczących się przed sądami sporów z bankami

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

W czwartek Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej odpowie na pytanie prawne Sądu Rejonowego w Koszalinie (sprawa nr C-70/25), który chce wiedzieć, jak należy interpretować przepisy unijnej dyrektywy dotyczącej usług płatniczych. Pyta, czy bank może odmówić natychmiastowego zwrotu pieniędzy skradzionych z konta tylko dlatego, że sam uznał zachowanie klienta za rażąco niedbałe.

Wcześniej w sprawie stanowisko zajął rzecznik generalny TSUE Athanasios Rantos. Z wydanej przez niego 5 marca 2026 r. opinii wynika, że bank nie może odmówić bezzwłocznego zwrotu pieniędzy wyłącznie z powodu zarzucanego klientowi rażącego niedbalstwa. Jeżeli uważa, że wina leży po stronie klienta, powinien zastosować zasadę D+1, czyli najpierw zwrócić utraconą w wyniku oszustwa kwotę, a następnie dochodzić w sądzie pokrycia poniesionej straty.

Jeżeli TSUE podzieli to stanowisko, wpłynie to w znaczący sposób na proces rozpatrywania reklamacji i prowadzenia sporów z bankami.

10 tys. interwencji

Problem, do którego odnosi się pytanie koszalińskiego sądu, jest duży. W latach 2022–2025 do rzecznika finansowego wpłynęło bowiem ponad 10 tys. wniosków o pomoc od klientów, którym banki odmówiły zwrotu pieniędzy po nieautoryzowanych transakcjach.

– Zasada D+1 powinna być regułą, a nie wyjątkiem. Klient, który padł ofiarą oszusta, powinien w pierwszej kolejności szybko odzyskać pieniądze, a dopiero później bank może wyjaśniać okoliczności sprawy i ewentualnie dochodzić swoich roszczeń, jeśli wykaże, że klient działał umyślnie lub dopuścił się rażącego niedbalstwa – tłumaczy dr Michał Ziemniak, rzecznik finansowy.

Z praktyki RF wynika, że dostawcy usług płatniczych często odrzucają reklamacje dotyczące zwrotu utraconych środków, argumentując to rażącym niedbalstwem klientów.

– W naszej ocenie w przypadku ogromnej większości osób, które stały się ofiarami podstępnej manipulacji ze strony oszustów, nie można mówić, że dopuściły się jawnego zlekceważenia zagrożenia, będącego istotą kwalifikowanego naruszenia zasad staranności. Naszą argumentację coraz częściej podzielają sądy – podkreśla Ziemniak. Jak dodaje, z analizy prawomocnie zakończonych spraw, do których w ciągu ostatnich trzech lat przystąpił RF, wynika, że sądy coraz częściej zwracają uwagę nie tylko na formalny przebieg operacji w systemie bankowym, ale podkreślają konieczność szczegółowej analizy okoliczności działania oszustów, poziomu manipulacji oraz rzeczywistej świadomości klienta.

Wieloletnie spory

Podobnego zdania są prawnicy reprezentujący klientów banków. Przypominają, że za każdym takim oszustwem stoją nie tylko utracone pieniądze, ale często także wieloletnie procesy sądowe, ogromny stres i walka o prawa, które powinny być respektowane już na etapie rozpatrywania reklamacji. Samo zaś podejrzenie, że klient banku był nieostrożny, nie oznacza, że popełnił rażące niedbalstwo.

Karolina Pilawska, adwokatka i wspólniczka w Pilawska Zorski Adwokaci, na przykładzie swojego klienta pokazuje, jak w praktyce wygląda walka z bankiem o odzyskanie pieniędzy.

– Mój klient odebrał w 2022 r. telefon od osoby podającej się za brokera inwestycyjnego. Rozmówca obiecał mu wypłatę zysku z inwestycji i nakłonił go do zainstalowania aplikacji umożliwiającej zdalny dostęp do komputera. Wykorzystując uzyskany w ten sposób dostęp, oszust zaciągnął pożyczkę na niemal 79 tys. zł, z czego 55 tys. zł przelał na rachunek osoby trzeciej. Oszukana osoba niezwłocznie zawiadomiła bank i policję, a pozostałą część środków zwróciła. Pomimo zgłoszenia oszustwa bank poinformował, że wróci do sprawy dopiero po uzyskaniu prawomocnego rozstrzygnięcia sądowego – opisuje Pilawska.

Przez kolejne lata jej klient musiał więc spłacać raty zobowiązania, którego sam nie chciał zaciągnąć.

– Dopiero w lipcu 2026 r. Sąd Okręgowy w Warszawie nieprawomocnym wyrokiem ustalił, że umowa pożyczki w ogóle nie została zawarta, a klient, który padł ofiarą zaawansowanych technik socjotechnicznych, nie dopuścił się rażącego niedbalstwa. Na takie rozstrzygnięcie czekał 4 lata, a sprawa wciąż nie jest zakończona – podkreśla Pilawska.

Argumenty banków

Zdaniem Związku Banków Polskich źródłem wątpliwości są przepisy unijnej dyrektywy PSD2, wdrożonej do polskiego prawa ustawą o usługach płatniczych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 623 ze zm.).

– W praktyce dochodzi do paradoksalnej sytuacji, kiedy klient doprowadza do nieautoryzowanej transakcji, a następnie żąda od banku zwrotu pieniędzy w terminie D+1. Bank musi mu je zwrócić, by chwilę później samemu domagać się od klienta ich oddania – tłumaczy Katarzyna Urbańska, dyrektor Zespołu Prawno-Legislacyjnego ZBP. Według niej błąd ten dostrzeżono podczas prac nad projektem unijnego rozporządzenia PSR, które jest już na ostatnim etapie procesu legislacyjnego i czeka jedynie na przyjęcie przez Parlament Europejski i Radę.

– PSR będzie już bowiem przewidywało brak zwrotu środków klientowi w terminie D+1, gdy bank ma obiektywne i uzasadnione powody, by podejrzewać, że płatnik umyślnie lub wskutek rażącego niedbalstwa nie wypełnił jednego lub kilku obowiązków wynikających z jego art. 52. Bank, po przeprowadzeniu odpowiednich ustaleń i w terminie 15 dni roboczych od zgłoszenia nieautoryzowanej transakcji płatniczej, będzie mógł dokonać zwrotu środków albo przedstawić klientowi uzasadnioną odmowę zwrotu – tłumaczy Urbańska. Jej zdaniem rozwiązanie to pokazuje, że unijny prawodawca dostrzega potrzebę zapewnienia odpowiedniej równowagi między ochroną użytkowników usług płatniczych a ich odpowiedzialnością za przestrzeganie zasad bezpieczeństwa.

– Bank nie jest gwarantem decyzji zakupowych ani inwestycyjnych klienta, lecz dostawcą usług płatniczych. Nie powinien więc ponosić konsekwencji nieostrożnego lub nieodpowiedzialnego działania klientów, a także ich nietrafionych decyzji zakupowych – kwituje nasza rozmówczyni.

Znaczenie wyroku

Jutrzejszy wyrok TSUE może w zasadniczy sposób zmienić sposób rozpatrywania reklamacji dotyczących nieautoryzowanych transakcji. Co do tego nikt nie ma wątpliwości.

Oszukańcze operacje z użyciem bezgotówkowych instrumentów płatniczych

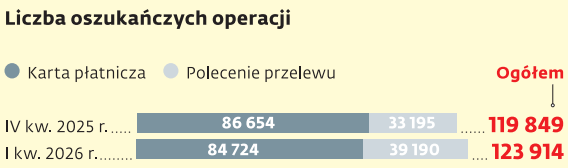

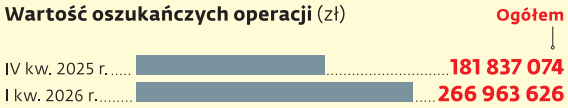

Źródło: opracowanie NBP na podstawie danych od dostawców usług płatniczych LR ©℗

– Jeśli trybunał podzieli opinię rzecznika generalnego, banki mogą być zobowiązane do szybszego zwrotu pieniędzy, bez czekania na zakończenie wewnętrznego postępowania. Może to również ograniczyć przypadki pochopnego przypisywania klientom rażącego niedbalstwa – mówi Michał Ziemniak.

Karolina Pilawska podkreśla, że nie chodzi o przyznanie konsumentom nowych praw, ale o skuteczne egzekwowanie tych, które już im przysługują.

– Wyrok może mieć znaczenie zarówno dla przyszłych reklamacji, jak i spraw sądowych, które już się toczą. Może też wpłynąć na ocenę, czy bank spóźnił się ze zwrotem pieniędzy, a w konsekwencji, czy klientowi należą się odsetki – wyjaśnia prawniczka. Jej zdaniem ofiara oszustwa nie powinna być zmuszana do wieloletniej walki w sądzie o odzyskanie pieniędzy tylko dlatego, że bank zarzuca jej niedbalstwo.

Podobnie uważa Wojciech Bochenek, radca prawny i wspólnik kancelarii Bochenek, Ciesielski i Wspólnicy. Zwraca uwagę, że chodzi nie tylko o ochronę klientów przed niesłusznymi zarzutami, ale także o to, czy bank może zmusić ich do samodzielnego prowadzenia procesu o zwrot pieniędzy.

– Nie oznacza to jednak, że po wyroku TSUE zgodnym z opinią rzecznika generalnego banki stracą prawo do dochodzenia swoich roszczeń. Jeśli wykażą, że klient dopuścił się rażącego niedbalstwa i ponosi za to odpowiedzialność, nadal będą mogły się domagać zwrotu pieniędzy, także w sądzie – akcentuje mec. Bochenek.

Z kolei Wojciech Wandzel, adwokat, KKG Legal, dodaje, że niezależnie od treści wyroku nie będzie miał on decydującego znaczenia dla oceny roszczeń klientów wobec banku.

– Wyrok trybunału nie będzie dotyczył przesłanek oceny odpowiedzialności klienta banku za wykonanie kwestionowanej przez niego transakcji ani wykładni pojęcia rażącego zaniedbania (niedbalstwa). W konsekwencji niezależnie od treści odpowiedzi trybunału na zadane pytanie prejudycjalne sprawy dotyczące nieautoryzowanych transakcji płatniczych dalej będą się toczyć, sądy dalej będą oceniać zachowanie klienta banku w świetle przesłanek rażącego niedbalstwa w rozumieniu art. 46 ust. 3 ustawy o usługach płatniczych, a zmienić się może jedynie sposób dochodzenia roszczeń w związku z rażącym niedbalstwem klienta – podkreśla prawnik reprezentujący banki. ©℗

Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

eprasa.pl 25c916df9c

Sankcja za reklamę apteki ma być zależna od możliwości finansowych ukaranego

PRAWO FARMACEUTYCZNE

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Wymierzając karę do 1 mln zł za niedozwoloną reklamę apteki, wojewódzki inspektor farmaceutyczny ma brać pod uwagę możliwości finansowe ukaranego. To skutek poprawki, jaką wprowadził na ostatnim posiedzeniu do nowelizacji prawa farmaceutycznego Senat.

Przyjęta wraz z poprawkami przez izbę wyższą ustawa znosi obowiązujący od 2012 r. całkowity zakaz reklamy aptek, zakwestionowany przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w wyroku z 19 czerwca 2025 r. (sprawa nr C-200/24), a za naruszenie nowych reguł przewiduje karę do 1 mln zł, odrębnie w odniesieniu do reklamy każdej apteki, której dotyczy naruszenie.

Kluczowa poprawka Senatu dotyczy art. 129b ust. 2 prawa farmaceutycznego (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 612 ze zm.). Przyjęta przez Sejm wersja tego przepisu przewidywała, że przy ustalaniu wysokości kary uwzględnia się „w szczególności okres, stopień oraz okoliczności naruszenia przepisów ustawy, a także uprzednie naruszenie przepisów". Takie brzmienie zostało jednak skrytykowane przez senackich legislatorów, którzy podnieśli, że „wskazanie jedynie przykładowych kryteriów, które organ ten jest obowiązany wziąć pod uwagę przy jej wymierzaniu, budzi wątpliwości w świetle konstytucyjnej zasady określoności przepisów prawa". Z tych też powodów Biuro Legislacyjne Senatu zaproponowało skreślenie słów „w szczególności" i dopisanie do katalogu jeszcze jednej okoliczności, a mianowicie możliwości finansowych podmiotu podlegającego karze. Biuro powołało się przy tym na wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 1 lipca 2014 r. (sygn. akt SK 6/12), zgodnie z którym ustawodawca nie powinien „całkowicie abstrahować od sytuacji ekonomicznej osoby podlegającej ukaraniu". Resort zdrowia początkowo polemizował z tą propozycją, ale ostatecznie poprawkę poparł.

Poprawka podzieliła branżę. Prezes Naczelnej Rady Aptekarskiej Marek Tomków podczas posiedzenia senackiej komisji zdrowia nie krył obaw, że zmiana może skutkować tym, że kampanie reklamowe będą zlecane firmom, które „będą wykazywały znikomą zdolność finansową", co przełoży się na to, że nakładane kary będą minimalne.

Inaczej propozycję senatorów ocenił Adam Wasilewski, farmaceuta prowadzący pięć aptek. Jego zdaniem dzięki niej przedsiębiorcy „z trochę większą śmiałością" podejdą do komunikacji z pacjentem. Zastrzegł jednak, że dla małej apteki kara do 1 mln zł oznacza likwidację.

Z kolei Marcin Tomasik, ekspert prawny Związku Pracodawców Aptecznych PharmaNET, przekonywał, że w praktyce kara nie będzie mieć górnej granicy: przy sieci liczącej 100 aptek może sięgnąć 100 mln zł. Jego zdaniem tak wysokie kary wywołają efekt mrożący, który sprawi, że wyrok TSUE pozostanie niewykonany.

Druga przyjęta przez Senat poprawka merytoryczna dotyczy art. 2 nowelizacji, który nakazuje umorzyć niezakończone postępowania w sprawie reklamy. Biuro zauważyło, że objąłby on też sprawy o reklamę leków w placówkach obrotu pozaaptecznego, choć ten zakaz ma pozostać w mocy. Po korekcie przepis ten nakaże umorzenie tylko postępowań dotyczących aptek i punktów aptecznych oraz reklamy wyrobów medycznych w placówkach pozaaptecznych. Sprawy dotyczące leków będą się toczyć według dotychczasowych przepisów.

Ustawa wróci teraz do Sejmu, który może odrzucić poprawki Senatu bezwzględną większością głosów. Nowe przepisy mają wejść w życie po 14 dniach od ogłoszenia. ©℗

Etap legislacyjny
Ustawa przyjęta przez Senat

KOMUNIKATY

Wyciąg z ogłoszenia o II ustnym przetargu ograniczonym na sprzedaż prawa własności nieruchomości będącej własnością Miasta Gliwice, obejmującej niezabudowaną działkę nr 620, obręb Żerniki, poł. na płd. ul. Rogozińskiego w Gliwicach.

PREZYDENT MIASTA GLIWICE INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Gliwicach przy ul. Zwycięstwa 21 (parter) i ul. Jasnej 31A (parter), na stronie internetowej miasta (gliwice.eu) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.gliwice.eu) **zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o II ustnym przetargu ograniczonym na sprzedaż prawa własności nieruchomości obejmującej niezabudowaną działkę nr 620, obręb Żerniki, położoną na płd. od ul. Rogozińskiego w Gliwicach.** Ponadto wyciąg z ogłoszenia o przetargu został zamieszczony w prasie ogólnopolskiej („Dzienniku Gazecie Prawnej") oraz w prasie lokalnej („Miejskim Serwisie Informacyjnym – Gliwice").

1. **Dane ewidencyjne:** prawo własności nieruchomości obejmującej niezabudowaną działkę nr 620, obręb Żerniki, o powierzchni 0,1981 ha (identyfikator działki: 246601_1.0061.620), użytek: RIVa – grunty orne, RIVb – grunty orne, ŁIV – łąki trwałe, B – tereny mieszkaniowe.
2. **Położenie i opis:** działka nr 620, obręb Żerniki, położona w Gliwicach w rejonie ulicy Rogozińskiego, jest niezabudowana. Sąsiedztwo stanowią tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i wielorodzinnej. W niewielkiej odległości znajdują się obiekty usług publicznych w tym handlu i usług. Okolica nieruchomości jest bardzo dobrze skomunikowana. Działka ma kształt silnie wydłużonego prostokąta o wymiarach ok 137 m x 14 m, której samodzielne zagospodarowanie, przy zachowaniu normatywnych odległości od granic, jest praktycznie niemożliwe. Teren działki płaski, porośnięty licznymi drzewami i krzewami. Działka nie ma dostępu do drogi publicznej. Działka nieuzbrojona w sieci.
   Przez działkę przebiega przewód kanalizacji sanitarnej ks250. W związku z powyższym działka obciążona jest nieograniczoną w czasie służebnością przesyłu na rzecz Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. z siedzibą w Gliwicach przy ul. Rybnickiej 47 – dla sieci kanalizacji sanitarnej Ø250 mm o długości 16,19 m wraz ze związaną z nią strefą ochronną po 1,5 m z każdej strony urządzenia, co daje powierzchnię obciążoną służebnością 52,61 m^2.
   Część działki o pow. 65 m^2 objęta jest umową dzierżawy z przeznaczeniem na ogród przydomowy i obiekt gospodarczy z terminem obowiązywania do 31 października 2027 r. Po sprzedaży nieruchomości nowy właściciel wchodzi w prawa i obowiązki wydzierżawiającego.
3. **Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania**
   Działka nr 620, obręb Żerniki, położona jest na terenie, na którym od 15 stycznia 2015 r. obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego miasta Gliwice dla obszaru obejmującego część „osiedla Żerniki" położoną po zachodniej stronie ul. Tarnogórskiej (uchwała nr II/17/2014 Rady Miasta Gliwice z dnia 18 grudnia 2014 r., Dz. Urz. Woj. Śląskiego z 2014 r., poz. 6770).
   Zgodnie ustaleniami mpzp działka nr 620, obręb Żerniki, położona jest na terenie oznaczonym symbolami:
   – 28 MN – co oznacza: tereny mieszkaniowe o niskiej intensywności zabudowy,
   – 1 MUn – co oznacza: tereny mieszkaniowo-usługowe o średniej intensywności zabudowy – nowe,
   – 1 ZP – co oznacza: tereny zieleni urządzonej.
4. **Cena wywoławcza nieruchomości: 755 010,00 zł brutto**
   (cena zawiera podatek VAT w wysokości 23% zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług – t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 775 ze zm.)
5. **Minimalne postąpienie: 7560,00 zł**
6. **Wadium: 75 600,00 zł** – należy wnieść do **10 grudnia 2026 r.** Datą wniesienia wadium jest data uznania rachunku bankowego Miasta Gliwice.
7. **Tryb przetargu:** przetarg ogranicza się do właścicieli działek sąsiednich nr: 617, 618, 619, 621, obręb Żerniki, w celu ewentualnej poprawy warunków zagospodarowania nieruchomości będącej ich własnością.
   Weryfikacja osób uprawnionych do uczestnictwa w przetargu zostanie dokonana przez komisję przetargową na podstawie elektronicznego wypisu z księgi wieczystej wg stanu na dzień **10 grudnia 2026 r.** W przypadku gdy zapisy księgi wieczystej nie odzwierciedlają stanu faktycznego, uczestnik zobowiązany jest dostarczyć dokumenty, które potwierdzą jego uprawnienie do udziału w przetargu ograniczonym w terminie do **10 grudnia 2026 r.** do siedziby Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Gliwicach przy ul. Jasnej 31A.
   Lista osób zakwalifikowanych do uczestnictwa w przetargu zostanie wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gliwicach oraz w Biuletynie Informacji Publicznej nie później niż dzień przed wyznaczonym terminem przetargu. Wpłata wadium jest równoznaczna ze zgłoszeniem uczestnictwa w przetargu.
8. **Termin i miejsce przetargu: 16 grudnia 2026 r. o godz. 12.00,** siedziba Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Gliwicach, ul. Jasna 31A, sala 105.
   I ustny przetarg odbył się **5 października 2026 r. o godz. 12.00** w siedzibie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Gliwicach przy ul. Jasnej 31 A, sala nr 105.
9. Podpisanie notarialnej umowy kupna-sprzedaży nastąpi do 15 stycznia 2027 r. Dodatkowe informacje na temat warunków przetargu można uzyskać pod numerem tel. 32/338 64-11 lub 32/338-64-09, 32/338-64-12.

AUTOPROMOCJA

OGŁOSZENIA PRZETARGOWE URZĘDÓW MIAST I GMIN

GAZETA + INTERNET

Ewa Gromek-Tyburska
ewa.gromek@infor.pl
tel. + 48 510 024 764

Kinga Cikacz
kinga.cikacz@infor.pl
tel. + 48 668 450 116

Ewa Micek
ewa.micek@infor.pl
tel. + 48 519 337 889

KOMUNIKATY

INFORMACJA BURMISTRZA OŻAROWA MAZOWIECKIEGO

W siedzibie Urzędu Miejskiego w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Kolejowej 2

zostały wywieszone

wykazy nieruchomości przeznaczonych do najmu.

Syndyk Masy Upadłości SPA Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Śmiglu ogłasza o sprzedaży z wolnej ręki przedsiębiorstwa

1. Przedmiotem przetargu jest sprzedaż przedsiębiorstwa SPA Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Śmiglu - w trybie z wolnej ręki.
2. Cena wywoławcza przedsiębiorstwa upadłego wynosi **19.801.000 zł netto (dziewiętnaście milionów osiemset jeden tysięcy złotych).**
3. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej, sporządzonej w języku polskim i bezwarunkowej oferty w terminie do dnia **16.11.2026 r.** do godziny **14.00.** Oferty należy składać w kancelarii syndyka: ul. 5 Lipca 44/1, 70-374 Szczecin bądź przesłać pocztą na adres: Syndyk masy upadłości SPA sp. z o.o., ul. 5 Lipca 44/1, 70-374 Szczecin. Decyduje data i godzina wpływu. Oferty wysłane pocztą bądź kurierem – aby zostały uznane za skutecznie złożone – muszą zostać doręczone w wyżej określonym terminie.
4. Wraz z ofertą należy złożyć dowód wpłacenia wadium w wysokości **1.980.100 zł (słownie: jeden milion dziewięćset osiemdziesiąt tysięcy sto złotych)** na rachunek bankowy SPA sp. z o. o. w upadłości numer 62 1020 1068 0000 1302 0513 7288 (IBAN: 62 1020 1068 0000 1302 0513 7288, Kod BIC (Swift): BPKOPLPW).
5. Oferta powinna spełniać wszystkie wymogi formalne określone w Regulaminie przetargu.
6. Zapytania dotyczące Regulaminu i przedmiotu przetargu mogą być kierowane do organizatora przetargu telefonicznie na numery: 516 829 303 lub drogą mailową pod adresem leszczynska@kancelariaszczecin.eu do 3 dni przed terminem składania ofert.

Prezes Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Lesznie ogłasza konkurs na KANDYDATÓW NA POZAETATOWYCH CZŁONKÓW SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO

I. Kandydaci przystępujący do konkursu na pozaetatowego członka kolegium powinni spełniać następujące kryteria:
1) posiadać polskie obywatelstwo i korzystać w pełni z praw publicznych
2) posiadać wyższe wykształcenie,
3) wykazywać się wysokim poziomem wiedzy prawniczej w zakresie administracji publicznej oraz doświadczeniem zawodowym,
4) brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzeczonym za przestępstwa popełnione z winy umyślnej.

II. Oferty kandydatów powinny zawierać:
1) uzasadnienie przystąpienia do konkursu,
2) kwestionariusz osobowy,
3) życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej,
4) odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe,
5) podpisane oświadczenie zgody na przetwarzanie danych osobowych (do pobrania na stronie BIP),
6) podpisaną klauzulę informacyjną dotyczącą przetwarzania danych osobowych przy naborze na stanowisko członka Kolegium (do pobrania na stronie BIP).

Oferty wraz z dokumentami kandydaci powinni składać w siedzibie kolegium, w zamkniętych kopertach z dopiskiem: *KONKURS NA POZAETATOWYCH CZŁONKÓW SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO* pod adresem: Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Lesznie, Pl. T. Kościuszki 4.
Termin składania ofert - 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Prezes
Samorządowego Kolegium Odwoławczego
w Lesznie
/ - / Sylwia Ciesielska - Zimny

Klauzula informacyjna
Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Lesznie informuje, że przetwarzanie Państwa danych osobowych odbywa się zgodnie z przepisami ogólnego rozporządzenia o ochronie danych – RODO (Dz. U. UE. L. z 2016 r. Nr 119, str.1). Administratorem danych osobowych zawartych w Pani/Pana dokumentach aplikacyjnych jest **Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Lesznie reprezentowane przez Prezesa Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Lesznie z siedzibą Pl. T. Kościuszki 4, 64-100 Leszno.** Szczegółowe informacje o zasadach przetwarzania danych osobowych znajdują się na stronie Biuletynu Informacji Publicznej pod adresem: http://sko-leszno.bip.gov.pl w zakładce Informacje o zatrudnieniu / Konkurs.

Słupca, 14 października 2026 r.

WG.6641.7.2026

INFORMACJA

Starosta Słupecki działając na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024 r., poz. 1151 ze zm.) informuje, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Słupcy przy ul. Poznańskiej 20, Wydział Geodezji, wejście D pok. 59 (na I piętrze), w terminie

od 29 października 2026 r. do 19 listopada 2026 r.
w dni robocze w godzinach od 8:00 do 14:30

zostanie wyłożony do wglądu dla zainteresowanych projekt operatu opisowo-kartograficznego z **modernizacji ewidencji gruntów i budynków dla obrębu Wrąbczyn Górski,** a także udostępniony za pomocą środków komunikacji elektronicznej na stronie internetowej powiatslupca.giportal.pl, w zakładce „Wyłożenie projektu operatu opisowo- kartograficznego", wykonany przez firmę GIS-EKSPER Rafał Siwka 62-200 Wełnica, os. Słoneczne 7.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, ma prawo zapoznać się w podanym terminie z wyżej wymienioną dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do projektu ewentualne uwagi, które zostaną odnotowane w protokole.

Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Po upływie terminu wyłożenia, dane objęte modernizacją, zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego stają się danymi ewidencji gruntów i budynków.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym ogłoszeniu nie stanowi przeszkody do kontynuowania postępowania w sprawie modernizacji ewidencji gruntów i budynków.

Uwaga: Należy zabrać ze sobą dokument tożsamości.
Niniejsza informacja podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez umieszczenie jej na tablicy ogłoszeń i stronie BIP Starostwa Powiatowego w Słupcy oraz tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Zagórowie, a także ogłoszenie w prasie o zasięgu krajowym na co najmniej 14 dni przed dniem wyłożenia.

eprasa.pl 25c916df9c

DGP
Subskrybuj 29 zł za miesiąc
przez 3 miesiące
blik Z Płatnościami powtarzalnymi BLIK
Subskrybuj na: dgp.pl/subskrypcja
Wygenerowane przy użyciu AI

Maciej Berek złożył ślubowanie w Sejmie. Co dalej z TK?

USTRÓJ Maciej Berek, jako ósmy sędzia Trybunału Konstytucyjnego wybrany przez obecną większość parlamentarną, złożył wczoraj ślubowanie w Sejmie. **Rząd ma nadzieję, że dzięki temu uda się niedługo zwołać Zgromadzenie Ogólne** Sędziów TK. Póki co jednak ponad połowa nowych sędziów TK nie została dopuszczona do pracy

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Impulsem do tego, by Maciej Berek złożył ślubowanie w podobny sposób, jak zrobili to już Krystian Markiewicz, Marcin Dziurda, Maciej Taborowski oraz Anna Korwin-Piotrowska, była opublikowana we wtorek, a przyjęta kilka dni wcześniej opinia Komisji Weneckiej. W dokumencie tym nie tylko stwierdzono, że kwietniowe postępowanie czwórki sędziów TK powinno być traktowane jako wiążące, bo spełniało określone wymogi formalne, ale też zarekomendowano, aby w sytuacji, w której głowa państwa znów będzie zwlekać z przyjęciem ślubowania, można było sięgnąć po drogę alternatywnego ślubowania raz jeszcze. Najistotniejsze, by zachowywało ono odpowiednią formę – czyli było składane wobec prezydenta oraz zostało mu następnie przekazane.

Bez zaproszenia dla prezydenta

Jak zapewniał marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty, tak się właśnie wczoraj stało.

– Wręczyłem panu Maciejowi Berkowi decyzję Sejmu o wybraniu go na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Pan Maciej Berek z kolei złożył ślubowanie wobec prezydenta w obecności notariusza – mówił.

Sam sędzia TK podczas sejmowej uroczystości zapewnił, że złożenie ślubowania było jego prawnym obowiązkiem, a w późniejszej rozmowie z dziennikarzami przekonywał, że na prezydencką decyzję czekał wystarczająco długo.

Choć środowa uroczystość pod wieloma względami przypominała kwietniową, to różniła się chociażby pod względem zaproszonych gości. W tamtej wzięli udział byli prezesi TK Andrzej Zoll, Marek Safjan, Jerzy Stępień oraz Bohdan Zdziennicki. W ten sposób nie tylko uznali legalność złożonego ślubowania, ale też mieli wesprzeć całą procedurę własnym autorytetem. Tym razem na miejscu ich nie było, choć z informacji DGP wynika, że o planach rządu wiedzieli. Na środowej konferencji marszałek Czarzasty potwierdził, że tym razem na uroczystość nie został też zaproszony prezydent. Jest to o tyle istotne, że podczas kwietniowego ślubowania zignorowanie wystosowanego do głowy państwa zaproszenia wymieniano jako jeden z powodów, które nie pozostawiły sędziom innego wyboru niż złożenie ślubowania bez fizycznej obecności Karola Nawrockiego. Teraz marszałek Sejmu stwierdził, że jeśli prezydent miał miesiąc na podjęcie działania w sprawie sędziego Berka, a nie zrobił nic, to znaczy, że czas na oczekiwanie na jego decyzję już minął.

Zwołać Zgromadzenie Ogólne

Byli prezesi TK są przekonani o słuszności dokonanego kroku.

– W momencie, kiedy doszło do pierwszego w historii zdarzenia, jakim była odmowa przyjęcia ślubowania przez prezydenta Andrzeja Dudę, razem z prof. Andrzejem Zollem zajęliśmy zdecydowane stanowisko, że to jest łamanie konstytucji, bo prezydent nie ma tego rodzaju kompetencji. I konsekwentnie uznawaliśmy, że ślubowanie może być złożone w postaci alternatywnej – mówi DGP prof. Marek Safjan. Podkreśla też, że według niego niebawem dojdzie do zwołania Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK, choć nie chce przesądzać, w jaki sposób.

– W sytuacji, w której mamy do czynienia z koniecznością przywrócenia konstytucji, to, eufemistycznie rzecz biorąc, można spojrzeć nieco bardziej elastycznie na regulacje dotyczące m.in. pełnienia funkcji prezesa TK – ocenia. Argumentem za tym, by tak zrobić, jest jego zdaniem to, że w wyborze Bogdana Święczkowskiego na prezesa udział brali sędziowie dublerzy, co obarcza jego mandat automatyczną wadą.

O tym, że do przełomu w TK powinno doprowadzić właśnie Zgromadzenie Ogólne, w rozmowie z TVN24 mówił też minister sprawiedliwości Waldemar Żurek.

fot. Marcin Obara/PAP
Uroczystość **podpisania aktu ślubowania** przez Macieja Berka

– Wierzę, że zobaczymy sędziów orzekających w najbliższych tygodniach – stwierdził szef Ministerstwa Sprawiedliwości. Zastrzegł przy tym, że jest przeciwnikiem „oddawania budynku trybunału osobom, które łamią prawo".

To nawiązanie do scenariusza, w którym ósemka nowych sędziów miałaby obradować poza siedzibą Trybunału Konstytucyjnego. Na taki rozwój wypadków sceptycznie patrzy również prof. Safjan.

– Myślę, że propozycja wyprowadzenia trybunału poza aleję Szucha nie jest najlepszym pomysłem, dlatego że w oczach opinii publicznej będzie to tworzyło wrażenie, że powstaje jakiś alternatywny trybunał. Myślę, że nie ma takiej potrzeby, dlatego że przecież sędziowie już weszli do siedziby TK – mówi były prezes TK. I dodaje, że mają oni instrumenty do tego, żeby doprowadzić do zwołania Zgromadzenia Ogólnego.

Prezydent ma prawo powiedzieć „nie"

Po tym, jak Maciej Berek wraz z innymi sędziami przyjechali do siedziby Trybunału Konstytucyjnego, prezes Święczkowski powtórzył, że o tym, czy będzie on mógł podjąć się obowiązków sędziego TK, zdecyduje prezydent. Tymczasem już wczoraj z Kancelarii Prezydenta płynął komunikat, że opinia Komisji Weneckiej nie jest w żaden sposób wiążąca, a dziś o uroczystości w Sejmie szef Kancelarii Prezydenta Zbigniew Bogucki mówił w kontekście „groteski" i „tragikomedii". Do sprawy ostatecznie odniósł się też sam Karol Nawrocki, który stwierdził wprost, że jeśli Berek nie dokonał formalności ślubowania bezpośrednio przed nim, to z pewnością „nie jest sędzią TK".

O tym, że w procesie skutecznego nawiązywania stosunku służbowego sędziego TK nie da się prezydenta zastąpić, przekonany jest też prof. Jacek Zaleśny z UW. Jego zdaniem niewywołująca skutków prawnych opinia Komisji Weneckiej nie może być podstawą dla działania organów władzy publicznej. Co więcej, jego zdaniem dokument ten jest sprzeczny z polską konstytucją, polskim ustawodawstwem i orzecznictwem TK.

– Procedura objęcia urzędu przez sędziego TK jest procedurą w prawie opisaną i uczestniczą w niej dwa organy – Sejm i prezydent. Ten drugi został wprowadzony jako gwarant, który sprawdza, czy Sejm nie naruszył przepisów prawa w ramach swego działania – do 1997 r. sędziowie TK ślubowali bowiem przed marszałkiem Sejmu – wskazuje konstytucjonalista. I dodaje, że art. 126 ust. 2 konstytucji czyni z prezydenta strażnika konstytucji.

– Jeśli mamy strażnika nieruchomości, który ma wpuścić na jej teren osobę podającą się za elektryka, a ma wątpliwości, czy to faktycznie jest elektryk, to strażnik ma prawo odmówić jej wpuszczenia dopóty, dopóki nie zostaną wyjaśnione wszystkie związane z nią wątpliwości. I tak samo postępuje prezydent jako organ władzy państwowej czuwający nad przestrzeganiem konstytucji – tłumaczy nasz rozmówca. Jego zdaniem w sytuacji, w której Maciej Berek nie wykazał, że spełnia wymóg posiadania 10-letniego stażu radcowskiego, istnieją wręcz uzasadnione wątpliwości, czy został w ogóle skutecznie wybrany przez Sejm.

– Prezydent musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy przyjmując ślubowanie od takiej osoby, nie naruszy przepisów konstytucji. W tym konkretnym przypadku najwyraźniej uznał, że tak – podsumowuje prof. Zaleśny. ©℗

AUTOPROMOCJA
NEWSLETTER
Firma i Prawo
– w każdy wtorek informacje prawne, przepisy, analizy, orzecznictwo
Wejdź na dgp.pl/newslettery
Zapisz się

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl 25c916df9c

Związki rozwojowe tylko dla miast na prawach powiatu

POLITYKA MIEJSKA Nie 82 miasta, jak pierwotnie planowano, ale 50 będzie mogło tworzyć nowe związki rozwojowe. Budżet państwa, w porównaniu z poprzednią wersją projektu **ma zaoszczędzić 25 mld zł w 10 lat**

Krzysztof Bałękowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Chodzi o projekt ustawy o zrównoważonym rozwoju miast i ich obszarów funkcjonalnych przygotowywany przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej (MFiPR). W najnowszej wersji przekazanej samorządom do zaopiniowania związek rozwojowy ma się stać formą „uniwersalnego związku metropolitalnego".

Nowe zasady

Rząd chce dać miastom narzędzia do mierzenia się z narastającymi problemami. Szczególnie z suburbanizacją (mieszkańcy wyprowadzają się do podmiejskich sypialni, a korzystają z infrastruktury i usług w miastach), depopulacją, starzeniem się społeczeństwa. Jak przypomina MFiPR, w niektórych województwach ubytek osób w wieku produkcyjnym sięgnie w najbliższych latach 35–40 proc. Dotknie to większość miast, z wyjątkiem największych metropolii.

W ocenie resortu funduszy, aby zachować policentryczną strukturę osadniczą kraju (z wieloma ośrodkami napędzającymi rozwój), potrzebna jest nowa forma współpracy – związki rozwojowe. Do zadań własnych związków rozwojowych należałoby m.in.: integrowanie publicznego transportu zbiorowego; przeciwdziałanie wykluczeniu komunikacyjnemu; koordynowanie działań z zakresu ochrony środowiska i adaptacji do zmian klimatu czy wspieranie rozwoju edukacji.

Pierwotnie związki miały być tworzone przez 82 miasta wskazane w załączniku do projektu oraz powiaty i gminy z obszarów funkcjonalnych tych miast. Było to wprost odniesienie do Strategii Rozwoju Polski do 2035 r. Teraz kluczową rolę w związkach ma odgrywać 50 miast na prawach powiatu (patrz: infografika). MFiPR argumentuje, że związek rozwojowy ma być rodzajem „uniwersalnego związku metropolitalnego". Samorządowcy mają wątpliwości, czy to dobre rozwiązanie.

– Wykluczenie z możliwości tworzenia związków rozwojowych i uzyskania dodatkowych dochodów przez miasta dwa razy większe, niemające statusu miasta na prawach powiatu, jest kuriozum – mówi Grzegorz Kubalski, zastępca dyrektora biura Związku Powiatów Polskich (ZPP). Dodaje, że są dziś miasta na prawach powiatu, których liczba mieszkańców zbliża się do 40 tys. Trudno więc myśleć o stworzeniu jednolitych zasad tworzenia związków dla takich ośrodków i dla miast liczących ponad 500 tys. mieszkańców. A taką wizję ma właśnie MFiPR, które wskazuje, że o ile w przypadku dwóch dużych metropolii (Górnośląsko-Zagłębiowskiej i Gdańskiego Obszaru Metropolitalnego) zasadne było tworzenie specjalnych rozwiązań ustrojowych, „o tyle sytuacja pozostałych dużych miejskich obszarów funkcjonalnych powinna zostać ukształtowana w sposób jednolity, zapewniający równość możliwości".

– Powinna być większa otwartość na inne miasta, których populacja sięga 70–80 tys. Szczególnie na wschodzie, gdzie jest największa depopulacja, może to być ostatnia deska ratunku – mówi Marek Wójcik, ekspert ds. legislacyjnych Związku Miast Polskich i sekretarz strony samorządowej Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego.

Kolejna zmiana w projekcie to umożliwienie stworzenia związku rozwojowego przez więcej niż jedno miasto na prawach powiatu. Wcześniej zakładano zrzeszanie się samorządów w ramach obszaru funkcjonalnego przy jednym mieście centralnym.

– To niewątpliwie uelastycznienie dotychczasowych rozwiązań, ale liczba przypadków, w których będzie mogło być wykorzystane, jest bardzo ograniczona. Po prostu mamy w Polsce niewiele miejsc, gdzie następuje stykanie się obszarów funkcjonalnych poszczególnych miast na prawach powiatu – ocenia Grzegorz Kubalski.

25 mld zł mniej

Związki rozwojowe mają być utrzymywane m.in. ze składek płaconych przez tworzące je samorządy. Większość finansowania będzie jednak pochodzić z budżetu państwa – związki otrzymają udziały w PIT liczone jako procent dochodów podatników tego podatku ze swojego terenu. W poprzedniej wersji projektu maksymalne koszty utworzenia związków rozwojowych dla budżetu państwa wzrosły – w stosunku do pierwotnego pomysłu – o ponad 60 proc. MFiPR wskazywało wtedy, w odpowiedzi na pytania DGP, że rzeczywiste koszty, szczególnie w pierwszych latach, będą niższe, a model finansowania związków był roboczo konsultowany z Ministerstwem Finansów (pisaliśmy o tym w artykule „Nawet ponad 75 mld zł na związki rozwojowe w 10 lat", DGP nr 73/2026). Po pół roku projektowane maksymalne wydatki budżetowe w perspektywie 10 lat spadły jednak o 25 mld zł – do 50 mld zł.

„Ustawa przewiduje przyznanie związkom rozwojowym własnego udziału w PIT, co wiąże się z ubytkiem dochodów z tytułu tego podatku dla budżetu państwa – z tego powodu katalog miast uprawnionych do utworzenia związku rozwojowego musi być ograniczony" – przyznaje MFiPR w ocenie skutków regulacji. Dodaje, że wskazanie miast na prawach powiatu jest właściwe również dlatego, że w nowym systemie finansowania JST przysługuje im 8,6 proc. udziału w PIT, a suma udziałów gmin i powiatów to 9 proc. Warto jednak przypomnieć, że według najnowszych wyliczeń resortu finansów średnio najwięcej na reformie zyskują województwa, a miasta na prawach powiatu są na drugim miejscu – w 2027 r. będzie to 7,7 proc. w stosunku do tego roku. Dla porównania gminy muszą zadowolić się średnimi wzrostami na poziomie 5,5 proc., a powiaty – 5,4 proc.

Mniejsze wydatki po stronie budżetu nie wynikają jednak tylko z ograniczenia liczby miast, które będą mogły zakładać związki rozwojowe. Zmniejszono też planowane udziały w PIT. W latach 2028–2029 z 0,19 proc. do 0,09 proc.; w kolejnych dwóch latach z 0,29 proc. do 0,19 proc. Od 2032 r. udział ma wynieść średnio 0,39 proc. (będzie się wahał od 0,29 do 0,49 w zależności od wybranego wariantu integracji transportu publicznego). W poprzedniej wersji projektu udziały wszystkich związków rozwojowych od 2034 r. miały wynieść 0,49 proc. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt ustawy przekazany do opiniowania

Tam mogą powstać związki rozwojowe

Związki rozwojowe będą mogły tworzyć miasta na prawach powiatu. Z wyłączeniem tych, które już dziś są zrzeszone w Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii (Bytom, Chorzów, Dąbrowa Górnicza, Gliwice, Katowice, Mysłowice, Piekary Śląskie, Ruda Śląska, Siemianowice Śląskie, Sosnowiec, Świętochłowice, Tychy i Zabrze), oraz tych, które od 1 stycznia 2027 r. będą tworzyć Gdański Obszar Metropolitalny (Gdańsk, Gdynia i Sopot).

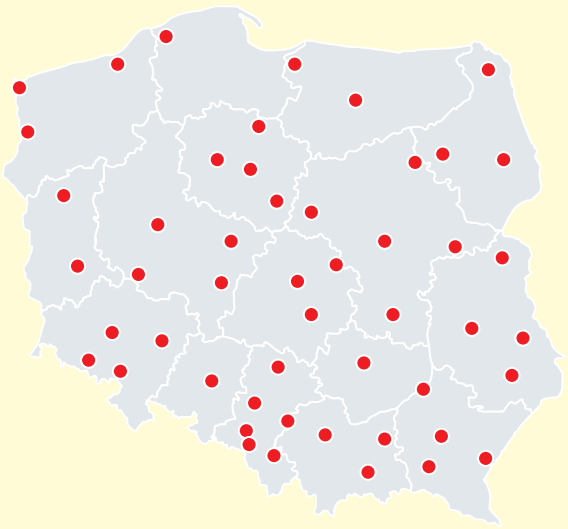

Źródło: Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej ŁR ©℗

Paszportu nie ma, ale polskiego dokumentu też nie będzie

ORZECZNICTWO

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Jeśli o paszport z kraju ojczystego można wnioskować przez internet, polski dokument podróży nie będzie wydany cudzoziemcowi, który swój paszport utracił, nawet jeżeli przyznano mu wcześniej ochronę uzupełniającą.

To sedno orzeczenia w sprawie, w której o polski dokument podróży starał się obywatel Ukrainy. Cudzoziemiec twierdził, że swój ukraiński paszport utracił w trakcie przekraczania granicy i nie ma możliwości uzyskania nowego paszportu z Ukrainy ze względu na trwającą tam wojnę. Stosowny wniosek złożył do Urzędu ds. Cudzoziemców, ale spotkał się z odmową.

Odmowną decyzję zaskarżył on do sądu administracyjnego, ale stołeczny WSA oddalił skargę – mimo że, jak argumentował skarżący cudzoziemiec, wykazano utratę ukraińskiego paszportu, a sam Władysław P. uzyskał ochronę uzupełniającą w związku z wojną w Ukrainie i pobytem w Polsce.

Stołeczny WSA uznał ten fakt za niewystarczający do wydania polskiego dokumentu podróży na podstawie art. 252 ustawy o cudzoziemcach.

W tej sytuacji pełnomocnik cudzoziemca skierował skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego. NSA również orzekł niekorzystnie dla obywatela Ukrainy, oddalając skargę kasacyjną w całości. Uzasadniając swoje orzeczenie, NSA wskazał, że prawidłowo ustalono brak trwałej przeszkody w ubieganiu się o paszport w ojczystym kraju – mimo trwającej wojny.

– Sytuacja w zakresie możliwości uzyskania paszportu ukraińskiego była dynamiczna i w różnych okresach, zarówno z przyczyn technicznych, jak i politycznych, utrudnione lub wręcz niemożliwe było uzyskanie tego dokumentu przez osoby przebywające za granicą. Ale stan ten nie jest trwały i niezmienny – wskazał sędzia sprawozdawca Paweł Dańczak.

Trudności te często wiązały się – i w przypadku skarżącego cudzoziemca także mogły mieć znaczenie – z koniecznością dokonania rejestracji lub aktualizacji danych w rejestrach wojskowych Sił Zbrojnych Ukrainy. Miały bowiem miejsce takie przypadki, w których uniemożliwiano uzyskanie paszportu osobom, które nie dokonały stosownych zgłoszeń czy aktualizacji danych. Teraz jednak – jak wskazał NSA – istnieje możliwość zrealizowania tych czynności drogą elektroniczną. Nie jest to więc sytuacja komplikująca ani uniemożliwiająca uzyskanie paszportu z kraju ojczystego, a tym samym nie uzasadnia wydania polskiego dokumentu podróży.

W odniesieniu do ochrony uzupełniającej, na fakt przyznania której powoływał się także pełnomocnik cudzoziemca, NSA wskazał, że decyzja o przyznaniu ochrony uzupełniającej zapada w określonym stanie faktycznym, który może później ulec zmianie. Organ rozpatrujący wniosek o wydanie polskiego dokumentu podróży mógł więc ponownie ocenić – w aktualnym stanie faktycznym – zasadność udzielenia takiej ochrony. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 9 września 2026 r., sygn. akt II OSK 2378/25

eprasa.pl 25c916df9c

Zakład Ubezpieczeń Społecznych kontroluje rzadziej, ale trafniej

UPRAWNIENIA Analiza danych i modele ryzyka pozwalają ZUS **skuteczniej wybierać podmioty do sprawdzenia.** Eksperci wyjaśniają, jakie prawa mają przedsiębiorcy i jak podważać ustalenia inspektorów, gdy podstawą są błędne dane

Edyta Roś
edyta.ros@infor.pl

Zakład Ubezpieczeń Społecznych poinformował, że obecnie przeprowadza znacznie mniej kontroli u przedsiębiorców niż kilka lat temu, jednak ich skuteczność systematycznie rośnie.

Od stycznia do sierpnia 2026 r. stwierdzono nieprawidłowości w ponad 90 proc. przeprowadzonych kontroli.

ZUS zwraca uwagę, że jest to efekt konsekwentnego odchodzenia od szeroko zakrojonych działań kontrolnych na rzecz precyzyjnego typowania podmiotów. Zakład wykorzystuje informacje zgromadzone w swoich systemach, analizę danych oraz modele ryzyka. Dzięki temu inspektorzy kontroli ZUS sprawdzają przede wszystkim te podmioty, w których prawdopodobieństwo wystąpienia nieprawidłowości jest największe.

Rosnąca skuteczność kontroli rodzi jednak pytania o sytuację przedsiębiorców, którzy zostają nimi objęci. Czy mają oni prawo poznać powody, dla których ZUS wytypował ich do kontroli? Jak mogą bronić się przed błędnymi ustaleniami inspektorów i co zrobić, jeśli podejrzewają, że Zakład korzysta z nieaktualnych danych?

Kryteria wyboru

Radca prawny Katarzyna Kalata z Kancelarii Kalata podkreśla, że przedsiębiorcy nie przysługuje odrębne odwołanie od samego wytypowania do kontroli. Może pytać o przyczyny wyboru, ale nie ma zagwarantowanego dostępu do pełnej analizy, która zdecydowała o zainteresowaniu ZUS jego firmą.

– Jednocześnie zasady typowania nie są całkowicie niejawne. ZUS publikuje ogólne kryteria oceny ryzyka, a zawiadomienie o kontroli planowej powinno wskazywać kategorię ryzyka przypisaną przedsiębiorcy. To jednak nadal nie wyjaśnia, jakie konkretne dane przesądziły o wyborze właśnie tej firmy – zaznacza prawniczka.

Również adwokat Katarzyna Nabożna-Motała z Kancelarii Nabożna & Motała przyznaje, że mimo otrzymania zawiadomienia o zamiarze wszczęcia kontroli ze wskazaniem jej zakresu przedmiotowego przedsiębiorca nie ma prawnego roszczenia o udostępnienie szczegółowych wyliczeń czy parametrów algorytmu, które zadecydowały o jego wytypowaniu.

– Analizy ryzyka stanowią wewnętrzne narzędzie analityczne organu i nie podlegają udostępnieniu kontrolowanemu – podkreśla Nabożna-Motała.

Radca prawny Katarzyna Klemba z Kancelarii Katarzyna Klemba w Łodzi zwraca natomiast uwagę, że ustawa Prawo przedsiębiorców przewiduje podział na kategorie ryzyka: niską, średnią i wysoką, a zakwalifikowanie przedsiębiorcy do określonej kategorii może wpływać także na częstotliwość kolejnych kontroli.

– Im większą rolę w typowaniu przedsiębiorców odgrywa jednak analiza danych i metody statystyczne, tym ważniejsza staje się możliwość zakwestionowania skutków błędnych lub nieaktualnych danych wejściowych. I tutaj jest istotna rola płatnika składek. Analiza ryzyka może uzasadniać wybór konkretnego podmiotu do kontroli, ale nie może przesądzać o jej wyniku – mówi Katarzyna Klemba.

Z kolei dr Marcin Krajewski, adiunkt na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego, podkreśla, że zawiadamiając przedsiębiorcę o kontroli, ZUS wskazuje jej przedmiot.

– Nowelizacja z 2025 r. wprowadziła dodatkowo obowiązek przedstawienia wstępnej listy dokumentów i informacji związanych z zakresem kontroli. Przedsiębiorca, przygotowując się do kontroli, może zweryfikować posiadaną dokumentację i w razie stwierdzenia nieprawidłowości dokonać stosownych korekt – zauważa ekspert.

Sprzeciw i odwołanie

Na pytanie, jak przedsiębiorca może zakwestionować błędne ustalenia ZUS i jakie środki prawne przysługują mu na poszczególnych etapach postępowania, mec. Kalata wskazuje, że należy rozróżnić kwestionowanie sposobu prowadzenia kontroli i podważanie jej ustaleń.

– W mojej praktyce dostrzegam obecnie szczególnie niepokojący problem dotyczący pierwszej z tych kwestii: przypisywanie przedsiębiorcy dłuższego czasu kontroli przez niewłaściwe ustalenie wielkości firmy – podkreśla ekspertka.

Jako przykład podaje wskazanie w upoważnieniu 24 dni roboczych kontroli wobec firmy, która wykazuje, że spełnia warunki uznania jej za mikroprzedsiębiorcę.

– Podstawowy roczny limit kontroli danego organu wynosi dla mikroprzedsiębiorcy 6 dni roboczych. Limit 24 dni dotyczy przedsiębiorcy średniego. To czterokrotna różnica, która przekłada się na czas pracy księgowości, przygotowywanie dokumentów i zaangażowanie osób prowadzących firmę – wyjaśnia mec. Kalata.

Zwraca uwagę, że źródłem sporu bywa utożsamianie liczby pracowników z liczbą wszystkich osób zgłoszonych do ubezpieczeń. – Tymczasem dla ustalenia statusu mikroprzedsiębiorcy znaczenie ma średnioroczne zatrudnienie w przeliczeniu na pełne etaty oraz spełnienie kryterium finansowego, samo zgłoszenie zleceniobiorcy do ZUS nie czyni go pracownikiem na potrzeby tej klasyfikacji. Jeżeli ZUS podwyższa limit z 6 do 24 dni wyłącznie dlatego, że dolicza zleceniobiorców do pracowników, narusza ustawowe zasady ustalania wielkości przedsiębiorcy – mówi ekspertka.

Zdaniem mecenas Katarzyny Klemby przedsiębiorca, który nie zgadza się z ustaleniami ZUS, powinien reagować już w toku kontroli.

– Jeżeli kontrola jest prowadzona z naruszeniem przepisów prawa przedsiębiorców, w określonych przypadkach przedsiębiorca może wnieść sprzeciw. Jeżeli natomiast spór dotyczy ustaleń merytorycznych, kluczowe znaczenie mają zastrzeżenia do protokołu kontroli. To właśnie na tym etapie warto precyzyjnie wskazać, które dane są błędne lub nieaktualne, jakie dokumenty zostały pominięte i jakie dowody przeczą stanowisku organu – podkreśla ekspertka.

Kontrole ZUS w liczbach

20 529
kontroli płatników składek przeprowadził ZUS od stycznia do sierpnia 2026 r.

18 495
kontroli **wykazało nieprawidłowości,** co oznacza skuteczność na poziomie 90,1 proc.

15 697
kontroli ujawniło **nieprawidłowości o wymiarze finansowym**

373,3 mln zł
łączny **wynik finansowy** kontroli

360,6 mln zł
kwota związana z **nieprawidłowym naliczaniem składek** na ubezpieczenia społeczne

12,7 mln zł
kwota dotycząca **nieprawidłowości w naliczaniu lub rozliczaniu świadczeń** z ubezpieczeń społecznych

Źródło: ZUS

– W praktyce to pierwszy kluczowy moment, w którym przedsiębiorca powinien przedstawić całą argumentację i materiał dowodowy. Jeżeli ZUS mimo to wyda niekorzystną decyzję, możliwe jest jej zakwestionowanie w drodze odwołania do sądu – dodaje prawniczka.

Również dr Marcin Krajewski podkreśla, że na każdym z etapów kontroli przedsiębiorcy przysługuje wiele uprawnień. – Przede wszystkim ma on prawo uczestniczyć w czynnościach kontrolnych, przedkładać dowody, udzielać informacji. Po jego sporządzeniu przedsiębiorca może zgłosić zastrzeżenia do ustaleń zawartych w protokole. Inspektor kontroli ZUS jest zobowiązany do rozpatrzenia zgłoszonych zastrzeżeń. W przypadku ich uwzględnienia sporządza się aneks do protokołu kontroli. W przypadku nieuwzględnienia zastrzeżeń, jeżeli płatnik składek nie zgadza się z ustaleniami kontroli i nie złoży dokumentów korygujących, Zakład wydaje decyzję zgodną z ustaleniami protokołu kontroli. Od tej decyzji przedsiębiorcy przysługuje odwołanie do sądu – podkreśla ekspert.

Błędne dane

Na pytanie, co powinien zrobić przedsiębiorca, który podejrzewa, że ZUS opiera się na nieaktualnych lub nieprawdziwych danych, adwokat Nabożna-Motała odpowiada, że bierność w takiej sytuacji działa na niekorzyść przedsiębiorcy.

– Zgodnie z art. 89 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych płatnik powinien natychmiast przejąć inicjatywę dowodową już w trakcie czynności kontrolnych. Należy przedłożyć inspektorowi aktualne i prawidłowe wersje dokumentów, żądać dołączenia do akt kontroli formalnych, pisemnych oświadczeń prostujących błędne założenia inspektora, co stworzy twardy ślad dowodowy w ewentualnym sporze sądowym. A jeśli nieprawidłowości wynikają z wcześniejszych omyłek przedsiębiorcy w deklaracjach rozliczeniowych (DRA/RCA), należy rozważyć złożenie dokumentów korygujących jeszcze podczas trwania kontroli – zaznacza prawniczka.

Z kolei zdaniem Katarzyny Kalaty w praktyce przedsiębiorca ma bardzo ograniczone możliwości działania.

– Typowanie do kontroli odbywa się na podstawie wewnętrznych analiz ZUS. Znajomość ogólnych kryteriów ryzyka nie oznacza dostępu do konkretnych danych i ocen, które przesądziły o wyborze jego firmy. Przedsiębiorca może więc podejrzewać błąd, ale nie ma zagwarantowanej możliwości sprawdzenia, na czym ten błąd polega. Nie przysługuje mu odrębny środek zaskarżenia samego wytypowania do kontroli. Może wystąpić o wyjaśnienia, ale nie daje mu to automatycznie dostępu do pełnej analizy ani nie zatrzymuje kontroli. Dlatego trudno oczekiwać, że przedsiębiorca po prostu „sprostuje dane", skoro nie wie, jakie informacje ZUS wykorzystał i jak je zinterpretował – podkreśla Kalata.

Typowanie do kontroli

ZUS w odpowiedzi na pytania DGP wyjaśnia, jakie konkretne dane i wskaźniki decydują o wytypowaniu przedsiębiorcy do kontroli.

– Typowanie do kontroli poprzedza analiza ryzyka na podstawie danych zgromadzonych na kontach płatników składek i ubezpieczonych, a po zmianie przepisów również będą uwzględniane dane z PIP i KAS – podkreśla Zakład.

Zwraca uwagę, że w praktyce do takich analiz wykorzystywane są miliardy danych. – Kryteria prowadzonych analiz uwzględniają między innymi takie kwestie jak prawdopodobieństwo nieprzestrzegania obowiązku zgłaszania do ubezpieczeń, naliczania składek według nieprawidłowego schematu ubezpieczeń lub naliczania składek tylko od części wynagrodzeń pracowników – wyjaśnia ZUS.

Zakład przekazał również, jakie branże i rodzaje działalności są obecnie najczęściej kontrolowane.

– Na koniec sierpnia 2026 r. odnotowaliśmy, że ustalone nieprawidłowości skutkujące znacznymi wynikami finansowymi dotyczyły podmiotów działających w branży transportowej, a także związanej z pośrednictwem pracy. Z kolei najwięcej nieprawidłowości ustaliliśmy u płatników składek prowadzących działalność edukacyjną, w handlu detalicznym oraz w branży związanej z opieką zdrowotną – informuje ZUS.

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 25c916df9c

Rynek studiów MBA wymaga oczyszczenia

ROZMOWA Radek Jaros: Nawet dyplom najlepszej uczelni nie zastąpi doświadczenia zawodowego i rzeczywistych kompetencji. Dlatego należałoby wprowadzić wyższe standardy oceny programów MBA oraz samych kandydatów do rad nadzorczych

Po aferze z Collegium Humanum Ministerstwo Aktywów Państwowych skończyło z automatycznym uznawaniem dyplomów MBA jako przepustki do spółek strategicznych. Czy to spowodowało przewidywane czystki i weryfikację kadr?

W praktyce niewiele się zmieniło. Najbardziej konkretnym działaniem było wykluczenie dyplomów MBA Collegium Humanum z procesu opiniowania kandydatów do rad nadzorczych spółek z udziałem Skarbu Państwa. Pozostałe możliwości uzyskania kwalifikacji bez konieczności zdawania egzaminu państwowego, takie jak dyplomy MBA oraz certyfikaty CFA czy ACCA, nadal funkcjonują. Nie wprowadzono również powszechnego wymogu posiadania przez programy MBA międzynarodowych akredytacji, takich jak AMBA, AACSB czy EQUIS.

Moim zdaniem to zdecydowanie za mało, bo w Polsce oferta studiów MBA to dziki zachód. Na większość z nich praktycznie każdy może się dostać, a wiele z nich bardziej przypomina niskiej jakości studia podyplomowe niż poważny program MBA. Rodzimy rynek tych programów mocno się skomercjalizował, bo uczelnie dostrzegły w nich łatwe pieniądze.

Tymczasem renoma uczelni powinna być gwarancją określonego poziomu kształcenia menedżerów. Liczy się jakość programu, wymagania wobec uczestników, sposób zaliczeń, a przede wszystkim kadra wykładowców. W przypadku MBA powinni to być w dużej mierze doświadczeni praktycy, którzy rzeczywiście zarządzali przedsiębiorstwami, odpowiadali za wyniki i podejmowali trudne decyzje biznesowe, a nie wyłącznie akademicy z ograniczonym doświadczeniem praktycznym.

A jak jest w prywatnych firmach?

Nie widzę podstaw, by mówić o fali weryfikacji kadr w sektorze prywatnym. Dyplom MBA nie jest tam ustawową przepustką do rady nadzorczej czy zarządu, więc nie było też mechanizmu, który należałoby teraz formalnie zmieniać.

W biznesie prywatnym znacznie większe znaczenie mają doświadczenie kandydata, jego dotychczasowe osiągnięcia i kompetencje. Dyplom renomowanej uczelni może być dodatkowym, solidnym atutem, szczególnie przy rekrutacji na wyższe stanowiska menedżerskie, ale rzadko stanowi argument rozstrzygający.

Sądzę natomiast, że afera Collegium Humanum zwiększyła ostrożność wobec samych dyplomów.

Jak inaczej niż przez dyplom pracodawcy mogą zweryfikować potrzebne kompetencje menedżerów?

Przede wszystkim przez doświadczenie, dotychczasowe osiągnięcia i umiejętność przekładania wiedzy na konkretne rezultaty biznesowe. Pracodawcy powinni zwracać uwagę nie tylko na to, jakie stanowiska zajmował kandydat, ale przede wszystkim za co rzeczywiście odpowiadał i jakie efekty przynosiły jego decyzje.

Warto jednak pamiętać, że studia MBA nie są jedyną drogą do rozwijania kompetencji zarządczych. Menedżerowie mają dziś do dyspozycji programy rozwojowe, indywidualny mentoring, coaching, szkolenia i warsztaty.

Z mojego doświadczenia w doradztwie biznesowym i realizacji programów rozwojowych wynika, że osoby odpowiedzialne za rozwój menedżerów w firmach nie zawsze dostatecznie weryfikują, komu powierzają to zadanie. Możemy więc wydać duże pieniądze na rozwój menedżerów, a mimo to niewiele zmienić w ich sposobie zarządzania.

Na co powinni stawiać w związku z tym menedżerowie, by znaleźć wymarzoną pracę?

Przede wszystkim powinni dobrze rozumieć, jaką wartość mogą wnieść do konkretnej organizacji. Firmy zatrudniają menedżerów, ponieważ potrzebują kogoś, kto pomoże im rozwiązać określone problemy, rozwinąć biznes, uporządkować procesy czy przeprowadzić organizację przez zmiany. Osoba z najbardziej imponującym CV nie zawsze będzie najlepsza do realizacji tych zadań.

Im wyżej menedżer awansuje, tym mniej powinien polegać wyłącznie na swojej specjalistycznej wiedzy, a bardziej na umiejętności rozumienia funkcjonowania całego przedsiębiorstwa. Tymczasem część menedżerów nadal próbuje budować swoją wartość przede wszystkim na tym, że są najlepszymi specjalistami w swoim obszarze. To, co pozwoliło im awansować na stanowisko dyrektora, niekoniecznie wystarczy do objęcia funkcji członka zarządu.

Istotna jest też świadomość, że różne organizacje potrzebują różnych liderów. Menedżer, który świetnie sprawdził się w stabilnej, dobrze zorganizowanej korporacji, nie musi się odnaleźć w firmie wymagającej głębokiej restrukturyzacji.

A jeśli dyplom, to jaki?

Zacząłbym od tego, że nie każdy menedżer potrzebuje MBA. To studia, które mają największy sens wtedy, gdy ma się pewne doświadczenie zawodowe i chce się rozwinąć szersze spojrzenie na zarządzanie przedsiębiorstwem. W przeciwnym razie część wartości programu po prostu umknie, bo nie będziemy mieli do czego odnieść zdobywanej wiedzy.

Przy wyborze uczelni brałbym pod uwagę przede wszystkim jej reputację, jakość programu, wymagania stawiane uczestnikom i doświadczenie wykładowców. Sprawdziłbym, kto rzeczywiście prowadzi zajęcia, a nie tylko widnieje na liście kadry.

Sprawdziłbym też akredytacje międzynarodowe, takie jak AMBA, AACSB czy EQUIS. Nie są one gwarancją, że każdy program będzie świetny, ale pozwalają odróżnić uczelnie poddające się zewnętrznej ocenie jakości od tych, które opierają swoją ofertę głównie na marketingu.

Dobry MBA bywa kosztowny, ale wybieranie takiego programu wyłącznie ze względu na niską cenę jest moim zdaniem błędem.

Czego rynek pracy oczekuje dziś od menedżerów? Jak będą się zmieniały wymagania względem nich w związku z rozwojem nowych technologii i AI?

Uważam, że menedżerowie nadal będą potrzebni, ale niekoniecznie w takiej liczbie i w takich rolach jak dzisiaj. Rozwój AI może szczególnie mocno uderzyć w te stanowiska, których główną funkcją jest koordynowanie pracy, zbieranie informacji, przygotowywanie raportów i kontrolowanie realizacji zadań. Coraz większą część tych czynności będzie można zautomatyzować, co może prowadzić do spłaszczania struktur organizacyjnych i ograniczania niektórych szczebli zarządzania.

Jednocześnie technologia stwarza ogromne możliwości dla dobrych menedżerów. Wyobraźmy sobie dyrektora, który zamiast poświęcać kilka godzin tygodniowo na przygotowywanie zestawień, analizowanie raportów czy organizowanie przepływu informacji, otrzymuje potrzebne dane niemal natychmiast. Może poświęcić ten czas na rozwój biznesu, pracę z ludźmi i podejmowanie decyzji.

Przez lata w wielu organizacjach utożsamialiśmy zarządzanie z nadzorowaniem pracy innych. Tymczasem samo kontrolowanie, czy ludzie wykonują swoje zadania, nie jest jeszcze przywództwem. Jeżeli technologia przejmie znaczną część takich obowiązków, znacznie wyraźniej zobaczymy, którzy menedżerowie rzeczywiście wnoszą wartość do organizacji.

Menedżerowie będą zarządzać nie tylko ludźmi, ale coraz częściej także procesami realizowanymi częściowo przez systemy AI. Będą musieli rozumieć ich możliwości, ograniczenia i ryzyka, a także umieć ocenić jakość uzyskiwanych rezultatów.

AI może przygotować analizę, zaproponować scenariusze czy pomóc zoptymalizować proces, ale nie ponosi odpowiedzialności za konsekwencje biznesowe podjętych decyzji. Odpowiedzialność nadal pozostaje po stronie człowieka.

Co z wynagrodzeniami tej grupy zawodowej?

Nie możemy traktować menedżerów jako jednej grupy zawodowej. Różnice w wynagrodzeniach są więc ogromne.

Przykładowo według raportu Hays na 2026 r. dyrektor zarządzający w sektorze przemysłowym może liczyć na wynagrodzenie od 35 do 55 tys. zł brutto miesięcznie, dyrektor sprzedaży – od 27 do 40 tys. zł, natomiast dyrektor dużego zakładu produkcyjnego, zatrudniającego ponad 500 pracowników – od 35 do 60 tys. zł. Do tego mogą dochodzić premie i inne składniki wynagrodzenia.

fot. Materiały prasowe

Radek Jaros, doradca zarządów, założyciel firmy doradczo-szkoleniowej SELITEO, absolwent University of Oxford

Z mojego doświadczenia wynika, że jednym z najważniejszych czynników wpływających na wynagrodzenie menedżera jest zakres jego odpowiedzialności biznesowej, ale niekoniecznie wielkość przedsiębiorstwa. Zdarza się, że mniejsze firmy płacą dyrektorom więcej niż duże, międzynarodowe korporacje. Wiele zależy od tego, jak istotną rolę dana osoba odgrywa w organizacji, za jakie decyzje odpowiada i jaki ma wpływ na wyniki przedsiębiorstwa.

Jeżeli chodzi o przyszłość, spodziewam się większego zróżnicowania wynagrodzeń. Menedżerowie potrafiący wykorzystać technologię do zwiększenia skali działalności i efektywności organizacji mogą się stać dla pracodawców jeszcze cenniejsi.

Ciekawą zmianą może być również rosnące znaczenie wynagrodzenia zmiennego, powiązanego z realizacją określonych celów biznesowych. Coraz większego znaczenia mogą nabierać długoterminowe systemy motywacyjne, uzależnione od wzrostu wartości przedsiębiorstwa czy skuteczności realizacji strategii.

Kto dziś szuka menedżerów, a kto wykazuje coraz mniejsze zainteresowanie nimi?

W przypadku kadry zarządzającej istotna jest nie tylko branża, ale przede wszystkim sytuacja, w jakiej znajduje się przedsiębiorstwo. Firmy rozwijające działalność na nowych rynkach, zwiększające moce produkcyjne, przechodzące reorganizację czy mierzące się z problemami rentowności potrzebują ludzi, którzy potrafią przeprowadzić je przez te procesy.

Mniejsze zainteresowanie tradycyjnymi stanowiskami kierowniczymi może natomiast występować w organizacjach, które upraszczają swoje struktury czy centralizują funkcje zarządcze. Firma może jednocześnie redukować liczbę kierowników administracyjnych i poszukiwać dyrektora odpowiedzialnego za rozwój nowego rynku czy reorganizację działalności.

Spodziewam się również dalszego rozwoju elastycznych form korzystania z kompetencji menedżerskich. Czasami znacznie rozsądniej jest zaangażować doświadczonego interim managera lub konsultanta biznesowego, który nie tylko pomoże zdiagnozować problemy i zaprojektować odpowiednie rozwiązania, ale również wesprze organizację w ich wdrożeniu. ©℗

Rozmawiała **Patrycja Otto**

eprasa.pl 25c916df9c

Praktyczne wsparcie dla **sektora publicznego**

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Wejdź i korzystaj

ANALIZA

Inteligentne okulary w pracy. Kto odpowiada za to, co nagrają i naruszenie prywatności?

Agnieszka Zwierzyńska
adwokat, senior managing associate w kancelarii Łaszczuk i Wspólnicy

Katarzyna Jeziorek
associate w kancelarii Łaszczuk i Wspólnicy

Inteligentne okulary i smartwatche mogą rejestrować rozmowy, obraz i dane o pracownikach, a następnie przesyłać je do chmury. Pracodawcy powinni określić zasady korzystania z takich urządzeń, ponieważ ich używanie w firmie rodzi ryzyko naruszenia prywatności i ujawnienia poufnych informacji.

W polskim prawie nie ma regulacji odnoszących się wprost do inteligentnych okularów czy innych urządzeń ubieralnych w pracy. Ocena ich dopuszczalności wymaga więc sięgnięcia do przepisów ogólnych: RODO, art. 22^2 i 22^3 k.p. dotyczących monitoringu, a w zakresie funkcji opartych na sztucznej inteligencji także rozporządzenia 2024/1689, czyli AI Act. Kluczowe znaczenie ma cel użycia urządzenia. Jeżeli okulary są narzędziem pracy, np. przy zdalnej konsultacji technicznej, w rozszerzonej rzeczywistości czy przy dokumentowaniu czynności, ich użycie może być uzasadnione pod warunkiem ograniczenia funkcji i oceny skutków dla ochrony danych. Inaczej jest, gdy urządzenie ma śledzić zachowanie, tempo lub efektywność pracownika. Może to stanowić monitoring pracowniczy i wiązać się z dodatkowymi ograniczeniami prawnymi.

Uznanie takiego rozwiązania za dopuszczalną formę monitoringu pracowniczego budzi jednak wątpliwości. Artykuł 22^2 k.p. dotyczy nadzoru nad terenem zakładu pracy lub jego otoczeniem, co słabo przystaje do kamery noszonej przez pracownika i pozwala na monitoring wizyjny tylko wtedy, gdy jest on niezbędny dla bezpieczeństwa pracowników, ochrony mienia, kontroli produkcji lub zachowania w tajemnicy informacji, których ujawnienie mogłoby narazić pracodawcę na szkodę. Nie obejmuje kontroli wydajności. Zastrzeżenia budzi też odwoływanie się do art. 22^3 par. 4 k.p., pozwalającego odpowiednio stosować zasady kontroli elektronicznej do „innych form monitoringu". W doktrynie wskazuje się, że przepis ten nie powinien służyć obchodzeniu ograniczeń dotyczących rejestracji obrazu wynikających z art. 22^2 k.p.

Organy ochrony danych ostrzegają

Tematem zajmują się już organy nadzorcze. 13 sierpnia 2026 r. prezes UODO Mirosław Wróblewski przypomniał, że każde przetwarzanie danych w celach innych niż czysto osobiste lub domowe podlega RODO, a odpowiedzialność za gromadzenie i rozpowszechnianie danych zebranych przez okulary ponosi ich użytkownik. Urząd wskazał na ryzyko nagrywania osób bez wiedzy, poczucie ciągłej kontroli, przekazywanie danych do państw trzecich oraz analizowanie nagrań przez narzędzia AI. Komunikat nie dotyczy wprost środowiska pracy, ale jego przesłanie ma zastosowanie także w firmach.

Co może pójść nie tak

Najbardziej oczywistym zagrożeniem jest nagrywanie innych osób bez ich wiedzy – dotyczy ono nie tylko współpracowników, ale także klientów, pacjentów i kontrahentów. Nagranie może przypadkowo utrwalić np. ekran z danymi klienta, dokumentację czy poufną rozmowę.

Dla wielu firm może to oznaczać poważne ryzyko utraty poufnych informacji biznesowych. Brak zasad używania urządzeń rejestrujących może więc osłabić pozycję pracodawcy w ewentualnym sporze. W kancelariach, bankach czy placówkach medycznych pojawia się ryzyko naruszenia tajemnicy zawodowej, z konsekwencjami dyscyplinarnymi, cywilnymi, a nawet karnymi.

Drugim problemem jest to, co później dzieje się z danymi. Okulary z funkcjami AI mogą przesyłać obraz i rozmowy do zewnętrznych dostawców, a prywatne urządzenia często synchronizują się z kontami w chmurze, nad którymi pracodawca nie ma kontroli. To odmiana zjawiska określanego jako „shadow AI", czyli korzystania w pracy z narzędzi sztucznej inteligencji bez wiedzy i zgody przełożonych lub działu IT.

Prywatny sprzęt to nie wymówka

Szczególnie złożona jest sytuacja, gdy pracownik używa prywatnego urządzenia służbowo. W modelu BYOD (ang. bring your own device – przynieś własny sprzęt) sprzęt pozostaje prywatny, ale jego służbowe wykorzystanie może sprawić, że pracodawca stanie się administratorem danych przetwarzanych za jego pomocą – ze wszystkimi obowiązkami wynikającymi z RODO. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, w których pracodawca wymaga instalacji aplikacji, logowania do konta służbowego, odbiera nagrania lub oczekuje danych do oceny pracy.

Odrębny problem stanowią urządzenia prywatne wnoszone do pracy bez związku z obowiązkami. Prywatne okulary czy smartwatche omijają reguły dotyczące kamer stacjonarnych, ponieważ nie są objęte regulaminem ani oznaczeniem terenu. Nagrania mogą być wykorzystywane do nieformalnej obserwacji kolegów lub gromadzenia „dowodów" w sporach pracowniczych.

Jednocześnie pracodawca nie może po prostu kontrolować prywatnego zegarka dlatego, że pracownik ma go przy sobie. W doktrynie wskazuje się, że „inne formy monitoringu" z art. 22^3 k.p. dotyczą przede wszystkim narzędzi udostępnionych przez pracodawcę. Pracodawca może natomiast (w regulaminie pracy lub odrębnej polityce) ograniczyć lub zakazać używania funkcji rejestrujących prywatnych urządzeń na terenie zakładu, w szczególności tam, gdzie przetwarzane są informacje poufne lub dane klientów.

Inaczej wygląda sytuacja, gdy to pracodawca udostępnia pracownikom urządzenia ubieralne lub poleca ich używanie. Wtedy co do zasady to on decyduje o celach i sposobach przetwarzania danych, a więc odpowiada za nie jako administrator.

Obowiązki po obu stronach

Punktem wyjścia dla pracodawcy powinna być zasada: najpierw cel i ocena ryzyka, potem technologia. Zanim pracodawca udostępni urządzenia ubieralne, poleci ich służbowe używanie albo zacznie wykorzystywać dane z prywatnych urządzeń, powinien sprawdzić podstawę prawną przetwarzania, poinformować pracowników o jego celach oraz przekazać informacje wymagane przez art. 13 RODO.

Jeżeli pracodawca decyduje się na monitoring wizyjny, jego cele, zakres i sposób stosowania określa się w układzie zbiorowym pracy, regulaminie pracy albo w obwieszczeniu. Pracowników informuje się nie później niż dwa tygodnie przed uruchomieniem monitoringu, a nagrania przechowuje maksymalnie trzy miesiące, chyba że stanowią dowód w postępowaniu. Monitoring co do zasady (ze ściśle określonymi wyjątkami) nie może obejmować pomieszczeń sanitarnych, szatni, stołówek, palarni ani pomieszczeń związków zawodowych. Przy kamerze mobilnej trudno jest to zagwarantować. Artykuł 22^2 k.p. dotyczy wyłącznie obrazu, więc rejestracja dźwięku nie ma w nim oparcia, a niejawne nagrywanie rozmów może narażać nawet na odpowiedzialność karną.

Wewnętrzna polityka powinna przewidywać zakaz nagrywania dźwięku, domyślne wyłączenie kamery oraz funkcji geolokalizacji, rozpoznawania twarzy i automatycznej synchronizacji danych z chmurą, a także wyznaczenie stref wolnych od urządzeń rejestrujących i jasne zasady BYOD, w tym rozdzielenie danych prywatnych od służbowych. Należy także pamiętać o AI Act. Już od 2 lutego 2025 r. obowiązuje zakaz stosowania systemów rozpoznawania emocji w miejscu pracy (z wyjątkiem zastosowań medycznych lub związanych z bezpieczeństwem). Systemy służące do monitorowania i oceny pracowników są systemami wysokiego ryzyka. Obowiązek uprzedniego informowania przedstawicieli pracowników i zatrudnionych został przesunięty w ramach unijnego pakietu Omnibus.

Obowiązki spoczywają również na pracowniku. Powinien on stosować się do zgodnych z prawem poleceń i polityki bezpieczeństwa, informować osoby w pobliżu o korzystaniu z funkcji nagrywania w okularach, wyłączać zbędne funkcje i nie utrwalać wizerunku ani głosu współpracowników lub klientów bez podstawy prawnej. Samo wykonanie nagrania w celach zawodowych nie oznacza też prawa do jego dalszego udostępniania, np. publikacji w mediach społecznościowych czy przesyłania w komunikatorach. Jak przypomniał UODO, odpowiedzialność za bezprawne gromadzenie danych ponosi użytkownik urządzenia. Gdy jednak pracownik nagrywa na polecenie pracodawcy lub w ramach powierzonych mu zadań, odpowiedzialność może ponosić również pracodawca jako administrator danych na gruncie RODO, a na gruncie cywilnoprawnym na podstawie art. 430 kodeksu cywilnego, który przewiduje odpowiedzialność zwierzchnika za szkodę wyrządzoną przez podwładnego przy wykonywaniu powierzonych mu czynności.

Wizerunek i głos jako dobra osobiste

Niezależnie od RODO nagrywanie innych osób bez ich wiedzy może naruszać ich dobra osobiste. Wśród nich art. 23 k.c. wymienia m.in. wizerunek i prywatność, a w orzecznictwie za dobro osobiste uznaje się także głos. Artykuł 24 k.c. pozwala żądać zaniechania naruszeń i usunięcia ich skutków, a także zadośćuczynienia (art. 448 k.c.). Rozpowszechnienie wizerunku co do zasady wymaga ponadto zgody osoby na nim przedstawionej (art. 81 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych). Pracodawcę wiąże przy tym także art. 11^1 k.p., zobowiązujący go do szanowania godności i innych dóbr osobistych pracownika.

Technologia pod kontrolą

Inteligentne urządzenie w pracy nie jest problemem samo w sobie. Nie może jednak zamienić pracownika i jego otoczenia w stale obserwowane źródło danych. Dopuszczalne zastosowania powinny być wąskie, jawne, proporcjonalne i technicznie zabezpieczone. Prywatne okulary i smartwatche nie mogą natomiast stać się tylnym wejściem do niejawnego monitoringu pracowników, klientów i osób postronnych. Zanim regulatorzy wypracują szczegółowe wytyczne, pracodawcy powinni określić wewnętrzne zasady korzystania z takich urządzeń. ©℗

eprasa.pl 25c916df9c

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI

Syndyk masy upadłości **MIGA GARDEN SYSTEMS** sp. z o.o. ogłasza **IV postępowanie na sprzedaż z wolnej ręki nieruchomości** objętej księgą wieczystą **LE1G/00050527/6** – prawo użytkowania wieczystego zabudowanych działek gruntu nr **15/1 i 15/2** o łącznej powierzchni **0,0738 ha,** wraz z prawem własności posadowionego na nich budynku, położonej w miejscowości **Głogówko 55A. Cena minimalna: 464.400,00 zł netto.**

Termin składania ofert oraz wpłaty wadium: 10 listopada 2026 r.
Wadium: 46.440,00 zł.
Rozpoznanie ofert: 18 listopada 2026 r., godz. 11:00.

W przypadku ofert równorzędnych możliwe jest przeprowadzenie aukcji w dniu **18 listopada 2026 r. o godz. 11:30.**

Wszelkich informacji dotyczących warunków sprzedaży udzielają:
Syndyk masy upadłości dr Michał Błaszczyszyn – tel. **662 373 882,**
Pełnomocnik Syndyka Jakub Sitkiewicz – tel. **510 171 298,**
e-mail: **kancelaria@syndycy.eu**

Wszystkie szczegółowe pytania dotyczące nieruchomości, warunków sprzedaży oraz postępowania należy kierować pocztą elektroniczną na adres kancelaria@syndycy.eu, z odpowiednim tytułem wiadomości: „Miga Garden Systems Sp. z o.o.".

Wizję lokalną nieruchomości umożliwia Edward Stolarczyk, tel. 695 663 414

Informacja Prezydent Miasta Krosna

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego oraz postępowania w sprawie podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.

Prezydent Miasta Krosna, działając na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399, z późn. zm.), informuje o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego dotyczącego części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 2208 o pow. 0,2064 ha, położonej w Krośnie, obręb Krościenko Niżne, w celu realizacji inwestycji celu publicznego polegającej na: „Budowie (odcinka C) ciągów pieszo-rowerowych stanowiącego fragment inwestycji pod nazwą: «Budowa ciągów pieszo-rowerowych wraz z budową mostów dla pieszych i rowerów nad rzeką Wisłok i potokiem Lubatówka, przebudową i budową niezbędnej infrastruktury technicznej, budowli i urządzeń budowlanych w ramach zadania pn. „Budowa sieci szlaków turystyczno-rowerowych w MOF Krosno"»".

Jednocześnie informuje się o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie podziału przedmiotowej nieruchomości, niezbędnego do wydzielenia gruntu przeznaczonego pod realizację wskazanej inwestycji.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, mogą zgłaszać się w terminie 2 miesięcy od dnia podania niniejszego ogłoszenia do publicznej wiadomości, wraz z dokumentami potwierdzającymi przysługujące im prawa, do Urzędu Miasta Krosna, ul. Lwowska 28a, pok. nr 126, tel. 13 47 43 126.

Jeżeli w wyznaczonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, możliwe będzie wszczęcie postępowania w sprawie jej podziału oraz postępowania wywłaszczeniowego, zgodnie z art. 114 ust. 4 ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Prezes Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Rzeszowie
ogłasza konkurs
na kandydatki/kandydatów na pozaetatowych członków
Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Rzeszowie

I. Osoby kandydujące przystępujące do konkursu na pozaetatowych członków kolegium powinny spełniać następujące kryteria:
1. posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie z pełni praw publicznych,
2. posiadanie wyższego wykształcenia,
3. wykazywanie się wysokim poziomem wiedzy prawniczej w zakresie administracji publicznej oraz doświadczeniem zawodowym,
4. brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzeczonym za przestępstwo popełnione z winy umyślnej.

II. Oferty osób kandydujących powinny zawierać:
1. uzasadnienie przystąpienia do konkursu,
2. kwestionariusz osobowy,
3. życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej,
4. odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe.

Oferty wraz z dokumentami osoby kandydujące powinny składać w siedzibie Kolegium w zamkniętych kopertach z dopiskiem: **KONKURS NA CZŁONKÓW SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO** pod adresem:
Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Rzeszowie
ul. Miedziana 4A, 35-102 Rzeszów

Termin składania ofert (termin wpływu do Kolegium) – 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia. Więcej informacji na stronie BIP SKO w Rzeszowie w zakładce Oferty pracy.

SYNDYK LACCERY S.A. W UPADŁOŚCI

OGŁASZA

III POSTĘPOWANIE NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI W LEGNICY, UL. POZNAŃSKA 44

1. Hala magazynowo-produkcyjna z wyposażeniem, KW **LE1L/00092506/4, LE1L/00092507/1** oraz udział w drodze, KW **LE1L/00092151/0** – cena minimalna **1.265.711,60 zł netto.**
2. Hala magazynowo-biurowo-produkcyjna z wyposażeniem, KW **LE1L/00096451/1** oraz udział w drodze, KW **LE1L/00092151/0** – cena minimalna **959.805,20 zł netto.**

Nieruchomości położone są w rozwiniętym kompleksie przemysłowo-handlowo-usługowym. Atutem lokalizacji jest dogodny dojazd oraz bliskość drogi ekspresowej S3. Obiekty mogą być wykorzystane na cele produkcyjne, magazynowe, handlowe lub usługowe.

Oferty i wadium do **10.11.2026 r.** Rozpoznanie ofert: **18.11.2026 r., godz. 12:30.** Aukcja: **18.11.2026 r., godz. 13:00.**

Szczegóły: **kancelaria@syndycy.eu, tel. 662 373 882, 510 171 298.** W tytule wiadomości: „LACCERY S.A.".

INFORMACJA O OGŁOSZENIU PRZETARGU NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

Burmistrz Barcina, na podstawie art. 38 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Barcinie przy ul. Artylerzystów 9 odbędzie się przetarg na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Barcin.

Lp.	Oznaczenie nieruchomości, obręb ewidencyjny lub adres, księga wieczysta	Powierzchnia	Cena wywoławcza (bez podatku VAT) Oznaczenie nieruchomości, obręb ewidencyjny lub adres, księga wieczysta	Wadium	Minimalne postąpienie	Termin wniesienia wadium	Termin i godzina przetargu
Pierwszy przetarg ustny nieograniczony.							
1.	Działka nr 27/28, obr. Krotoszyn, księga wieczysta nr BY1U/00023810/3.	0,9376 ha	1.820.000,00 zł	91.000,00 zł	18.200,00 zł	11.12.2026 r.	17.12.2026 r. godz. 10.00

Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Barcinie, zamieszczenie na stronie internetowej urzędu: www.barcin.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: www.bip.barcin.pl.

Ze szczegółowymi warunkami przetargu można się zapoznać w Referacie Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej i Ochrony Środowiska, pok. nr 15 lub pod nr telefonu 52 383 41 27.

Informacja o terminie i miejscu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego

Stosownie do art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz.U. z 2024 r., poz. 1151 ze zm.) informuję, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Ostrowi Mazowieckiej - Ośrodku Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej przy ul. B. Prusa 3, w terminie **od dnia 29.10.2026 r. do dnia 19.11.2026 r.** (w dni robocze), w godzinach od 9.00 do 15.00, zostanie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych

PROJEKT
OPERATU OPISOWO-KARTOGRAFICZNEGO
opracowany w ramach modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębu SZULBORZE-KOTY w jednostce ewidencyjnej Szulborze Wielkie w powiecie ostrowskim.

Zgodnie z art. 24a ust. 6 ww. ustawy każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji ewidencji gruntów i budynków oraz ujawnienia nowych danych w operacie ewidencji gruntów i budynków.

STAROSTA OSTROWSKI

Informacja o terminie i miejscu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego

Stosownie do art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz.U. z 2024 r., poz. 1151 ze zm.) informuję, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Ostrowi Mazowieckiej - Ośrodku Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej przy ul. B. Prusa 3, w terminie **od dnia 29.10.2026 r. do dnia 19.11.2026 r.** (w dni robocze), w godzinach od 9.00 do 15.00, zostanie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych

PROJEKT
OPERATU OPISOWO-KARTOGRAFICZNEGO
opracowany w ramach modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębu GODLEWO-MILEWEK w jednostce ewidencyjnej Nur w powiecie ostrowskim.

Zgodnie z art. 24a ust. 6 ww. ustawy każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji ewidencji gruntów i budynków oraz ujawnienia nowych danych w operacie ewidencji gruntów i budynków.

STAROSTA OSTROWSKI

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO

z dnia 12 października 2026 r.

Na podstawie art. 12 w związku 38 pkt 2 lit. zh i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U. z 2025 r. poz. 1222) – zwanej dalej: ustawą,

zawiadamiam

o wydaniu na rzecz GAZ-SYSTEM S.A., decyzji Nr 12/2026 z 29 września 2026 r. (znak: IR-III.747.49.2026.MK) o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla zadania pn. „Budowa sieci gazowej DN100 wraz z układem włączeniowym, kontenerem AKPIA, drogą dojazdową, zagospodarowaniem terenu oraz rozbiórką i budową ogrodzenia przy ul. Dożynkowej w Łubnicy", na działce nr 573/3 obręb 0003 Łubnica oraz 203/2 obręb 0002 Gradowice, w ramach zadania "Przyłączenie Biometanowni Agen Ruchocice"", sprostowanej postanowieniem z dnia 12 października 2026 r.

Zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Od decyzji służy stronie odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Wielkopolskiego w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), w związku z art. 12 ust. 1 ustawy, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od **15 października 2026 r.,** tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, właściwych miejscowo urzędach gmin, w Biuletynie Informacji Publicznej na stronach podmiotowych urzędów gmin oraz Urzędu Wojewódzkiego, oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w Urzędzie Wojewódzkim.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Strony postępowania mogą się zapoznać z treścią decyzji w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Al. Niepodległości 16/18, Wydział Infrastruktury, Oddział Inwestycji Strategicznych, pok. nr 105 bud. C, tel. 61 854 1289, w godzinach obsługi klientów urzędu (poniedziałek, środa i piątek 8.30-15.00, wtorek i czwartek 12.00-15.00). W celu zapewnienia sprawnego przebiegu obsługi, uprzejmie proszę o wcześniejsze uzgodnienie terminu wizyty.

Treść decyzji została również zamieszczona wraz z obwieszczeniem 15 października 2026 r. na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia.

WOJEWODA OPOLSKI
ul. Piastowska 14
45-081 Opole

IN.I.747.2.2.2026.AK

Obwieszczenie o wydaniu decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 12 ust. 1 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r. poz. 1222), art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572) **zawiadamiam,** że **w dniu 9 października 2026 r.,** na wniosek Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa, działającej poprzez pełnomocnika pana Rafała Marciniaka (uzupełnionego w dniu 24 września 2026 r.), **została wydana decyzja** o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, dla inwestycji pod nazwą: **„Budowa nowego budynku magazynowego na Tłoczni Gazu Kędzierzyn – Obiekt 020" w ramach zadania: Rozbudowa Tłoczni Gazu Kędzierzyn".**

Zgodnie z wnioskiem ww. inwestycja realizowana będzie na nieruchomości oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków:

Powiat kędzierzyńsko - kozielski, gmina Kędzierzyn – Koźle:
Obręb 0044 Kędzierzyn, jednostka ewidencyjna 160301_1
Kędzierzyn – Koźle: 4111/7 (OP1K / 00076740 / 3)
* w nawiasie numer księgi wieczystej nieruchomości

Ww. decyzja, na podstawie art. 34 ust. 1 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Stronom niezadowolonym z ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Rozwoju i Technologii, które należy wnieść za pośrednictwem tutejszego organu w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu decyzji uważa się za dokonane tj. po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.

Odwołanie od ww. decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy strony mogą zapoznać się w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim w Opolu, ul. Piastowska 14, w godzinach pracy urzędu, po uprzednim kontakcie telefonicznym 77 45 24 537, 77 45 24 130.

eprasa.pl 25c916df9c

US

20 PAŹDZIERNIKA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 PAŹDZIERNIKA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

26 PAŹDZIERNIKA
Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

26 PAŹDZIERNIKA
Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

26 PAŹDZIERNIKA
Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 9 października 2026 r.

Broń i amunicja

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 2 października 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowych zasad deponowania i niszczenia broni i amunicji w depozycie policji, Żandarmerii Wojskowej lub organu celnego oraz stawki odpłatności za ich przechowywanie w depozycie **Poz. 1317**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 24 października 2026 r.

Omówienie: Broń i amunicję oddaną na rzecz Skarbu Państwa, która może mieć znaczenie dla badań kryminalistycznych, można nieodpłatnie przekazać: Centralnemu Laboratorium Kryminalistycznemu Policji albo laboratoriom kryminalistycznym komend wojewódzkich policji albo Komendy Stołecznej Policji – w których prowadzone są badania z zakresu broni i balistyki.

Dziennik Ustaw z 12 października 2026 r.

Wzmocniona współpraca obronna

Porozumienie wykonawcze między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki do umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki o wzmocnionej współpracy obronnej w sprawie zatrudniania lokalnych pracowników cywilnych, podpisane w Warszawie 20 lutego 2025 r. oraz w Stuttgarcie 3 kwietnia 2025 r. **Poz. 1318**

Omówienie: Wyżej wymienione porozumienie wykonawcze zawiera zapisy regulujące m.in.:
- zadania podkomitetu do spraw pracy;
- zaliczki podatkowe i składki z tytułu wynagrodzeń;
- warunki zatrudnienia;
- procedury rozstrzygania sporów dotyczących zatrudnienia i grupowych skarg pracowniczych;
- postępowanie konsultacyjne w indywidualnych sprawach pracowniczych.

Moc obowiązująca porozumienia

Oświadczenie rządowe z 6 sierpnia 2026 r. w sprawie mocy obowiązującej porozumienia wykonawczego między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki do umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki o wzmocnionej współpracy obronnej w sprawie zatrudniania lokalnych pracowników cywilnych, podpisanego w Warszawie 20 lutego 2025 r. oraz w Stuttgarcie 3 kwietnia 2025 r. **Poz. 1319**

Omówienie: Podano do wiadomości, że na podstawie ustawy o ratyfikacji porozumienia wykonawczego między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki do umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki o wzmocnionej współpracy obronnej w sprawie zatrudniania lokalnych pracowników cywilnych, podpisanego w Warszawie 20 lutego 2025 r. oraz w Stuttgarcie 3 kwietnia 2025 r., prezydent Rzeczypospolitej Polskiej 12 lutego 2026 r. ratyfikował wyżej wymienione porozumienie wykonawcze.

Monitor Polski z 6 października 2026 r.

Pomoc finansowa

Komunikat ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 2 października 2026 r. w sprawie zmienionych wytycznych szczegółowych w zakresie przyznawania, wypłaty i zwrotu pomocy finansowej w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023–2027 dla interwencji w sektorze pszczelarskim **Poz. 975**

Omówienie: Zmienione wytyczne zostały zamieszczone na stronie internetowej Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi dotyczącej Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023–2027: https://www.gov.pl/web/rolnictwo/plan-strategiczny-dla-wspolnej-polityki-rolnej-na-lata-2023-27 w zakładce: Wytyczne, Wytyczne szczegółowe.

Monitor Polski z 7 października 2026 r.

Wysokość należnych odsetek

Komunikat prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z 6 października 2026 r. w sprawie wysokości odsetek należnych z tytułu nieprzekazania w terminie składek do otwartego funduszu emerytalnego **Poz. 982**

Omówienie: Komunikat został wydany na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych. Zgodnie z wyżej wymienioną ustawą, jeżeli nie nastąpiło przekazanie składki do otwartego funduszu emerytalnego w terminie, od ZUS są należne odsetki liczone według zmiennej stopy procentowej obowiązującej dla kolejnych trzymiesięcznych okresów rozpoczynających się pierwszego dnia każdego kwartału kalendarzowego. Wysokość zmiennej stopy procentowej jest obliczana jako średnia arytmetyczna stóp referencyjnych Narodowego Banku Polskiego obowiązujących w okresie trzech miesięcy do końca tego, który poprzedzał ostatni miesiąc przed rozpoczęciem danego kwartału i jest zaokrąglana do dwóch miejsc po przecinku. Do obliczania odsetek przyjmuje się, że rok liczy 365 dni. Ustawa przewiduje, że prezes ZUS ogłasza w formie komunikatu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski" wysokość odsetek. Zgodnie z omawianym komunikatem w okresie od 1 października 2026 r. do 31 grudnia 2026 r. wysokość odsetek należnych z tytułu nieprzekazania w terminie składek do otwartego funduszu emerytalnego wynosi 3,75 proc.

Monitor Polski z 9 października 2026 r.

Opłaty za udostępnianie materiałów

Obwieszczenie ministra finansów i gospodarki z 23 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia obowiązujących od 1 stycznia 2027 r. stawek opłat za udostępnianie materiałów państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego **Poz. 986**

Omówienie: W załączniku do obwieszczenia ogłoszono wysokość stawek opłat obowiązujących od 1 stycznia 2027 r. za udostępnianie materiałów państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego. Stawki opłat dotyczą m.in.:
- bazy danych geodezyjnej ewidencji sieci uzbrojenia terenu (GESUT);
- standardowych opracowań kartograficznych;
- bazy danych obiektów topograficznych o szczegółowości zapewniającej tworzenie standardowych opracowań kartograficznych w skalach 1:500–1:5000 (BDOT500);
- bazy danych ewidencji gruntów i budynków (baza danych EGiB);
- raportów (rejestrów, kartotek, skorowidzów, wykazów, zestawień) tworzonych na podstawie bazy danych EGiB;
- krajowej bazy danych geodezyjnej ewidencji sieci uzbrojenia terenu (K-GESUT);
- mapy zasadniczej;
- bazy danych zobrazowań lotniczych i satelitarnych;
- kartograficznych opracowań tematycznych i specjalnych oraz niestandardowych opracowań topograficznych.

Wchodzi w życie 15 października 2026 r.

Uniwersytet Mazowiecki w Płocku – ustawa z 4 września 2026 r. o Uniwersytecie Mazowieckim w Płocku (Dz.U. z 8 października 2026 r. poz. 1308)

Omówienie: 15 października 2026 r. Akademii Mazowieckiej w Płocku zostaje nadana nazwa „Uniwersytet Mazowiecki w Płocku". Trwających w dniu wejścia w życie ustawy kadencji rady, rektora i senatu tej uczelni nie wlicza się do liczby kadencji, o których mowa w odpowiednich przepisach ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.

Wchodzi w życie 17 października 2026 r.

Prawo o adwokaturze – ustawa z 4 września 2026 r. o zmianie ustawy – Prawo o adwokaturze oraz ustawy o świadczeniu przez prawników zagranicznych pomocy prawnej w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. z 2 października 2026 r. poz. 1290)

Omówienie: Zgodnie z nowymi przepisami godłem adwokatury jest srebrny orzeł w koronie wznoszący się do lotu, stojący na białej wstędze z dewizą „Prawo, Ojczyzna, Honor" otoczony liśćmi wawrzynu i dębu. Wzór godła stanowi załącznik do ustawy.
Strojem urzędowym adwokata jest toga, z żabotem i wypustką w kolorze ciemnej zieleni.
Dodano regulację przewidującą, że działalność samorządu zawodowego adwokatury, nazywanego dalej „samorządem adwokackim", jest finansowana:
- ze składek adwokatów i aplikantów adwokackich;
- z opłat pobieranych w postępowaniu o wpis na listę adwokatów lub listę aplikantów adwokackich;
- z wpłat dokonywanych przez izby adwokackie, stanowiących ich udział w pokrywaniu wydatków budżetowych Naczelnej Rady Adwokackiej;
- z dochodów z innych źródeł, w szczególności z: dotacji i subwencji, darowizn, spadków i zapisów, własnej działalności i dochodów z własnego majątku.

Zadaniem samorządu adwokackiego jest m.in.:
- działanie na rzecz ochrony zawodu adwokata, w tym występowanie w obronie godności zawodu adwokata oraz indywidualnych i zbiorowych interesów członków adwokatury;
- prowadzenie instytucji samopomocowych oraz podejmowanie innych form pomocy dla członków adwokatury;
- współdziałanie z organami administracji publicznej oraz organizacjami pozarządowymi, w szczególności z samorządami zrzeszającymi inne zawody zaufania publicznego w kraju i za granicą, w sprawach dotyczących: ochrony praw i wolności obywatelskich, wzmacniania i ochrony samorządności zawodów zaufania publicznego, wizerunku adwokatury;
- działanie na rzecz integracji środowiska adwokackiego;
- organizowanie i tworzenie warunków do rozstrzygania sporów w drodze postępowania polubownego albo mediacyjnego, a także prowadzenie działalności w tym zakresie;
- działania w zakresie edukacji prawnej;
- realizacja innych zadań statutowych albo określonych w przepisach odrębnych.

Zgodnie z nowelizacją zawód adwokata polega na świadczeniu pomocy prawnej, a w szczególności na:
- udzielaniu porad prawnych;
- sporządzaniu opinii prawnych;
- opracowywaniu projektów aktów prawnych, w tym projektów aktów normatywnych;
- występowaniu w charakterze pełnomocnika lub obrońcy przed sądami, trybunałami i innymi organami władzy publicznej lub podmiotami działającymi w ich imieniu;
- sporządzaniu dokumentów prawnych i ich projektów, w tym umów, regulaminów i statutów.

O niezdolności adwokata do wykonywania zawodu orzeka okręgowa rada adwokacka. Postępowanie w przedmiocie stwierdzenia niezdolności adwokata do wykonywania zawodu wszczyna się z urzędu albo na wniosek dziekana okręgowej rady adwokackiej.
W postępowaniu o stwierdzenie niezdolności adwokata do wykonywania zawodu okręgowa rada adwokacka wyznacza pełnomocnika z urzędu, jeżeli adwokat go nie ustanowi. Okręgowa rada adwokacka podejmuje uchwałę o niezdolności adwokata do wykonywania zawodu po zapoznaniu się z dokumentacją i opinią biegłych oraz po wysłuchaniu adwokata i jego pełnomocnika.
(Nowelizacja zaczyna obowiązywać po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. od 17 października 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzą w życie z 1 stycznia 2027 r.)

©℗

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

eprasa.pl 25c916df9c

DGP | Kadry i Płace

Dodatek dla prenumeratorów 15 października 2026 nr 201 (6870) DGP.pl

POLECA
MP MONITOR prawa pracy i ubezpieczeń

B2B w IT: co wynika z pierwszych interpretacji indywidualnych PIP

AKTUALNOŚCI Firmowy laptop, rozliczenie godzinowe czy koordynacja projektu nie przekreślają samodzielności kontraktora. O dopuszczalności takiej formy współpracy decydują przede wszystkim rzeczywiste zasady wykonywania usług oraz brak podporządkowania właściwego zatrudnieniu pracowniczemu.

Joanna Stolarek
doradca podatkowy, starszy prawnik w kancelarii Raczkowski

Współpraca z niezależnymi kontraktorami od lat należy do podstawowych sposobów angażowania ekspertów w branży technologicznej. Nic więc dziwnego, że podejście Państwowej Inspekcji Pracy do takich umów ma dla tego sektora szczególne znaczenie.

Na początku października 2026 r. główny inspektor pracy miał już na koncie 19 indywidualnych interpretacji dotyczących kwalifikacji stosunków cywilnoprawnych. Wśród nich znalazło się kilka rozstrzygnięć odnoszących się do współpracy B2B. Co szczególnie istotne z perspektywy branży IT, wszystkie dotychczasowe interpretacje dotyczące typowych modeli takiej współpracy w tym sektorze były korzystne dla przedsiębiorców. GIP zaakceptował zarówno współpracę ze specjalistami IT i project managerami (por. sygn. GIP-GPP.50.6.2026.3), jak i model dotyczący analityka baz danych (por. sygn. GIP-GPP.5180.6.2026.8) czy programisty (por. sygn. GIP-GPP.5180.14.2026.4).

Firmowy sprzęt

Interpretacja GIP z 29 lipca 2026 r. (sygn. GIP-GPP.50.6.2026.3) dotyczyła dwóch modeli współpracy w branży IT na podstawie umowy o świadczenie usług. Pierwszy obejmował specjalistów wykonujących usługi informatyczne, drugi – osoby pełniące funkcje liderów i koordynatorów projektów.

Model był typowy dla rynku technologicznego. Usługi były zamawiane w ramach odrębnych zamówień. Kontraktor mógł odmówić ich przyjęcia, a spółka nie gwarantowała mu stałej liczby zadań ani ciągłości współpracy. Firma określała zakres projektu, oczekiwany rezultat, standardy jakościowe i terminy, ale nie narzucała wiążąco sposobu wykonywania usług ani miejsca i godzin ich realizacji.

Co szczególnie istotne dla IT, GIP zaakceptował korzystanie przez kontraktorów ze sprzętu, oprogramowania i dostępów zapewnianych przez spółkę. To ważny sygnał, gdyż w branży technologicznej dostęp do repozytoriów, określonego środowiska pracy czy infrastruktury klienta jest często konieczny nie tylko dla efektywności, lecz także dla bezpieczeństwa projektu. Dobrze, że PIP dostrzega tę specyfikę.

Uwaga! Samo udostępnienie narzędzi nie przesądza bowiem o pracowniczym podporządkowaniu usługodawcy, choć oczywiście jest jednym z elementów ocenianych w całokształcie okoliczności.

Rozliczenie godzinowe

Równie ważny jest przyjęty sposób rozliczenia za wykonane usługi. W IT często funkcjonuje model „czas i materiał", w którym kontraktor raportuje liczbę godzin poświęcanych na realizację projektu, a wynagrodzenie oblicza się według stawki godzinowej.

Może więc się pojawiać pytanie, czy takie ewidencjonowanie godzin oznacza ustalenie pracowniczego rozkładu czasu pracy. GIP w jednej z interpretacji, o sygn. GIP-GPP.50.6.2026.3, przyjął argumentację wnioskodawcy, że w opisanym modelu ewidencja służy rozliczeniu wynagrodzenia, a nie kontroli przestrzegania norm i rozkładów czasu pracy.

To rozróżnienie ma zasadnicze znaczenie. Samo stwierdzenie, że projekt był realizowany przez 120 godzin w danym miesiącu, nie oznacza, że dana osoba miała obowiązek wykonywania zadań przez taki czas w godzinach wyznaczonych przez firmę.

Granice dostępności

Podobnie należy oceniać tzw. okna dostępności dla projektu. We wniosku o interpretację wskazano przedział godzinowy od 6.00 do 22.00. GIP przyznał, że nie musi to oznaczać narzucenia godzin świadczenia usług.

W projektach IT, w które z założenia jest zaangażowanych wiele osób, naturalne jest ustalenie terminów spotkań, kolejnych etapów projektu czy innych elementów współpracy. Jak zwykle jednak diabeł tkwi w szczegółach. Moim zdaniem problem mógłby się pojawiać wtedy, gdy dostępność projektowa przerodziłaby się w obowiązek pozostawania przez osiem godzin dziennie do dyspozycji project managera.

Koordynacja projektu

Interesujące jest także rozstrzygnięcie dotyczące osób pełniących funkcje liderów i koordynatorów projektów, podniesione w interpretacji o sygn. GIP-GPP.50.6.2026.3.

GIP zaakceptował model, w którym kontraktorzy przydzielali zadania, ustalali harmonogramy, prowadzili spotkania, monitorowali postępy i raportowali realizację projektu. Jednocześnie nie mieli typowych kompetencji pracodawcy – nie zatrudniali i nie zwalniali pracowników, nie ustalali wynagrodzeń ani urlopów.

To istotne dla firm technologicznych, w których granica między zarządzaniem projektem a kierowaniem pracownikiem bywa bardzo cienka. Z interpretacji wynika, że sama nazwa roli nie przesądza o istnieniu stosunku pracy. Znaczenie mają zakres kompetencji i sposób wykonywania powierzonych zadań.

Pytania kontrolne

Przegląd wydanych interpretacji pozwala już wskazać, jakie okoliczności szczególnie interesują PIP. Ważne są odpowiedzi na następujące pytania:

- Kto decyduje, kiedy i gdzie kontraktor wykonuje usługę?
- Na ile samodzielnie kontraktor realizuje zadania? Czy firma może wydawać mu bieżące, wiążące polecenia dotyczące sposobu wykonania usługi? Jak project manager faktycznie koordynuje projekt?
- Czy kontraktor może odmówić przyjęcia konkretnego zadania i jakie są tego skutki?
- Czy kontraktor może świadczyć usługi dla innych klientów?
- Czy kontraktor może się posłużyć podwykonawcą lub zastępcą? Czy jest to rzeczywista możliwość, czy jedynie formalny zapis w umowie?
- Kto i na jakich zasadach ponosi ryzyko gospodarcze?
- Czy wynagrodzenie służy rozliczeniu faktycznie wykonanych usług, czy w praktyce przysługuje za samą dyspozycyjność?
- Czy rzeczywisty sposób wykonywania umowy B2B odpowiada temu, co zapisano w kontrakcie?

©℗

Dwie równoległe relacje

Ważne wnioski płyną również z dwóch kolejnych interpretacji dotyczących branży IT. W sprawie analityka baz danych (sygn. GIP-GPP.5180.6.2026.8) GIP zaakceptował sytuację, w której ta sama osoba pozostawała ze spółką jednocześnie w stosunku pracy i w relacji B2B. Decydujące okazało się rzeczywiste rozdzielenie obu zakresów współpracy. W B2B nie było obowiązku osobistego świadczenia usług, możliwe było podzlecenie i czasowe zastępstwo, a także brakowało poleceń, nadzoru, ewidencji czasu pracy i narzuconego miejsca wykonywania usług. Z perspektywy IT, zwłaszcza w sektorze bankowym, gdzie do tej pory istniały ograniczenia w udzielaniu dostępów do systemów osobom niebędącym pracownikami, to interesujące, ponieważ GIP nie uznał samego „sąsiedztwa" etatu i B2B za argument przesądzający o pracowniczym charakterze drugiej relacji. Kluczowe było to, czy oba modele faktycznie funkcjonują niezależnie od siebie.

Interpretacja GIP o sygn. GIP-GPP.5180.14.2026.4 dotyczyła z kolei programisty, który realizował ośmiomiesięczny projekt budowy systemu informatycznego. Wydając pozytywne rozstrzygnięcie, organ zwrócił uwagę przede wszystkim na realną możliwość posłużenia się innymi osobami przy wykonywaniu usługi, a także brak podporządkowania co do sposobu oraz miejsca i czasu realizacji usług.

Znaczenie praktyki

Niezależnie od tego, ile interpretacji i jakiej treści wyda jeszcze GIP, warto pamiętać o jednej zasadniczej kwestii: interpretacja indywidualna opiera się na stanie faktycznym lub zdarzeniu przyszłym przedstawionym przez wnioskodawcę. Przed jej wydaniem organ nie prowadzi kontroli i nie ustala samodzielnie, jak dana organizacja rzeczywiście funkcjonuje.

Uwaga! O bezpieczeństwie przyjętego modelu B2B nie decyduje wyłącznie jego opis w umowie czy we wniosku o interpretację. Znaczenie ma również to, jak w rzeczywistości zorganizowano świadczenie usług. W branży IT szczególnie ważne może być więc skonfrontowanie formalnych założeń z codzienną praktyką.

Samo to, że usługi są świadczone na rzecz klienta, wymagają dostępności w określonych przedziałach czasowych, wykorzystania wskazanych technologii czy poddawania kodu procedurze code review (przeglądu kodu), nie przesądza o charakterze relacji. Są to naturalne elementy wielu usług IT.

Kluczowe jest natomiast to, czy te wymagania wyznaczają jedynie ramy realizacji usługi, czy prowadzą do bieżącego kierowania usługodawcą. Z perspektywy ewentualnej kontroli PIP różnica może być zasadnicza.

Uwaga! Należy odróżnić dwie sytuacje: pierwszą, w której klient określa oczekiwany rezultat, zakładane funkcjonalności rozwiązania czy przedziały czasowe potrzebnej dostępności zespołu, pozostawiając usługodawcy swobodę organizacji wykonywania usług. I drugą, gdy klient szczegółowo ustala sposób i czas wykonywania poszczególnych czynności czy wymaganie uzyskiwania zgody na rodzaj organizacji realizacji zadań.

Standardy techniczne

Narzucenie przez spółkę czy jej klienta określonego języka programowania, stosowanie standardów jakości czy procedury code review nie przesądza w mojej ocenie o podporządkowaniu. W projektach IT są to przecież często obiektywne wymagania związane z technologią, bezpieczeństwem lub oczekiwaniami klienta.

©℗

Dokończenie na s. C4

eprasa.pl 25c916df9c

Czy zgoda specjalisty na B2B i jego deklaracja o samodzielności chronią firmę przed ustaleniem etatu?

PYTANIE: Spółka handlowa od stycznia 2026 r. współpracuje z analitykiem prowadzącym jednoosobową działalność gospodarczą. Początkowo zamawiała u niego pojedyncze raporty, a wykonawca sam ustalał miejsce i godziny ich przygotowania. Od maja, po odejściu jednego z pracowników, sytuacja się zmieniła. Analityk musi być dostępny od poniedziałku do piątku w godzinach 9–17, trzy dni pracuje w biurze, a dwa zdalnie. Kierownik codziennie przydziela mu zadania, ustala ich kolejność i kontroluje wykonanie. Każda nieobecność wymaga wcześniejszej zgody. Specjalista otrzymuje stałą miesięczną kwotę, korzysta ze sprzętu spółki i nie może powierzyć swoich obowiązków innej osobie. Kontrakt nadal jednak przewiduje samodzielność usługodawcy. Analityk chciał pozostać przy współpracy B2B i podpisał oświadczenie, że nie jest zainteresowany umową o pracę. We wrześniu 2026 r. PIP rozpoczęła kontrolę w spółce. Czy zgoda analityka na B2B i zapis o jego niezależności wykluczają stwierdzenie stosunku pracy?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Nie. W opisanej sytuacji od maja występują przesłanki zatrudnienia pracowniczego. Oświadczenie wykonawcy i treść kontraktu nie usuwają podporządkowania, które wynika z codziennej praktyki. Jeżeli pracodawca nie wykona wcześniejszego polecenia zawarcia umowy o pracę, okręgowy inspektor pracy może wydać decyzję stwierdzającą istnienie stosunku pracy. Muszą być przy tym spełnione pozostałe warunki ustawowe. Decyzja co do zasady wskazuje jako datę zawarcia umowy o pracę dzień jej wydania. Ustalenie zatrudnienia za wcześniejszy okres wymaga odrębnej oceny i może nastąpić przed sądem. Nie ma podstaw, aby automatycznie uznać, że strony łączył stosunek pracy już od stycznia, skoro początkowo współpracowały na innych zasadach.

Liczy się praktyka

Zgodnie z art. 22 par. 1 kodeksu pracy (dalej: k.p.) stosunek pracy polega na wykonywaniu określonego rodzaju pracy na rzecz pracodawcy, pod jego kierownictwem oraz w wyznaczonym przez niego miejscu i czasie, za wynagrodzeniem. Jeżeli zatrudnienie odpowiada tym warunkom, jego nazwa nie rozstrzyga o kwalifikacji prawnej. Wynika to z art. 22 par. 1^1 k.p. Z kolei par. 1^2 tej regulacji zakazuje zastępowania umowy o pracę umową cywilnoprawną przy zachowaniu warunków pracowniczych.

W przedstawionym przypadku szczególnie istotne jest przejście od zamawiania raportów do bieżącego dysponowania pracą analityka. Kierownik nie tylko określa oczekiwany efekt usługi, lecz także codziennie decyduje, czym wykonawca ma się zajmować. Obowiązkowe godziny dostępności i konieczność uzyskiwania zgody na nieobecność wzmacniają ocenę, że specjalista został podporządkowany organizacji.

Sama stała zapłata, używanie firmowego komputera czy obecność w biurze nie wystarczyłyby do takiego wniosku. Te okoliczności trzeba ocenić łącznie z pozostałymi warunkami. Również dwa dni pracy zdalnej nie przesądzają o niezależności, jeżeli nadal obowiązują narzucone godziny i bieżące polecenia.

Granice swobody stron

W wyroku z 7 kwietnia 1999 r. (sygn. akt I PKN 642/98) Sąd Najwyższy wskazał, że nazwa umowy nie ma znaczenia, jeżeli nawiązany stosunek prawny wykazuje cechy określone w art. 22 par. 1 k.p. Dla spółki oznacza to, że faktury i wpis do CEIDG nie zastąpią analizy rzeczywistych warunków współpracy.

Uwaga! Nie należy jednak wyciągać wniosku, że zamiar stron zawsze jest obojętny. W wyroku z 18 czerwca 1998 r. (sygn. akt I PKN 191/98) SN przyjął, że przy jednakowym nasileniu cech umowy o pracę i umowy cywilnoprawnej o kwalifikacji rozstrzygają zgodny zamiar stron i cel kontraktu. Reguła ta ma znaczenie w sytuacjach rzeczywiście granicznych. Nie pozwala zachować B2B wyłącznie dlatego, że obie strony wolą taki sposób rozliczeń, mimo dominacji cech pracowniczych.

Powołane wyroki dotyczą kryteriów kwalifikacji zatrudnienia. Nie rozstrzygają o nowym trybie wydawania decyzji przez PIP, który obowiązuje od 8 lipca 2026 r.

Najpierw polecenie

Inspektor prowadzący kontrolę powinien umożliwić stronom zajęcie stanowiska. Gdy dominują cechy stosunku pracy, może wydać pisemne polecenie usunięcia naruszenia dotyczącego niezawarcia umowy o pracę. Termin wykonania ustala tak, aby ocenić jego realizację jeszcze podczas kontroli.

Niewykonanie tego polecenia otwiera drogę do wydania decyzji przez okręgowego inspektora pracy. Organ może również wystąpić z powództwem do sądu. W sprawie analityka samo ponowne podpisanie deklaracji o samodzielności, przy zachowaniu dotychczasowych zasad wykonywania obowiązków, nie usuwa problemu.
W opisanym przypadku współpraca nadal trwa, dlatego zastosowanie ma ogólna reguła: datą zawarcia umowy o pracę wskazywaną w decyzji jest dzień jej wydania. Ustawa przewiduje wyjątki związane m.in. z zakończeniem współpracy w toku kontroli lub sporu. Nie oznaczają one jednak dowolnego ustalania daty początkowej.

Okręgowy inspektor może wnieść powództwo, gdy konieczne jest ustalenie stosunku pracy za wcześniejszy okres. Wówczas znaczenie miałaby zmiana zasad współpracy od maja. Pierwsze miesiące, w których analityk samodzielnie przygotowywał zamawiane raporty, należy ocenić oddzielnie.

Uwaga! Warto zatem zabezpieczyć korespondencję dotyczącą nowych obowiązków, harmonogramy dostępności, polecenia kierownika oraz zasady akceptowania nieobecności. Takie materiały mogą wykazać zarówno charakter podporządkowania, jak i moment, od którego ono występowało.

Możliwe odwołanie

Od decyzji przysługuje odwołanie do właściwego sądu rejonowego – sądu pracy. Wnosi się je za pośrednictwem okręgowego inspektora pracy w ciągu miesiąca od doręczenia decyzji. Już w odwołaniu trzeba przedstawić wszystkie twierdzenia i dowody. Późniejsze ich powołanie jest dopuszczalne tylko w ustawowo określonych sytuacjach. ©℗

Podstawa prawna
- art. 22 par. 1, par. 1^1 i par. 1^2 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 11 ust. 1 pkt 7a i ust. 2 pkt 2, art. 19 ust. 1 pkt 4, art. 33a ust. 3, 4 i 6 oraz art. 34 ust. 1c, ust. 2f–2h i ust. 5a ustawy z 13 kwietnia 2007 r. o Państwowej Inspekcji Pracy (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1712; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 461 par. 1^1 i par. 2^3, art. 477^{70} par. 1–4 ustawy z 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 468; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)

Kontrola PIP: czy wypowiedzenie umowy zlecenia pozwoli uniknąć reklasyfikacji?

PYTANIE: Spółka zatrudnia recepcjonistkę na podstawie umowy zlecenia. Kobieta wykonuje zadania w siedzibie firmy, według grafiku kierownika i pod jego bieżącym nadzorem. PIP rozpoczęła kontrolę 7 września 2026 r. Po wysłuchaniu stron inspektor wydał pisemne polecenie zawarcia umowy o pracę. Spółka go nie wykonała. Zamiast tego 18 września wypowiedziała umowę zlecenia. Czy wypowiedzenie kontraktu blokuje reklasyfikację? Czy decyzja PIP automatycznie da recepcjonistce prawo do świadczeń za wcześniejszy okres?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Nie. Zakończenie współpracy po rozpoczęciu kontroli nie wyłącza możliwości stwierdzenia stosunku pracy. Jeżeli okręgowy inspektor pracy stwierdzi istnienie stosunku pracy, jako datę zawarcia umowy wskaże 7 września. Dzięki temu wypowiedzenie umowy zlecenia będzie oceniane według przepisów chroniących pracowników przed zwolnieniem. Nie oznacza to jednak, że recepcjonistka automatycznie uzyska prawo do wszystkich świadczeń pracowniczych, np. urlopu czy wynagrodzenia za nadgodziny, za okres poprzedzający wydanie decyzji.

Rozstanie nie wystarczy

Decyzja wymaga ustalenia pracowniczego charakteru zatrudnienia oraz niewykonania polecenia, o którym mowa w art. 11 ust. 2 pkt 2 ustawy o PIP. Samo wypowiedzenie umowy zlecenia nie usuwa ustaleń dotyczących sposobu wykonywania obowiązków. Sąd Najwyższy w wyroku z 15 października 1999 r. (sygn. akt I PKN 307/99) wskazał, że pozostawanie do dyspozycji zatrudniającego i realizowanie jego bieżących poleceń przemawia za pracowniczym charakterem zatrudnienia. Zlecenie zasadniczo określa natomiast uzgodniony rodzaj czynności do wykonania. W opisanym przypadku istotne są narzucony recepcjonistce grafik oraz bieżące podporządkowanie kierownikowi.

Wcześniejsza data

Co do zasady okręgowy inspektor pracy wskazuje w decyzji, że umowa o pracę została zawarta w dniu wydania tej decyzji. Jeżeli jednak pracodawca wypowie umowę cywilnoprawną już po rozpoczęciu kontroli, zastosowanie może mieć wyjątek z art. 34 ust. 2g ustawy o PIP: za datę zawarcia umowy o pracę przyjmuje się wtedy dzień rozpoczęcia kontroli. Zasada ta obejmuje wypowiedzenia dokonane do upływu terminu na odwołanie od decyzji, a jeśli sprawa trafi do sądu – do uprawomocnienia się jego orzeczenia.

Ochrona ma granice

Artykuł 34 ust. 2h ustawy o PIP wiąże ten szczególny mechanizm z przepisami o powszechnej i szczególnej ochronie przed wypowiedzeniem lub rozwiązaniem umowy oraz art. 25^1 k.p. Nie jest to podstawa do automatycznego naliczenia urlopu czy nadgodzin za cały okres zlecenia.

Uwaga! Recepcjonistka może dochodzić roszczeń związanych z wadliwym zwolnieniem, ale ich zasadność oceni sąd. Terminy z art. 264 par. 1 i 2 k.p. rozpoczynają w tym przypadku bieg w dniu uprawomocnienia się decyzji (art. 34 ust. 2i ustawy o PIP). Nie należy ich mylić z terminem zaskarżenia samej decyzji PIP. ©℗

Podstawa prawna
- art. 11 ust. 1 pkt 7a i ust. 2 pkt 2 oraz art. 34 ust. 2f–2i ustawy z 13 kwietnia 2007 r. o Państwowej Inspekcji Pracy (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1712; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)

Pisaliśmy o tym...

- „B2B i zlecenie po reformie PIP: komu grożą surowsze sankcje za obchodzenie przepisów?" – tygodnik Kadry i Płace z 8 października 2026 r., nr 196
- „Zanim firma wystąpi do GIP, musi sama odpowiedzieć na kilka trudnych pytań" – tygodnik Kadry i Płace z 1 października 2026 r., nr 191
- „B2B: czy można żądać dodatkowego wynagrodzenia za nadgodziny? – tygodnik Kadry i Płace z 24 września 2026 r., nr 186
- „Nowe regulacje pracownicze: czy wpłyną na modele B2B?" – tygodnik Kadry i Płace z 10 września 2026 r., nr 176
- „Interpretacja GIP nie przesądzi, czy B2B lub zlecenie jest stosunkiem pracy" – tygodnik Kadry i Płace z 20 sierpnia 2026 r., nr 161

eprasa.pl 25c916df9c

Dyżur po godzinach: kiedy firma musi zapłacić?

Sama gotowość do wykonywania obowiązków może dawać zatrudnionemu prawo do rekompensaty. Jej **forma oraz wysokość zależą od miejsca oczekiwania na wezwanie, rzeczywistej aktywności służbowej i przyjętego systemu wynagradzania**

Izabela Nowacka
ekspertka ds. wynagrodzeń

Polecenie przełożonego

Pracodawca może zobowiązać pracownika do pozostawania poza normalnymi godzinami pracy w gotowości do wykonywania zadań wynikających z umowy o pracę – w zakładzie pracy lub w innym wyznaczonym miejscu. Jest to dyżur.

Pracownik ma być przygotowany do podjęcia obowiązków, przy czym miejscem pełnienia dyżuru może być jego miejsce zamieszkania, siedziba firmy lub inne miejsce wskazane przez pracodawcę. W tym czasie oczekuje na zlecenie lub wezwanie. Dyżur może się zakończyć wyłącznie na pozostawaniu w gotowości albo wiązać się z wykonywaniem zadań, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Odpoczynek pod ochroną

Zgodnie z art. 151^5 par. 2 kodeksu pracy (dalej: k.p.) dyżuru nie wlicza się do czasu pracy, jeżeli pracownik nie wykonywał podczas niego pracy. Pełnienie dyżuru nie może naruszać prawa do odpoczynku dobowego i tygodniowego.

Za czas dyżuru, z wyjątkiem pełnionego w domu, pracownikowi przysługuje czas wolny w wymiarze odpowiadającym długości dyżuru. Jeżeli jego udzielenie nie jest możliwe, należy wypłacić wynagrodzenie wynikające z osobistego zaszeregowania pracownika, określone stawką godzinową lub miesięczną. Jeśli takiego składnika nie wyodrębniono przy ustalaniu warunków wynagradzania, należność wynosi 60 proc. wynagrodzenia.

Wolne zamiast pieniędzy

W pierwszej kolejności za dyżur pełniony w firmie lub innym miejscu wyznaczonym przez pracodawcę przysługuje czas wolny. Dopiero gdy nie można go udzielić, zastępuje go rekompensata pieniężna. Pracownik nie może samodzielnie wybrać między tymi formami rozliczenia.

⇨ Czy wykorzystanie czasu wolnego za dyżur wpływa na wysokość miesięcznego wynagrodzenia.
Zdaniem resortu pracy pracownik nie powinien tracić na pensji tylko dlatego, że przepisy przewidują rekompensatę w postaci czasu wolnego. To pracodawca ustala rozkład czasu pracy i decyduje o udzieleniu wolnego. Jeżeli z tego powodu zatrudniony przepracuje mniej godzin, niż wynika z obowiązującego go wymiaru, nie powinno to obniżać należnego wynagrodzenia (pismo MPiPS z 17 marca 2008 r., znak: DPR-II-079-123/TW/08).

Odmienny pogląd przedstawił departament prawny Głównego Inspektoratu Pracy w stanowisku z 8 kwietnia 2008 r. Wskazał, że z kodeksu pracy nie wynika wprost prawo do wynagrodzenia za czas wolny udzielony w zamian za dyżur. Przy takim podejściu pensja może zostać obniżona, ponieważ zgodnie z art. 80 k.p. wynagrodzenie przysługuje co do zasady za pracę wykonaną.

Uwaga! Wobec rozbieżności interpretacyjnych rozwiązaniem korzystniejszym dla pracownika jest zachowanie pełnej pensji. Pracodawca może wyraźnie przewidzieć takie uprawnienie w przepisach wewnętrznych. [przykład 1]

PRZYKŁAD 1

Pełna pensja mimo przerwy

Pracownik otrzymuje stałe miesięczne wynagrodzenie w wysokości 5500 zł. We wrześniu pełnił czterogodzinny dyżur w firmie, podczas którego pozostawał w gotowości, ale nie wykonywał pracy. Pracodawca udzielił mu w tym samym miesiącu czterech godzin wolnego. Zgodnie z zasadą przyjętą w zakładzie udzielenie wolnego nie obniża pensji. Za wrzesień pracownik otrzymał więc pełne wynagrodzenie – 5500 zł.

Wykonywanie zadań uruchamia dodatkowe rozliczenie

Jeżeli podczas dyżuru pracownik wykonuje zlecone zadania, czas rzeczywistej pracy należy zaliczyć do czasu pracy. Dotyczy to zarówno dyżuru pełnionego w zakładzie, jak i w domu.

Jeśli wykonywanie zadań powoduje przekroczenie obowiązujących norm czasu pracy albo przedłużonego dobowego wymiaru wynikającego z systemu i rozkładu czasu pracy, powstają godziny nadliczbowe. Należy je rozliczyć według właściwych zasad: wypłacić normalne wynagrodzenie oraz należny dodatek albo udzielić czasu wolnego. Sama praca poza godzinami wskazanymi w grafiku nie zawsze oznacza nadgodziny.

Natomiast za dyżur domowy, podczas którego pracownik nie podjął żadnych czynności służbowych, kodeks pracy nie przewiduje rekompensaty w postaci czasu wolnego lub wynagrodzenia. Korzystniejsze zasady mogą wynikać z regulacji obowiązujących u pracodawcy. [przykład 2]

PRZYKŁAD 2

Domowe oczekiwanie bez interwencji

Pracodawca polecił pracownikowi pełnienie trzygodzinnego dyżuru w domu. Zatrudniony nie wykonywał w tym czasie żadnych czynności służbowych, a jedynie pozostawał dostępny na wypadek wezwania. Za samą gotowość podczas takiego dyżuru kodeks pracy nie przewiduje czasu wolnego ani wynagrodzenia. Jeżeli przepisy obowiązujące u pracodawcy nie ustanawiają korzystniejszych zasad, pracownik nie otrzyma rekompensaty.

Uwaga! Pracownicy zarządzający w imieniu pracodawcy zakładem pracy nie mają prawa do czasu wolnego ani wynagrodzenia za samą gotowość podczas dyżuru pełnionego poza domem (art. 151^5 par. 4 k.p.).

Podstawa bez premii

Za nieprzepracowany dyżur poza domem, za który nie można udzielić czasu wolnego, przysługuje wynagrodzenie wynikające z osobistego zaszeregowania pracownika, określone stawką godzinową lub miesięczną. Jeżeli takiego składnika nie wyodrębniono, należność wynosi 60 proc. wynagrodzenia.

Stawka osobistego zaszeregowania obejmuje wynagrodzenie zasadnicze ustalone w stałej kwocie miesięcznej, np. 8000 zł, albo stawką za godzinę pracy, np. 45 zł. Nie włącza się do niej premii, prowizji czy odrębnych dodatków, nawet jeśli mają stały charakter. Takie rozumienie pojęcia osobistego zaszeregowania przyjął Sąd Najwyższy w uchwale z 3 kwietnia 2007 r. (sygn. akt II PZP 4/07). Jeżeli pensja pracownika jest mieszana i składa się na nią zarówno stawka stała zasadnicza (lub godzinowa), jak i inne elementy – stałe bądź zmienne, np. premie, prowizje, dodatki – to przy obliczaniu wynagrodzenia za dyżur uwzględnia się tylko wynagrodzenie zasadnicze.

60 proc. wynagrodzenia

Gdy pracownik nie ma określonej stawki osobistego zaszeregowania, lecz otrzymuje wynagrodzenie zmienne wynikowe, np. akordowe lub prowizyjne, a ewentualnie także dodatki i premie, do ustalenia należności w wysokości 60 proc. wynagrodzenia stosuje się zasady obowiązujące przy obliczaniu wynagrodzenia urlopowego.

Do podstawy wynagrodzenia za dyżur wlicza się składniki uwzględniane przy ustalaniu wynagrodzenia za urlop. Składniki określone w stałej stawce miesięcznej przyjmuje się w wysokości obowiązującej w miesiącu dyżuru. Zmienne składniki przysługujące za okresy nie dłuższe niż miesiąc uwzględnia się w łącznej wysokości wypłaconej w ciągu trzech miesięcy poprzedzających miesiąc dyżuru. Przy znacznych wahaniach można wydłużyć ten okres maksymalnie do 12 miesięcy.

W celu obliczenia należności za jedną godzinę:

- stałe składniki miesięczne dzieli się przez liczbę godzin przypadających do przepracowania w miesiącu, w którym występuje dyżur,
- zmienne składniki dzieli się przez liczbę godzin faktycznie przepracowanych w okresie, z którego ustalono podstawę.

Otrzymane stawki sumuje się, a następnie oblicza 60 proc. tej sumy i mnoży wynik przez liczbę godzin dyżuru. [przykłady 3–5]

PRZYKŁAD 3

Akord ze stałym dodatkiem

Pracownik jest zatrudniony w fabryce obuwia dziecięcego i wynagradzany stawką akordową. Oprócz tego przysługuje mu dodatek za pracę w warunkach uciążliwych w kwocie 500 zł. We wrześniu pełnił dyżur w innym oddziale firmy, który trwał 6 godzin. W jego czasie nie wykonywał żadnej pracy poza oczekiwaniem na ewentualne wezwania. W okresie poprzedzającym wrzesień, tj. od czerwca do sierpnia, pracownik otrzymał wynagrodzenie w wysokości odpowiednio 5800 zł, 6100 zł, 5200 zł, a przepracował 512 godzin (168 godz., 184 godz., 160 godz.).

Obliczenie wynagrodzenia za 6 godzin dyżuru we wrześniu:

- dodatek za pracę w warunkach uciążliwych obowiązujący we wrześniu – 500 zł
- łączne wynagrodzenie zmienne w okresie czerwiec–sierpień – 17 100 zł

1. Stały dodatek należy podzielić przez liczbę godzin do przepracowania we wrześniu:
500 zł : 176 godz. = 2,84 zł
2. Zmienne wynagrodzenie dzieli się przez liczbę godzin pracy wykonywanej w trzymiesięcznym okresie:
17 100 zł : 512 godz. = 33,40 zł
3. Suma obu stawek godzinowych
– 2,84 zł + 33,40 zł = 36,24 zł
4. 60 proc. wynagrodzenia:
36,24 zł × 60 proc. = 21,74 zł
5. Wynagrodzenie za 6 godzin dyżuru we wrześniu:
21,74 zł × 6 godz. = 130,44 zł

PRZYKŁAD 4

Prowizja serwisanta turbin

Technik serwisujący turbiny wiatrowe jest wynagradzany prowizyjnie, bez wyodrębnionej stawki osobistego zaszeregowania. We wrześniu pracodawca polecił mu pozostawanie na dyżurze w zakładzie przez dwie godziny. Nie było wezwań do awarii, więc pracownik nie wykonywał pracy. Nie można było udzielić mu czasu wolnego.

W ciągu trzech miesięcy poprzedzających wrzesień pracownik faktycznie przepracował 512 godzin:
168 w czerwcu, 184 w lipcu i 160 w sierpniu. Otrzymał odpowiednio 7800 zł, 6900 zł i 8000 zł prowizji, czyli łącznie 22 700 zł.

Obliczenie:

- 22 700 zł : 512 godz. = 44,3359375 zł;
- 44,3359375 zł × 60 proc. = 26,6015625 zł;
- 26,6015625 zł × 2 godz. = 53,20 zł.

PRZYKŁAD 5

Tylko zasadnicza płaca

Pracownica zarabia miesięcznie 6600 zł. Ta kwota to suma stałego wynagrodzenia wynoszącego 6000 zł oraz premii regulaminowej stanowiącej 10 proc. płacy zasadniczej (600 zł). We wrześniu kobieta pełniła pięciogodzinny dyżur w zakładzie pracy. Nie wykonywała podczas niego zadań, a udzielenie czasu wolnego nie było możliwe.

Podstawą obliczenia wynagrodzenia za dyżur jest wyłącznie płaca zasadnicza – 6000 zł. Premia regulaminowa nie zwiększa tej podstawy.

Obliczenie:
6600 zł : 176 godz. do przepracowania we wrześniu = 37,50 zł
37,50 zł × 5 godz. = 187,50 zł
Za wrzesień otrzyma pełne wynagrodzenie 6600 zł oraz za dyżur – 187,50 zł.

©℗

Podstawa prawna

- art. 80, art. 151^1, art. 151^5 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- par. 4, par. 4a rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 29 maja 1996 r. w sprawie sposobu ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonywania pracy oraz wynagrodzenia stanowiącego podstawę obliczania odszkodowań, odpraw, dodatków wyrównawczych do wynagrodzenia oraz innych należności przewidzianych w kodeksie pracy (Dz.U. z 2017 r. poz. 927)

eprasa.pl 25c916df9c

Zmiana obowiązków pracownika: kiedy trzeba wręczyć wypowiedzenie zmieniające?

O możliwości powierzenia nowych zadań poleceniem służbowym decyduje ich zgodność z rodzajem pracy ustalonym w umowie. Jeżeli modyfikacja wykracza **poza uzgodnione warunki zatrudnienia, pracodawca powinien uzyskać na to zgodę podwładnego albo zastosować formalną procedurę**

Ryszard Sadlik
sędzia Sądu Okręgowego w Kielcach

W czasie trwania umowy o pracę wielokrotnie może się pojawić potrzeba zmiany zadań powierzonych pracownikowi. Pracodawca może wprowadzić takie modyfikacje na kilka sposobów. Jeżeli strony są zgodne, mogą zawrzeć porozumienie, np. w formie aneksu do umowy, określające nowe obowiązki oraz datę, od której będą one wykonywane. W razie braku porozumienia trzeba natomiast ustalić, czy wystarczy polecenie służbowe, czy będzie konieczne wypowiedzenie zmieniające warunki pracy.

Zakres czynności

Rodzaj pracy i zadania pracownika mogą być określone przez strony mniej lub bardziej szczegółowo. Jeśli w umowie wskazano rodzaj pracy w sposób bardzo ogólny, np. przez podanie stanowiska, to pracodawca może uszczegółowić związane z nim obowiązki. W praktyce zadania zatrudnionych są często konkretyzowane w pisemnych zakresach czynności, niekiedy stanowiących załącznik do umowy o pracę. Taki dokument jest w istocie zbiorczym poleceniem pracodawcy, o ile mieści się w granicach umówionego rodzaju pracy. Musi się bowiem odnosić do rodzaju pracy ustalonego przez strony i wynikających z niego obowiązków. Powinien zatem odpowiadać zgodnemu zamiarowi stron.

Polecenie czy wypowiedzenie

Jeśli pracodawca chce zmienić zakres czynności, to w zależności od tego, czy to dotyczy istotnych elementów stosunku pracy, musi się posłużyć wypowiedzeniem zmieniającym, ewentualnie zawrzeć z pracownikiem porozumienie albo zastosować polecenie służbowe. Jeśli zmiany dotyczą elementów nieistotnych, to nie jest konieczne złożenie pracownikowi wypowiedzenia zmieniającego.

Uwaga! Zasadniczo więc pracodawca nie musi uzyskiwać zgody pracownika na zmianę zakresu czynności, jeśli nowe czynności nie wykraczają poza obowiązki związane z pełnioną przez niego funkcją. Wskazywał na to także SN w wyroku z 21 lutego 2017 r. (sygn. akt II PK 381/15) oraz w postanowieniu z 11 grudnia 2013 r. (sygn. akt III PK 70/13).

Obowiązek wykonania

Zatem gdy czynności, które pracownik ma wykonywać według nowego zakresu, nie wykraczają poza obowiązki związane z dotychczas zajmowanym, umówionym stanowiskiem lub pełnioną funkcją, ta modyfikacja nie stanowi istotnej zmiany warunków pracy wymagającej wypowiedzenia w trybie art. 42 k.p. (por. wyrok SN z 7 września 2005 r., sygn. akt II PK 292/04). Nieistotna zmiana warunków pracy lub płacy mieści się bowiem w zakresie uprawnień kierowniczych pracodawcy i jest dokonywana w drodze polecenia, które wiąże pracownika. Potwierdził to SN w postanowieniu z 30 stycznia 2025 r. (sygn. akt III PSK 70/24).

Pracownik w takim przypadku nie może odmówić wykonania polecenia, tj. swobodnie odmówić przyjęcia zmienionego zakresu czynności i jego realizacji. Będzie to bowiem polecenie dotyczące pracy, zgodne z przepisami prawa pracy oraz umową o pracę, a w szczególności z ustalonym w niej rodzajem pracy (por. wyrok SN z 14 października 2004 r., sygn. akt I PK 663/03).

Znaczenie umowy

Duże znaczenie ma więc sposób sprecyzowania obowiązków pracownika w zakresie jego czynności. Jeżeli bowiem rodzaj pracy i miejsce jej świadczenia zostały określone ogólnie, to ich doprecyzowanie mieści się w ramach uprawnień kierowniczych pracodawcy. Jeśli więc rodzaj pracy i miejsce jej świadczenia określono w umowie w sposób ogólny, np. jako pracę magazyniera w magazynie firmy, to ewentualna zmiana obowiązków w tych granicach stanowi jedynie sprecyzowanie zadań wyznaczonych pracownikowi. W takim przypadku nie ma konieczności posługiwania się wypowiedzeniem zmieniającym.

Uwaga! Strony stosunku pracy, określając rodzaj pracy ogólnie, pozostawiają pracodawcy – w ramach jego uprawnień kierowniczych – uszczegółowienie zakresu czynności pracownika. Oznacza to, że z punktu widzenia pracodawcy ogólne określenie rodzaju pracy ułatwia późniejsze modyfikowanie obowiązków za pomocą poleceń służbowych, o ile są one w granicach umowy.

Istotne zmiany

Natomiast w razie zmiany istotnych warunków pracy określonych zakresem czynności będzie konieczne albo uzyskanie zgody pracownika, albo posłużenie się wypowiedzeniem zmieniającym. Zwrócił na to uwagę SN w wyroku z 12 lutego 2010 r. (sygn. akt II PK 215/09), podnosząc, że zakres czynności pracownika jest zbiorczym poleceniem pracodawcy jedynie wówczas, gdy stanowi dozwoloną konkretyzację umówionego rodzaju pracy. Zatem gdy modyfikacji mają ulegać istotne ustalenia w zakresie rodzaju umówionej pracy, to taka zmiana wymaga zgody pracownika, a w razie jej braku – wypowiedzenia zmieniającego. Jeżeli więc nowe zadania, których wykonania żąda pracodawca, istotnie odbiegają od tych, których pracownik podjął się w umowie o pracę, nie można swobodnie dokonać ich zmiany bez jego zgody. Byłoby to bowiem działanie naruszające istotne warunki umowy o pracę.

Pracodawca nie mógłby więc posłużyć się tu poleceniem służbowym i w razie odmowy jego wykonania rozwiązać z tego powodu umowę o pracę. Uzasadnioną przyczynę wypowiedzenia z powołaniem się na odmowę akceptacji nowego zakresu czynności może bowiem stanowić odmowa wykonywania zadań ustalonych zgodnie z umową o pracę, niezmieniającego istotnych warunków pracy lub płacy (por. wyrok SN z 5 marca 2007 r., sygn. akt I PK 228/06). W przeciwnym razie odmowa pracownika nie uzasadniałaby rozwiązania z nim umowy. Pracownik nie musi bowiem wykonywać poleceń wykraczających poza zakres umówionej pracy.

Nazwa stanowiska

W praktyce pojawiają się również problemy z określeniem, czy zmiana nazwy stanowiska pracy wymaga wypowiedzenia zmieniającego. Rozstrzygając to zagadnienie, SN wskazywał, że zmiana warunków pracy polegająca wyłącznie na zmianie nazwy stanowiska przy zachowaniu pozostałych warunków pracy i płacy mieści się w ramach pracowniczego podporządkowania i nie wymaga wypowiedzenia zmieniającego (art. 42 k.p.).

Uwaga! Jeżeli jednak strony traktują taką zmianę jak element podmiotowo istotny, np. gdy nazwa wiąże się z prestiżem stanowiska, to może ona wymagać wypowiedzenia warunków pracy. Tak wskazał SN w postanowieniu z 23 października 2025 r. (sygn. akt III PSK 141/24).

Podstawa prawna
- art. 29 par. 1 pkt 1 i par. 4, art. 42 par. 1–4 oraz art. 100 par. 1 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)

Czasowe powierzenie innej pracy

- Pracodawca może zmodyfikować zakres obowiązków pracownika w drodze czasowego powierzenia mu pracy innej niż umówiona na okres nieprzekraczający trzech miesięcy w roku kalendarzowym.
- Jest to jednak możliwe tylko wtedy, gdy:
  - wymagają tego uzasadnione potrzeby pracodawcy,
  - powierzona praca odpowiada kwalifikacjom pracownika,
  - powierzenie pracownikowi tych obowiązków nie powoduje obniżenia jego wynagrodzenia.

Taką możliwość przewiduje art. 42 par. 4 k.p.

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Dokończenie ze s. C1

Istotne jest jednak to, jak te wymagania stosuje się w praktyce. Jeżeli usługodawca zobowiązuje się do dostarczenia rozwiązania w określonej technologii, a organizacja i realizacja usługi pozostają w jego gestii, przemawia to za zachowaniem samodzielności.

Inaczej może wyglądać sytuacja, gdy otrzymuje on na bieżąco szczegółowe instrukcje dotyczące sposobu wykonania konkretnych zadań, musi uzyskiwać akceptację kolejnych czynności, jest stale rozliczany ze sposobu ich wykonywania, a odstępstwo od narzuconej metody wymaga zgody koordynatora. Czym innym jest zatem określenie przez klienta lub firmę, co ma zostać dostarczone i w jakich ramach technicznych, a czym innym bieżące decydowanie, jak konkretna osoba ma wykonać swoje zadania. Ta różnica może mieć znaczenie przy ocenie rzeczywistej samodzielności usługodawcy.

Zgodność dokumentów

Dlatego w IT szczególnego znaczenia nabiera zgodność trzech elementów: umowy, dokumentacji wewnętrznej – która w tej branży jest obszerna – oraz rzeczywistej praktyki. Ryzyko pojawia się wtedy, gdy dokumenty deklarują samodzielność, ale sposób organizacji usług wskazuje na daleko idące podporządkowanie: określone godziny, bieżące polecenia, stały nadzór i konieczność uzyskiwania zgody na sposób realizacji zadań.

Uwaga! Nie wystarczy więc sprawdzenie, czy model B2B został prawidłowo opisany na papierze. Istotne jest to, jak funkcjonuje na co dzień, bo właśnie wtedy może się ujawnić rzeczywiste ryzyko.

Ochrona konkretnego wnioskodawcy

Obecnie nie widzę podstaw, aby mówić o końcu B2B w IT. Pierwsze doświadczenia z nowymi uprawnieniami PIP pokazują, że współpraca z niezależnymi kontraktorami jest akceptowalna, również w konfiguracjach typowych dla tej branży.

Nie oznacza to jednak, że branża otrzymała „certyfikat bezpieczeństwa". Interpretacja GIP dotyczy konkretnego wnioskodawcy i opisanego przez niego stanu faktycznego lub zdarzenia przyszłego. Nie stanowi automatycznej tarczy dla wszystkich firm technologicznych. Interpretacja wiąże organy PIP, ale nie ZUS, KAS ani sąd. Jak podkreśla sama inspekcja, jeżeli rzeczywiste warunki współpracy okażą się inne niż te przedstawione we wniosku, inspektor może podczas kontroli dokonać ich własnej oceny.

To prowadzi do wniosku, który dla zarządów firm IT może być ważniejszy niż sama treść interpretacji: bezpieczeństwo B2B buduje się nie tylko dzięki napisaniu dobrego kontraktu, lecz także dzięki konsekwentnemu stosowaniu jego postanowień w codziennej współpracy.

Podstawa prawna
- art. 22 par. 1, par. 1[1] i par. 1[2] ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 14b ust. 1–3, 5, 16 i 17 ustawy z 13 kwietnia 2007 r. o Państwowej Inspekcji Pracy (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1712; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)

eprasa.pl 25c916df9c

Nagroda jubileuszowa za 40 lat pracy: nauczyciel otrzyma 300 proc. wynagrodzenia

PYTANIE: Nauczyciel otrzymał w lutym 2024 r. nagrodę jubileuszową za 35 lat pracy. W listopadzie 2025 r. przedstawił dokumenty potwierdzające trzy lata i jeden dzień pracy w gospodarstwie rolnym rodziców. Pracodawca zaliczył ten okres do stażu pracowniczego, dzięki czemu 40-letni staż upłynął nauczycielowi w lutym 2026 r. Do października 2026 r. nagroda nie została wypłacona. Czy należy zastosować nową stawkę 300 proc. wynagrodzenia i naliczyć składki ZUS od świadczenia?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Nauczyciel nabył w lutym 2026 r. prawo do pełnej nagrody jubileuszowej w wysokości 300 proc. wynagrodzenia miesięcznego za 40 lat pracy. Nie wypłaca się jedynie różnicy między tą kwotą a nagrodą za 35 lat pracy – są to dwa odrębne uprawnienia przypisane do kolejnych progów stażowych. Od nagrody nie należy naliczać składek na ubezpieczenia społeczne ani zdrowotne. Krótszy niż pięć lat odstęp od wypłaty poprzedniej nagrody wynika z późniejszego udokumentowania okresu zaliczanego do stażu, a nie z ustanowienia nagród przysługujących częściej niż co pięć lat.

Decyduje data osiągnięcia wymaganego stażu

Prawo do nagrody powstaje w dniu, w którym upływa okres pracy wymagany do osiągnięcia danego progu. Znaczenie ma zatem data nabycia uprawnienia, a nie dzień przedstawienia dokumentów ani termin dokonania przez pracodawcę obliczeń. Przy założeniu, że praca w gospodarstwie rodziców spełnia ustawowe warunki zaliczenia do stażu, ten okres należało uwzględnić przy ustalaniu daty osiągnięcia 40 lat pracy.

Uwaga! Od 1 stycznia 2026 r. nagroda nauczyciela za wspomniany staż pracy wynosi 300 proc. wynagrodzenia miesięcznego. Przepisy przejściowe stanowią wprost, że nową wysokość stosuje się do osób, którym okres 40 lat pracy upływa po 31 grudnia 2025 r. Ponieważ w opisanym przypadku nastąpiło to w lutym 2026 r., zastosowanie stawki 300 proc. nie oznacza działania prawa wstecz.

Wypłata bez zwłoki

Nagrodę należy wypłacić niezwłocznie po nabyciu prawa przez nauczyciela. Jeżeli pracodawca nie zrobił tego do października 2026 r., opóźnienie przekracza siedem miesięcy. Powinien więc ustalić należność i wypłacić ją możliwie szybko. Nauczyciel może ponadto dochodzić ustawowych odsetek za opóźnienie.

Uwaga! Podstawę obliczenia stanowi wynagrodzenie miesięczne przysługujące w dniu nabycia prawa, czyli w lutym 2026 r., albo – jeżeli jest korzystniejsze – wynagrodzenie należne w dniu wypłaty, obecnie w październiku 2026 r. Jeżeli jednak w tych terminach nauczyciel był zatrudniony w różnym tygodniowym obowiązkowym wymiarze zajęć, podstawą jest wynagrodzenie z dnia nabycia prawa. Nagrodę oblicza się według zasad stosowanych do ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy.

Rozliczenie składek

Z podstawy wymiaru składek są wyłączone nagrody jubileuszowe, które według zasad ich przyznawania przysługują nie częściej niż co pięć lat. Karta nauczyciela przewiduje kolejne progi co pięć lat, dlatego ten warunek jest spełniony. Faktyczna przerwa między wypłatą nagrody za 35 lat pracy a wypłatą nagrody za 40 lat zatrudnienia będzie krótsza, lecz wynika to wyłącznie z korekty stażu po przedstawieniu nowych dokumentów. Nie jest to dowolna wcześniejsza wypłata ani zmiana częstotliwości przyznawania świadczenia. W konsekwencji nagroda za 40 lat pracy pozostaje wyłączona z podstawy składek społecznych, a tym samym ze składki zdrowotnej.

©℗

Podstawa prawna
- art. 47 ust. 1 pkt 5 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1160)
- art. 11 ust. 1 i art. 19 pkt 2 ustawy z 25 lipca 2025 r. o zmianie ustawy – Karta nauczyciela oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2025 r. poz. 1160)
- par. 1–3 rozporządzenia ministra edukacji narodowej i sportu z 30 października 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej oraz szczegółowych zasad jej obliczania i wypłacania (Dz.U. nr 128, poz. 1418)
- par. 2 ust. 1 pkt 1 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 18 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 316)
- art. 1 ust. 1 ustawy z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz.U. nr 54 poz. 310)

Przejście na świadczenie kompensacyjne nie przyspieszy wypłaty nagrody

PYTANIE: Dyrektor placówki rozwiąże stosunek pracy 30 października 2026 r. w związku z przejściem na nauczycielskie świadczenie kompensacyjne. Gdyby dyrektor nadal był zatrudniony, 40-letni staż pracy osiągnąłby 15 maja 2027 r., czyli niespełna siedem miesięcy później. Czy w ostatnim dniu pracy należy mu wypłacić nagrodę jubileuszową za 40 lat pracy?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Nie. Przejście na nauczycielskie świadczenie kompensacyjne nie uprawnia dyrektora do wcześniejszej wypłaty nagrody jubileuszowej, nawet jeżeli do osiągnięcia wymaganego stażu brakuje mu mniej niż 12 miesięcy.

Prawo powstaje później

Zgodnie z par. 2 ust. 1 rozporządzenia (podanego w podstawie prawnej) nauczyciel nabywa prawo do nagrody jubileuszowej w dniu, w którym upływa okres wymagany do jej otrzymania. W przedstawionej sytuacji 40-letni staż zostanie osiągnięty dopiero 15 maja 2027 r.

Wyjątek ma granice

Paragraf 4 rozporządzenia pozwala wypłacić nagrodę w dniu rozwiązania stosunku pracy nauczycielowi, któremu brakuje mniej niż 12 miesięcy do kolejnego progu stażowego. Warunkiem jest jednak by rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło w związku z przejściem na emeryturę albo rentę z tytułu niezdolności do pracy. Od 30 października 2026 r. do 15 maja 2027 r. pozostanie mniej niż 12 miesięcy, lecz sam warunek czasowy nie wystarcza. Nauczycielskie świadczenie kompensacyjne jest odrębnym świadczeniem, uregulowanym w osobnej ustawie. Nie jest równoznaczne z emeryturą ani rentą z tytułu niezdolności do pracy.

Regulacja pozwalająca wypłacić nagrodę przed osiągnięciem odpowiedniego stażu jest wyjątkiem od zasady ogólnej. Powinna być zatem interpretowana ściśle i nie może być rozszerzana w drodze analogii na przypadki, których w niej nie wymieniono.

Odprawa to odrębność

Inaczej uregulowano odprawę z art. 87 Karty nauczyciela (dalej: KN). Od 1 stycznia 2026 r. przysługuje ona w związku z przejściem na emeryturę, rentę z tytułu niezdolności do pracy albo nauczycielskie świadczenie kompensacyjne. Ustawodawca wyraźnie wymienił zatem wszystkie trzy świadczenia.

Takiej zmiany nie wprowadzono do par. 4 rozporządzenia dotyczącego wcześniejszej wypłaty nagrody jubileuszowej. Dyrektor może więc otrzymać odprawę określoną w art. 87 KN, ale nie może przed terminem otrzymać nagrody za 40-letni staż.

Brak prawa do świadczenia

Po ustaniu zatrudnienia 30 października 2026 r. dyrektor nie nabędzie u tego pracodawcy prawa do nagrody 15 maja 2027 r., ponieważ w tym dniu nie będzie już pozostawał z nim w stosunku pracy. Placówka nie powinna dokonywać wcześniejszej ani proporcjonalnej wypłaty.

Takie stanowisko przyjęto również w wyrokach Sądów Rejonowych w Giżycku z 6 sierpnia 2019 r. (sygn. akt IV P 17/19) oraz w Grudziądzu z 2 czerwca 2021 r. (sygn. akt IV P 45/21). Argumentacja tych sądów odpowiada literalnemu brzmieniu obowiązujących przepisów.

©℗

Podstawa prawna
- art. 47 ust. 1 pkt 5 i art. 87 ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1160)
- par. 2 ust. 1 i par. 4 rozporządzenia ministra edukacji narodowej i sportu z 30 października 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej oraz szczegółowych zasad jej obliczania i wypłacania (Dz.U. nr 128 poz. 1418)
- art. 2 i art. 4 ustawy z 22 maja 2009 r. o nauczycielskich świadczeniach kompensacyjnych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 86)

Spóźnione zestawienie zastępstw nie pozbawia pedagoga pensji

PYTANIE: Nauczyciel dopiero w październiku 2026 r. przedłożył zestawienie doraźnych zastępstw w czerwcu. W szkole obowiązuje wewnętrzny (miesięczny) termin przekazywania danych potrzebnych do naliczenia płacy. Czy mimo opóźnienia należy wypłacić wynagrodzenie?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Niedotrzymanie ustalonego i podanego nauczycielom terminu może naruszać wewnętrzne zasady, lecz nie powoduje utraty prawa do zapłaty. Po sprawdzeniu zestawienia szkoła powinna wypłacić należność bez zbędnej zwłoki, w miarę możliwości jeszcze w październiku. Nie ma podstaw do automatycznego przesunięcia wypłaty na piąty dzień roboczy listopada.

Skutki opóźnienia

Karta nauczyciela (dalej: KN) nie określa terminu przedłożenia zestawienia zastępstw. Może on wynikać z regulaminu pracy, zarządzenia dyrektora lub instrukcji obiegu dokumentów. Jeżeli nauczyciel znał tę zasadę, opóźnienie może stanowić uchybienie obowiązkowi przestrzegania organizacji i porządku pracy z art. 100 par. 2 pkt 2 kodeksu pracy.

Uwaga! Naruszenie procedury nie może jednak skutkować nieodpłatnym wykonaniem pracy. Szkoła ma również obowiązek ewidencjonowania zajęć i powinna mieć informacje o przydzielonych zastępstwach. Wewnętrzny termin usprawnia rozliczenia, ale nie może wprowadzać sankcji w postaci utraty płacy.

Wynagrodzenie za doraźne zastępstwa można obliczyć dopiero po wykonaniu zajęć. Zgodnie z art. 39 ust. 4 KN wypłaca się je z dołu, do piątego dnia roboczego następnego miesiąca. A zatem termin płatności za godziny przeprowadzone w czerwcu upłynął w lipcu 2026 r.

Złożenie dokumentu w październiku nie tworzy nowego terminu płatności w listopadzie. Po potwierdzeniu godzin szkoła powinna sporządzić korektę i wypłacić zaległość. Jeżeli październikowa lista płac została zamknięta, wypłata może nastąpić w technicznie najbliższym możliwym terminie.

Przedawnienie i odsetki

Roszczenie przedawnia się po trzech latach od dnia wymagalności, dlatego nadal może być dochodzone. Nie należy też automatycznie wykluczać odsetek. Znaczenie ma to, czy szkoła mogła ustalić liczbę godzin na podstawie własnej dokumentacji i czy brak zestawienia rzeczywiście uniemożliwił wypłatę. Samo naruszenie wewnętrznego terminu nie pozbawia nauczyciela prawa do odsetek.

©℗

Podstawa prawna
- art. 35 ust. 2, art. 39 ust. 4 i art. 91c ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515)
- art. 100 par. 2 pkt 2, art. 149 par. 1, art. 291 par. 1 i art. 300 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 481 par. 1 ustawy z 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 795)

eprasa.pl 25c916df9c

Świadczenie z ZFŚS: uwzględniać dochody z ubiegłego roku czy aktualne?

Sfera Budżetowa
SZUKAJ NA DGP.PL

PYTANIE: Pracownica urzędu gminy złożyła na początku 2026 r. oświadczenie o dochodach rodziny za 2025 r. Została zakwalifikowana do najwyższego przedziału dochodowego. Jednak we wrześniu jej mąż stracił pracę. W październiku wystąpiła o pomoc finansową z ZFŚS, wskazując na znaczny spadek dochodów rodziny. Regulamin wiąże wysokość tego świadczenia ze średnim miesięcznym dochodem na osobę za poprzedni rok. Nie określa sposobu postępowania w razie późniejszej utraty dochodów. Czy urząd może uwzględnić aktualną sytuację rodziny i przyznać wyższe świadczenie?

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Urząd powinien wyjaśnić, jak utrata pracy przez męża pracownicy wpłynęła na sytuację rodziny. Sam spadek dochodów nie gwarantuje jednak wyższego świadczenia. Jeżeli regulamin wymaga uwzględnienia dochodów za poprzedni rok i nie przewiduje wyjątków, urząd nie powinien doraźnie zmieniać podstawy obliczeń dla jednej osoby. Warto uzupełnić regulamin o zasady aktualizacji dochodów, które będzie można stosować do wszystkich uprawnionych w porównywalnej sytuacji. Pracownica może też ubiegać się o odrębną zapomogę socjalną, jeżeli regulamin przewiduje taką pomoc i pozwala ocenić aktualną sytuację rodziny.

UZASADNIENIE: Zgodnie z art. 8 ust. 1 ustawy o ZFŚS przyznawanie ulgowych świadczeń wymaga uwzględnienia sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej. Ustawa nie wskazuje jednak, za jaki okres należy ustalać dochody. Szczegółowe zasady określa regulamin funduszu.

Dochód za poprzedni rok pozwala jednolicie kwalifikować pracowników do progów, ale może nie odzwierciedlać ich obecnej sytuacji. Oświadczenie pracownicy za 2025 r. jest prawdziwe, choć utrata zatrudnienia przez męża istotnie zmieniła sytuację rodziny. Trzeba zatem pogodzić kryterium socjalne z obowiązkiem stosowania regulaminu. Nowej okoliczności nie można zignorować, ale nie wolno też wybierać dogodniejszej metody przeliczania dochodu tylko dla jednej osoby.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w wyjaśnieniach z 25 stycznia 2017 r. dotyczących świadczenia wychowawczego wskazało ogólną zasadę: ustawa nie określa sposobu ustalania sytuacji socjalnej, a regulacje zakładowe powinny umożliwiać jej możliwie rzeczywistą ocenę.

⇨ Czy nowe oświadczenie wystarczy do przeliczenia dochodu?

Nie zawsze. Uzupełniające oświadczenie może potwierdzić zmianę sytuacji rodziny, ale nie upoważnia urzędu do zastosowania okresu obliczeniowego innego niż określony w regulaminie. Jeżeli regulamin dopuszcza aktualizację po istotnej zmianie sytuacji materialnej, należy zastosować przewidzianą w nim metodę – np. dochód za miesiąc poprzedzający złożenie wniosku albo średnią z określonej liczby miesięcy.

Jeżeli w regulaminie takich postanowień nie ma, doraźne przesunięcie pracownicy do niższego progu mogłoby oznaczać przyznanie jej świadczenia na innych zasadach niż pozostałym uprawnionym. Sąd Najwyższy w wyroku z 20 sierpnia 2001 r. (sygn. akt I PKN 579/00) wskazał, że pracodawca nie może wydatkować środków ZFŚS niezgodnie z regulaminem, a sam regulamin musi respektować kryterium socjalne.

⇨ Jak zmienić regulamin jeszcze w 2026 r.?

Regulamin można zmienić w październiku. Nie trzeba czekać do 1 stycznia 2027 r.

▸ Po pierwsze – należy zaprojektować sposób aktualizacji. Trzeba wskazać, jakie zdarzenia pozwalają na ponowną ocenę, za jaki okres przyjmowany jest dochód oraz których świadczeń dotyczy nowe rozwiązanie. Przykładowo można dopuścić aktualizację po utracie źródła utrzymania przez członka gospodarstwa domowego i określić pierwszy miesiąc uwzględniany w obliczeniach.

Rozwiązanie powinno obejmować zarówno obniżenie, jak i wzrost dochodów. Warto też określić, czy aktualizacja dotyczy pojedynczego wniosku, czy obowiązuje do kolejnej zmiany sytuacji lub końca roku.

▸ Po drugie – trzeba uzgodnić zmianę z właściwą reprezentacją pracowników. Stosuje się tryb z art. 8 ust. 2 ustawy o ZFŚS, z uwzględnieniem przepisów o związkach zawodowych. Jeżeli w jednostce nie działa zakładowa organizacja związkowa, regulamin uzgadnia się z pracownikami wybranymi przez załogę do reprezentowania jej interesów. Od 27 stycznia 2026 r. wymagana jest co najmniej dwuosobowa reprezentacja.

▸ Po trzecie – należy ustalić datę stosowania nowych postanowień. Po zakończeniu wymaganych uzgodnień pracodawca wprowadza zmianę w sposób przyjęty w jednostce, np. w drodze zarządzenia, i udostępnia pracownikom aktualną treść regulaminu. Ustawa o ZFŚS nie przewiduje jednolitego 14-dniowego terminu wejścia w życie takich zmian. Trzeba sprawdzić terminy we własnym regulaminie i wyznaczyć datę ich obowiązywania.

⇨ Co z wnioskami złożonymi przed zmianą postanowień regulaminu?

To powinny określić przepisy przejściowe. Trzeba odróżnić świadczenia już przyznane, wnioski nierozpatrzone i nowe wnioski.

Uwaga! Nowe przepisy nie powinny automatycznie zmieniać wysokości świadczeń już przyznanych. Dla spraw niezakończonych należy wskazać sposób postępowania, uwzględniając prawa nabyte i jednakowe traktowanie uprawnionych. Datę stosowania nowej metody określa uzgodniona zmiana, a nie doraźna decyzja komisji socjalnej.

Jeżeli pracownica złożyła wniosek w październiku, a nowe zasady zaczną obowiązywać w listopadzie, samo oczekiwanie na rozpatrzenie sprawy nie przesądza jeszcze, że można obliczyć jej świadczenie według listopadowej metody. Decydują postanowienia regulaminu, w tym zasady przejściowe.

⇨ Od kiedy można wykazać niższy dochód?

To zależy od wybranego okresu obliczeniowego. Jeśli małżonek stracił pracę pod koniec września, dochód rodziny za wrzesień może nadal obejmować jego wynagrodzenie. Jeżeli regulamin nakazuje przyjąć dochód z miesiąca poprzedzającego złożenie wniosku, październikowy wniosek nie musi więc wykazywać pełnych skutków utraty zatrudnienia.

Uwaga! Inaczej będzie w przypadku wniosku składanego w listopadzie, gdy miesiącem odniesienia jest październik. Nie należy jednak automatycznie wpisywać zera jako dochodu małżonka: mógł otrzymać odprawę, świadczenie z urzędu pracy albo uzyskać pieniądze z innego źródła. Każdą kwotę należy ocenić według definicji dochodu przyjętej w regulaminie.

⇨ Jak potwierdzić obniżenie dochodów rodziny?

W uzupełniającym oświadczeniu warto wskazać przyczynę zmiany, datę jej wystąpienia i wysokość dochodów za okres wymagany przez regulamin. Liczbę osób w gospodarstwie należy ustalić zgodnie z regulaminem.

Z art. 8 ust. 1a ustawy o ZFŚS wynika, że dane potrzebne do przyznania świadczenia udostępnia się w formie oświadczenia. Pracodawca może żądać ich udokumentowania, ale tylko w zakresie niezbędnym do potwierdzenia przedstawionych informacji.

Uwaga! UODO wskazuje, że jeżeli do weryfikacji potrzebny jest np. PIT małżonka, pracodawca może mieć do niego wgląd, ale nie powinien przechowywać kopii zawierającej zbędne dane. Oświadczenie o sytuacji rodziny składa pracownik. Ustawa nie wymaga dodatkowego oświadczenia podpisanego przez małżonka.

⇨ Czy można przyznać zapomogę na innych zasadach?

Tak, jeżeli regulamin przewiduje taką pomoc i pozwala ocenić bieżącą sytuację osoby uprawnionej. Zapomoga może być przyznawana po spełnieniu odrębnych warunków. Dlatego urząd powinien sprawdzić, czy w regulaminie przewidziano pomoc osobom, które znalazły się w trudnej sytuacji materialnej, i jakie dokumenty są potrzebne do jej rozpatrzenia.

Nie można jednak uznać, że sama utrata pracy przez małżonka automatycznie stanowi zdarzenie losowe lub gwarantuje wypłatę zapomogi. Znaczenie mają rzeczywiste skutki dla rodziny, przesłanki wskazane w regulaminie i dostępne środki funduszu.

PRZYKŁAD

Regulamin pozwala na zgłoszenie zmian

Regulamin urzędu gminy przewiduje, że po istotnej zmianie sytuacji materialnej do ustalenia wysokości świadczenia przyjmuje się dochód z miesiąca poprzedzającego złożenie wniosku.
Pracownica prowadzi trzyosobowe gospodarstwo domowe. Średni miesięczny dochód rodziny za 2025 r., obliczony zgodnie z regulaminem, wynosił 12 000 zł, czyli 4000 zł na osobę. Pod koniec września 2026 r. mąż stracił zatrudnienie. W październiku łączny dochód rodziny wyniósł 6000 zł, czyli 2000 zł na osobę.
W listopadzie pracownica składa wniosek i oświadczenie uzupełniające. Urząd może przyjąć dochód 2000 zł na osobę i zastosować odpowiedni próg z tabeli, ponieważ taką aktualizację dopuszcza regulamin. Gdyby wystąpiła o to samo świadczenie w październiku, należałoby przyjąć dane z września.

⇨ Czy potrzebny jest osobny formularz?

Ustawa o ZFŚS nie nakazuje stosowania druku do zgłaszania istotnych zmian sytuacji życiowej, rodzinnej lub materialnej. Może on jednak ułatwić pracownikom przekazywanie informacji i zapewnić jednolitą dokumentację. Formularz pomocniczy można wprowadzić również w trakcie roku, o ile nie zmienia on warunków przyznawania świadczeń. Jeżeli ma ustanawiać nowe obowiązki lub stać się obowiązkowym załącznikiem do regulaminu, trzeba zachować tryb jego zmiany.

Takie rozwiązanie stosują już jednostki w praktyce i udostępniają odrębny formularz dotyczący dochodu za miesiąc poprzedni w razie istotnej zmiany sytuacji. Sam druk nie zastąpi jednak postanowień regulaminu pozwalających na ponowne obliczenie dochodu. ©℗

Podstawa prawna
- art. 8 ust. 1, 1a i 2 ustawy z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 288; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)
- art. 2 ustawy z 4 grudnia 2025 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz.U. z 2026 r. poz. 25)

Wzór zgłoszenia istotnej zmiany sytuacji życiowej, rodzinnej lub materialnej wraz z objaśnieniami zamieszczamy w Sferze budżetowej na dgp.pl

SKANUJ KOD I CZYTAJ
Sfera budżetowa – wsparcie dla specjalistów
w serwisie DGP.pl

Zapraszamy do zadawania pytań
kip@gazetaprawna.pl
Redaktor prowadzący:
Leszek Jaworski – leszek.jaworski@infor.pl

eprasa.pl 25c916df9c

Komisja Wenecka, ślubowanie Macieja Berka i ostry spór. Co dalej z Trybunałem Konstytucyjnym? B6

REKLAMA

CIT płaci się od dochodu. Dlaczego wciąż mierzymy go przychodem? Czytaj na str. A6

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

CZWARTEK 15 PAŹDZIERNIKA 2026 DGP.pl

NR 201 (6870) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

AI DAYS CYFROWA GOSPODARKA 2026

Z głową do AI

Truizmem jest stwierdzenie, że digitalizacja naszego życia stała się faktem. Całe dnie spędzamy przed ekranami komputerów w pracy, komórek w drodze do pracy i z powrotem, odpoczywając w objęciach streamingu, robiąc zakupy. Niewiele zostało aktywności, w których trakcie nie jesteśmy w takiej czy innej formie podłączeni (popatrzcie na kurierów oglądających na rowerach seriale, a może to rolki tiktokowe?). A będzie tego jeszcze więcej: internet rzeczy, agenci wyręczający nas w sprawunkach włącznie z płaceniem za nie, autonomiczne samochody – to wszystko jest już możliwe, jest kwestią (zapewne niedługiego) czasu, kiedy się upowszechni. A za tym wszystkim będzie stać – w większym lub mniejszym stopniu – sztuczna inteligencja.

Raptem kilka lat temu traktowaliśmy ją jako ciekawostkę, z pewnego rodzaju podziwem patrząc, jak udziela odpowiedzi na nasze pytania. Od tego czasu zmieniło się właściwie wszystko. Samych modeli językowych jest już bez liku. Te najbardziej znane o największych zasięgach mają n-tą generację. W najlepsze trwa amerykańsko-chińska rywalizacja o prymat w dziedzinie AI. Z fazy zachwytu pod wpływem przestróg, że sztuczna inteligencja może doprowadzić wręcz do zagłady ludzkości, przechodzimy do etapu: „Do czego to wszystko doprowadzi?". I w coraz większym stopniu myślimy o regulowaniu sztucznej inteligencji, jej twórców i całej infrastruktury związanej z AI.

Czy te regulacje faktycznie są potrzebne? Czy będą służyły podniesieniu bezpieczeństwa AI i zaufaniu do nowej technologii, czy będą niepotrzebną barierą spowalniającą tych, którzy na regulacje się zdecydują (jak Unia Europejska), premiując tych, którzy zostawią więcej swobody (jak Ameryka)? Co regulować i w jaki sposób? Te (i nie tylko te) pytania zadawaliśmy przedstawicielom administracji, biznesu i świata nauki – uczestnikom kolejnej edycji projektu DGP „Cyfrowa gospodarka", tym razem odbywającej się pod hasłem „AI Days". Po tygodniu debat i wywiadów wiemy jedno: AI to wciąż bardziej szansa niż wyzwanie. Ale szansa, do której trzeba podchodzić z głową. Własną, nie AI-ową.

ŁUKASZ WILKOWICZ
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO DZIENNIKA GAZETY PRAWNEJ

dr Piotr Arak, VeloBank

prof. Michał Bernardelli, SGH

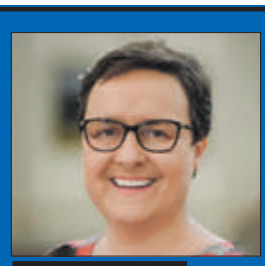
Dominika Bettman, ekonomistka

Jarosław Bryl, Asseco Poland

Tomasz Chróstny, UOKiK

Małgorzata Domagała, Mastercard

Zofia Dzik, Instytut Humanites – Człowiek i Technologia

Maciej Janik, ZAiKS

Magdalena Kołodziejska, NCBiR

dr inż. Alina M. Landowska, Akademia Leona Koźmińskiego

Grzegorz Latosiński, Poczta Polska

Piotr Mieczkowski, Fundacja Digital Poland

Andrzej Piotrowicz, BCG Platinion

dr Anna Rulkiewicz, Grupa LUX MED

Dariusz Standerski, Ministerstwo Cyfryzacji

Fot. Mat. prasowe (x15)

9 772080 674044 42

PARTNERZY PROJEKTU:

PATRONAT HONOROWY:

eprasa.pl 25c916df9c

Chronić użytkownika, rozwijać gospodarkę

Uczestnicy debaty wieńczącej „AI Days. Cyfrowa Gospodarka 2026" dyskutowali o regulacjach, konkurencyjności oraz blaskach i cieniach sztucznej inteligencji. W centrum uwagi znaleźli się przedsiębiorcy oraz konsumenci.

FOT. BORYS SKRZYŃSKI

Motywem przewodnim ostatniego dnia projektu Dziennika Gazety były „Regulacje cyfrowego rynku". W debacie „Wpływ regulacji na cyfrowy rynek. Ochrona użytkownika a konkurencyjność europejskich firm" wzięli udział: Tomasz Chróstny, prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Dariusz Standerski, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji, Grzegorz Latosiński, wiceprezes Poczty Polskiej ds. IT oraz dr hab. Tymoteusz Doligalski, prof. Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, wicedyrektor AI Labu. Dyskusję poprowadziła Zuzanna Staszewska-Jedynasty.

Algorytm jest wszystkim

Tomasz Chróstny zwrócił przede wszystkim uwagę na to, że rola algorytmów w gospodarce zasadniczo się zmieniła.

– Lata temu mówiliśmy, że marketing jest wszystkim – dziś można powiedzieć, że algorytm jest wszystkim – skomentował.

Zauważył, że dyskusja o algorytmach, big techach, efektach sieciowych i przewagach dużych podmiotów z branży AI jest istotna także dlatego, że Europa coraz mocniej w istocie odczuwa swoje spowolnienie. Sztuczna inteligencja jest rozwijana przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i Chinach, czyli tam, gdzie są duże rynki, wielu konsumentów, jeden język i ogromny kapitał niezbędny do budowy infrastruktury oraz inwestowania w rozwój algorytmów. Ich zastosowania obejmują nowe obszary, takie jak sektor obronności czy ochrona zdrowia.

– AI daje niesamowite możliwości. To gwałtowna rewolucja, nie do końca umiemy jako społeczeństwa sprostać kontroli nad nią – ocenił prezes UOKiK.

Przypomniał, że w Stanach Zjednoczonych rozwój AI musiał zwolnić, bo algorytmy zaczęły same łamać zabezpieczenia. Według Tomasza Chróstnego trzeba więc określić, gdzie powinny znaleźć się bariery nadzoru i jaką rolę mają do odegrania poszczególne elementy systemu bezpieczeństwa. Dodał, że Europa musi też stać się świadoma potrzeby rozwinięcia umiejętności pracy z AI oraz rozpoznawania technologii, która może działać na niekorzyść, a także wiedzy, jak się przed nią bronić.

> W dużej organizacji potrzebne jest usprawnienie pracy i uproszczenie procesów, a AI ma w tym pomagać. Wprowadzanie rozwiązań opartych na sztucznej inteligencji nie może być celem samym w sobie – mówił **Grzegorz Latosiński**

Sztuczna inteligencja w zmowie

Tomasz Chróstny zaznaczył, że nie mówimy już wyłącznie o narzędziach, które przedsiębiorcy mogą, ale nie muszą wdrażać. Konsumenci, jak podkreślił prezes UOKiK, korzystają z modeli AI nawet wtedy, gdy nie są tego świadomi. Sztuczna inteligencja działa w telefonach i tabletach, jest wykorzystywana w procesach wyszukiwania, polecaniu produktów podczas zakupów oraz rekomendowaniu usług, w tym telekomunikacyjnych. Wykorzystuje się ją również w poczcie elektronicznej i usługach finansowych.

– Każdy z nas codziennie ma do czynienia z AI, choć nie zdajemy sobie z tego sprawy – zaznaczył.

Jako pozytywny przykład tworzenia przez sztuczną inteligencję wartości prezes UOKiK podał diagnostykę medyczną, z kolei negatywny – scamy w mediach społecznościowych, w których algorytmy wykorzystują małe próbki głosu czy wizerunku człowieka do tworzenia filmów i fałszywych wypowiedzi. Zwrócił również uwagę na inne ryzyko.

– Algorytm może podsuwać nam rozwiązania, które wcale nie są dla nas korzystne, np. sugerując nam produkty droższe, choć jest tańsza alternatywa – wskazał.

Zauważył także, że systemy IT mogą też dokonywać zmów przetargowych lub zmów dotyczących podziału rynku. Jego zdaniem to tylko kwestia czasu, aż takie rozwiązania staną się znacznie powszechniejsze niż dziś. Podkreślił, że na tego typu wyzwania trzeba być przygotowanym.

Wdrożenia: planowo i z kontrolą kosztów

Do kwestii bezpieczeństwa odniósł się Grzegorz Latosiński. Zwrócił uwagę, że w obszarze cyberbezpieczeństwa powstaje obecnie przestrzeń, w której AI można wykorzystać do obrony, jednak stanowi także narzędzie w rękach cyberprzestępców.

> Wymiana treści w mediach społecznościowych jest efektem kształtu algorytmów oraz egzekwowania prawa unijnego. Niestety prawo to nie jest jeszcze stosowane w tak szerokim zakresie, jak być powinno – mówił **Dariusz Standerski**

Przypomniał, że cały rynek e-commerce opiera się na dostawach i stanowi ekosystem, w którym technologia lub sztuczna inteligencja pojawia się na wszystkich etapach.

– Na każdym z nich jest teoretyczna luka, którą mogą starać się przełamać napastnicy – powiedział wiceprezes Poczty Polskiej. Zaznaczył jednocześnie, że narzędzia oparte na AI wykorzystywane do poprawy poziomu cyberbezpieczeństwa nie są jeszcze szczególnie rozpowszechnione wśród użytkowników indywidualnych. Zwrócił także uwagę na brak jasnych wytycznych co do charakterystyki użycia AI w cyberbezpieczeństwie w wielu organizacjach.

– Moim zdaniem nie są one tak klarowne jak wytyczne dotyczące wykorzystywania sztucznej inteligencji w codziennej pracy, np. przy tworzeniu dokumentów – ocenił.

Grzegorz Latosiński podkreślił, że wdrożenie sztucznej inteligencji powinno być przygotowane w sposób planowy.

– W dużej organizacji potrzebne jest usprawnienie pracy i uproszczenie procesów, a AI ma w tym pomagać. Wprowadzanie rozwiązań opartych na sztucznej inteligencji nie może być celem samym w sobie – dodawał.

Ważne jest również rozróżnienie pojęć. Wiceprezes Poczty Polskiej przypomniał, że automatyzacja

Bezpieczeństwo danych staje się warunkiem rozwoju

Wraz z rozwojem sztucznej inteligencji, telemedycyny i elektronicznej dokumentacji medycznej rośnie znaczenie cyberbezpieczeństwa w ochronie zdrowia. Dla placówek medycznych ochrona danych staje się nie tylko obowiązkiem regulacyjnym, lecz także warunkiem utrzymania ciągłości świadczeń.

Przy okazji październikowego Kongresu Future Health Anna Rulkiewicz, prezeska Grupy LUX MED i pierwsza wiceprezydentka Konfederacji Lewiatan, zwracała uwagę na tempo zmian technologicznych w ochronie zdrowia. Jak podkreśliła, sztuczna inteligencja i inne nowoczesne rozwiązania coraz silniej wpływają na funkcjonowanie zarówno publicznego, jak i prywatnego systemu. Aby w pełni wykorzystać ich potencjał, potrzebna jest współpraca ekspertów reprezentujących różne części sektora oraz wspólne określenie kierunku i tempa transformacji. W praktyce oznacza to konieczność równoległego rozwijania innowacji, kompetencji i mechanizmów chroniących pacjentów.

Zdrowie pod presją

Skala zagrożeń cyfrowych pokazuje, że zabezpieczenia nie mogą pozostawać na dalszym planie wobec wdrażania nowych usług. Z raportu CSIRT Centrum e-Zdrowia „Krajobraz cyberbezpieczeństwa w sektorze ochrony zdrowia" wynika, że w 2025 r. zespół obsłużył 1441 incydentów, o ponad 60 proc. więcej niż rok wcześniej. W 2022 r. było ich zaledwie 251. Trend utrzymał się w 2026 r. – do końca września odnotowano 1379 zdarzeń. Oznacza to, że w ciągu dziewięciu miesięcy zarejestrowano niemal tyle incydentów, ile w całym poprzednim roku.

Największą kategorię w statystykach za miniony rok stanowiły oszustwa komputerowe, w tym phishing (580 przypadków). Kolejne 344 zdarzenia dotyczyły podatnych usług, 148 – wycieków poświadczeń, a 146 – szkodliwego oprogramowania. Oszustwa komputerowe i podatne usługi odpowiadały łącznie za ok. 64 proc. wszystkich obsłużonych incydentów.

Danych tych nie należy utożsamiać z liczbą udanych ataków i placówek, które ucierpiały. Pokazują jednak skalę pracy związanej z wykrywaniem i obsługą zagrożeń.

Sztuczna inteligencja zmienia medycynę

Równolegle rośnie presja na cyfryzację procesów medycznych. Sztuczna inteligencja może wspierać analizę obrazów diagnostycznych, porządkowanie dokumentacji, monitorowanie stanu pacjentów i planowanie pracy placówek. Telemedycyna i zdalne narzędzia diagnostyczne zwiększają natomiast możliwości kontaktu z lekarzem oraz prowadzenia opieki poza tradycyjną wizytą.

Kierunek tych zmian był jednym z tematów kongresu organizowanego przez Grupę LUX MED. W materiałach poświęconych Future Health firma wskazywała na znaczenie współpracy medycyny, biznesu, nauki

eprasa.pl 25c916df9c

i uczenie maszynowe nie są tożsame ze sztuczną inteligencją, choć w powszechnej świadomości te pojęcia często się nakładają.

Jako kolejne wyzwanie wskazał halucynacje sztucznej inteligencji.

– Użytkownicy nie zawsze mają świadomość, że podsunięte rozwiązanie może nie być do końca tym właściwym lub w pełni poprawnym – zauważył wiceprezes Poczty Polskiej.

Grzegorz Latosiński zwrócił też uwagę, że planując wdrożenia w organizacjach nowych rozwiązań, nie tylko opartych na AI, należy patrzeć zarówno na koszt wejścia, jak i na później powstające wydatki. – W przypadku rozwiązań AI bardzo trudno ocenić ostateczny koszt na etapie analizy przedwdrożeniowej, zwłaszcza jeśli chodzi o tokeny i dostępność – wskazywał.

Jak działać zgodnie z prawem

Dariusz Standerski zwrócił uwagę, że dyskusja o platformach cyfrowych wykracza dziś poza wybór konsumenta czy wpływ interfejsu na jego decyzje.

– Rozmowa dotyczy modeli biznesowych, relacji gospodarczych czy nawet geopolityki – definiował.

Jak podkreślił, wymiana treści w mediach społecznościowych jest rezultatem kształtu algorytmów oraz egzekwowania prawa unijnego. Niestety, prawo to nie jest jeszcze stosowane w tak szerokim zakresie, jak być powinno. Wiceminister wskazał też, że toczy się dyskusja o relacjach z największymi platformami handlowymi.

– Dotyczy ona także tego, jak chińskie platformy wykorzystują swoją pozycję rynkową i otoczenie w swoim kraju do budowania przewagi nad firmami europejskimi. Dlatego rozmowa wyszła poza kwestie techniczne i dotyczy dziś przepisów, które mają wzmocnić pozycję europejskich firm i dać im realne narzędzia – wyjaśnił.

Odnosząc się do obrony przed AI za pomocą AI, Dariusz Standerski ocenił, że jest to szersza dyskusja o zastosowaniach systemów sztucznej inteligencji.

– Rolą państwa powinno być stworzenie możliwości bezpiecznego wdrożenia modeli sztucznej inteligencji w firmach – podkreślił wiceminister cyfryzacji. Zwrócił uwagę na powołanie Komisji Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji, która będzie wydawała indywidualne opinie o spełnianiu przez poszczególne modele wymogów prawa polskiego i europejskiego.

– Resort przeprowadził też badania, z których wynika, że główną przyczyną niewdrażania AI w polskich firmach jest najczęściej obawa przed niezgodnością z przepisami – zaznaczył.

Według sekretarza stanu pewną przestrzeń do wdrożeń może dać piaskownica regulacyjna. Przedsiębiorcy mieliby w niej testować rozwiązania, a następnie otrzymywać potwierdzenie ich zgodności z przepisami polskimi i europejskimi.

– Wdrożeń AI w biznesie będzie tyle, ile będziemy mieć pomysłów biznesowych, które okażą się trafne – ocenił Dariusz Standerski.

> Algorytm może podsuwać nam rozwiązania, które wcale nie są dla nas korzystne, na przykład sugerując nam produkty droższe, choć jest tańsza alternatywa – mówił **Tomasz Chróstny**

Według niego niebawem na rynku pojawią się modele sprawdzające, czy polityka bezpieczeństwa informacji w firmach jest przestrzegana i czy wszystkie jej punkty są wyjaśnione. W ograniczonym zakresie mogłyby też badać podatności.

– Uważam, że zachęty, które wchodzą w życie, sprawią, że takie oferty się pojawią. Przedsiębiorstwa, które zechcą je stosować, zyskają natomiast poczucie bezpieczeństwa, że prawo nie będzie działać przeciwko nim – puentował.

Polskie firmy a AI: wdrożenia i suwerenność cyfrowa

Profesor Tymoteusz Doligalski przywołał badania Eurostatu, z których wynika, że pod względem wdrażania technologii internetowych polskie firmy nie odbiegają od średniej europejskiej. W zastosowaniach sztucznej inteligencji Polska plasuje się natomiast poniżej niej. Naukowiec wyjaśnił, że może to wynikać również z tego, iż pracownicy korzystają z rozwiązań dostępnych w przeglądarce, nawet bez wiedzy przełożonych. Takie działania nie są zgłaszane ani sankcjonowane na poziomie firmy (tzw. shadow AI), a tym samym nie są uwzględnione w statystykach.

Profesor Doligalski zachęcał do eksperymentowania obok planowych wdrożeń AI, które mają usprawniać działania organizacji. Wskazał, że łatwiej jest to robić w małych firmach, gdzie testuje się różne działania. Zwrócił również uwagę na wyniki badań jego zespołu. Wynika z nich, że menedżerowie w polskich firmach coraz częściej posługują się pojęciem suwerenności cyfrowej, które w ostatnich latach zyskało na popularności.

– Polska nie ma pełnej suwerenności cyfrowej, bo znaczna część rozwiązań, z których korzystamy, nie jest polska ani nawet europejska, a raczej amerykańska lub azjatycka – zauważył i definiował, że pojęcie to oznacza zdolność państwa do swobodnego kształtowania swoich aktywów cyfrowych.

Profesor Doligalski odniósł się też do wpływu technologii na rynek. Przypomniał, że internet przyczynił się do rozwoju zupełnie nowego biznesu.

– Jeśli jednak spojrzeć na modele biznesu powstałe w wyniku popularyzacji AI, nie jest ich tak wiele. Istnieją m.in. dostawcy GenAI i usług zbudowanych na nich, ale zauważalna jest tendencja, że AI nie tyle tworzy nowy rodzaj firm, ile zmienia funkcjonowanie już istniejących – podsumował.

Tymoteusz Doligalski mówił również o platformach cyfrowych.

– Ich właściwości są wyznaczane przez internet, a sztuczna inteligencja może je wzmocnić – opisywał.

Ocenił, że platformy zdominowały w ostatnich latach działanie rynku. Konsumentom o wiele łatwiej jest kupić produkt za pomocą aplikacji platformy, niż uczyć się interfejsu nowego sklepu. Ułatwiają one życie kupującym, ale jednocześnie oznaczają wyższe wymogi wobec sprzedawców. Muszą oni włożyć więcej wysiłku, ponieważ konsumenci na platformach zyskali większą siłę przetargową. Niedbałe działanie sprzedawcy skutkuje spadkiem jego widoczności na platformie, a to przekłada się na niższą sprzedaż.

Relację z debaty „Algorytm zaufania – kto będzie podejmował decyzje finansowe przyszłości?" publikujemy w grzbiecie głównym DGP.

Michał Perzyński

Powiedzieli podczas AI Days

Dominika Bettman, ekonomistka, menedżerka oraz liderka w dziedzinie technologii cyfrowych

> Premia za wiedzę zupełnie zmienia charakter. Dziś wiedza sprowadza się do formułowania trafnych pytań, poszukiwania odpowiedzi, krytycznej ewaluacji pozyskanych danych, selekcji oraz łączenia faktów w spójną całość. Niezwykle ważną umiejętnością jest również kwestionowanie, które pozwala identyfikować błędy.

Andrzej Piotrowicz, BCG Platinion Principal, Tech Advisory & Delivery

> Adopcja AI jest dużym problemem, szczególnie w Polsce, choć dotyka on całego kontynentu. W Polsce tylko 8 proc. firm wdrożyło sztuczną inteligencję i aktywnie z niej korzysta. W Europie jest to około 20 proc.

Maciej Janik, adwokat Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

> Widzimy już wyraźną niechęć konsumentów do zalewu syntetycznych treści. Odbiorcy poszukują kontaktu z wytworami prawdziwego człowieka, bo sztuka pozostaje dla nas nośnikiem ludzkich emocji i uniwersalnych wartości.

cyfrowej medycyny

i administracji publicznej w przygotowaniu systemu do zmian technologicznych i społecznych. Wśród poruszanych zagadnień znalazły się robotyka, starzenie się społeczeństwa oraz przyszłość kontroli nad danymi medycznymi.

Wraz z rozwojem takich rozwiązań rośnie liczba procesów, w których dane są gromadzone, analizowane i przekazywane pomiędzy systemami. Zwiększa się też znaczenie dostawców technologii i usług zewnętrznych. Ochrona informacji nie może więc ograniczać się do zabezpieczenia pojedynczej aplikacji. Wymaga kontroli uprawnień, oceny ryzyka, testowania systemów oraz określenia odpowiedzialności za dane na każdym etapie ich przetwarzania.

Szczególnym wyzwaniem jest wykorzystanie danych medycznych w narzędziach AI. Ich potencjał zależy od jakości i dostępności informacji, ale jednocześnie dane o zdrowiu należą do kategorii szczególnie chronionych. Organizacje muszą zatem łączyć rozwój innowacji z zasadami prywatności, przejrzystością przetwarzania i kontrolą nad tym, w jaki sposób wyniki generowane przez algorytmy są wykorzystywane w praktyce klinicznej.

Ochrona informacji

Grupa LUX MED w raporcie zrównoważonego rozwoju za 2025 r. opisuje zasady zarządzania prywatnością i bezpieczeństwem informacji. Firma wskazała na stosowanie jednolitych standardów ochrony danych w spółkach grupy, rozwijanie wyspecjalizowanych zespołów oraz regularne audyty zgodności, testy systemów i działania kontrolne. Szczególne znaczenie mają dane medyczne, których gromadzenie, przechowywanie i przetwarzanie wymaga podwyższonego poziomu ochrony.

W raporcie spółka podkreśla również stosowanie podejścia privacy by design i privacy by default. Oznacza ono uwzględnianie ochrony prywatności już na etapie projektowania usług oraz przyjmowanie takich ustawień domyślnych, które ograniczają niepotrzebne przetwarzanie danych.

Krzysztof Ratnicyn

eprasa.pl 25c916df9c

PREZENTACJA

Partner

Łukasiewicz
Sieć Badawcza

Dzięki PulsNote lekarz zyska więcej czasu dla pacjenta

Sztuczna inteligencja w gabinecie lekarskim nie musi diagnozować ani decydować o leczeniu, żeby radykalnie zmienić sposób pracy lekarza. O tym, gdzie przebiega granica między pomocą AI a odpowiedzialnością lekarza i dokąd może zaprowadzić rozwój takich technologii, mówi dr hab. Jan Kozak, profesor Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, dyrektor Łukasiewicz – AI.

PulsNote, rozwiązanie stworzone przez katowicki Łukasiewicz – AI, czyli Instytut Sztucznej Inteligencji i Cyberbezpieczeństwa Sieci Badawczej Łukasiewicz, ma automatycznie przekształcać rozmowę lekarza z pacjentem w uporządkowany projekt dokumentacji medycznej. Lekarze od dawna narzekają na biurokrację. Czy właśnie w tym obszarze AI może przynieść realną zmianę?

Zdecydowanie tak i już przynosi. Mówimy o ograniczeniu nawet o połowę czasu poświęcanego na przygotowywanie dokumentacji i stworzeniu dzięki temu lekarzowi lepszych warunków do kontaktu z pacjentem. Podczas wizyty pojawia się ogrom informacji: objawy, wcześniej prowadzone leczenie, przyjmowane leki, zalecenia. Lekarz musi później te informacje uporządkować i zapisać. PulsNote przejmuje znaczną część tej pracy związanej z przygotowaniem projektu notatki. Trzeba zaznaczyć, że jest to rozwiązanie, które zostało wypracowane przez Łukasiewicz – AI na podstawie zgłaszanych przez lekarzy Centrum Leczenia Oparzeń im. dr. Stanisława Sakiela w Siemianowicach Śląskich realnych potrzeb w tym zakresie, ale także – co równie istotne – dzięki wcześniejszym badaniom i pracy naukowej realizowanej w Katedrze Uczenia Maszynowego na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach.

Czyli lekarz rozmawia z pacjentem, a system „słucha"?

Rozmowę można zarejestrować za pomocą mikrofonu albo wczytać wcześniej przygotowane nagranie. System przekształca wypowiedzi w tekst, rozpoznaje role uczestników rozmowy, a następnie porządkuje informacje w odpowiednich częściach notatki. To istotne, bo prawdziwy wywiad medyczny rzadko przebiega zgodnie ze sztywnym scenariuszem. Pacjent może wrócić do wcześniejszego tematu, dopiero po kilku minutach przypomnieć sobie nazwę leku albo pod koniec wizyty powiedzieć o objawie, o którym wcześniej nie wspomniał. PulsNote analizuje cały przebieg rozmowy i na tej podstawie przygotowuje spójny opis.

Czy lekarz otrzymuje dzięki temu gotową dokumentację?

Otrzymuje szkic, czyli dobrze przygotowany punkt wyjścia. To rozróżnienie jest bardzo ważne. Lekarz ocenia, czy zapis jest prawidłowy, kompletny i zgodny z przebiegiem rozmowy. Może go poprawić i dopiero później zatwierdzić. Kontrola nad ostateczną treścią pozostaje po stronie człowieka.

Czy system może dostosować się do sposobu pracy konkretnego lekarza?

Takie założenie przyjęto przy jego projektowaniu. Lekarze różnią się przecież sposobem sporządzania opisów. Inne są więc kolejność informacji czy struktura dokumentacji. PulsNote pozwala dostosować sposób prezentacji notatki do preferencji użytkownika. Tu niezwykle ważna okazała się współpraca z Centrum Leczenia Oparzeń im. dr. Stanisława Sakiela w Siemianowicach Śląskich, ponieważ rozwiązanie od początku mogło być konfrontowane z realiami pracy placówki medycznej.

AI podpowiada, człowiek decyduje

Sztuczna inteligencja potrafi stworzyć przekonująco brzmiący tekst, który nie zawsze jest prawdziwy. W medycynie to szczególnie poważne ryzyko. Jak sobie z nim radzicie?

Poszczególne fragmenty przygotowanej notatki są powiązane wyłącznie z transkrypcją oraz nagraniem. W PulsNote bardzo ważna jest też możliwość zweryfikowania źródła informacji. Jeśli lekarz ma wątpliwość, może wrócić do odpowiedniego fragmentu rozmowy i sprawdzić, na jakiej podstawie pojawiła się konkretna informacja. System wskazuje także treści wymagające dodatkowej uwagi.

Czyli AI nie może być tutaj traktowana jak nieomylny automat?

Sztuczna inteligencja nigdy nie powinna być wykorzystywana bezrefleksyjnie. To narzędzie wspierające pracę człowieka. Tutaj zastosowano mechanizmy ograniczające ryzyko dodawania informacji, których nie ma w nagraniu, a wygenerowany tekst jest sprawdzany pod kątem powiązania istotnych informacji ze źródłem. Natomiast ostateczna weryfikacja zawsze należy do lekarza, który podejmuje wszystkie decyzje dotyczące diagnozy oraz leczenia.

A jeśli po przeczytaniu notatki lekarz zorientuje się, że czegoś brakuje?

Może dopytać pacjenta i dołączyć kolejne nagranie. Informacje zostaną wykorzystane przy aktualizacji notatki. Oczywiście pozostaje również możliwość zwykłej, ręcznej edycji tekstu. System ma pomagać w pracy, a nie narzucać lekarzowi sposób wykonywania obowiązków.

To brzmi jak dość konserwatywne podejście do AI: technologia ma wykonywać pracę pomocniczą, zamiast udawać lekarza.

Właśnie w takim kierunku zostało zaprojektowane to rozwiązanie. PulsNote nie ma zastępować lekarza w diagnozowaniu czy wyborze terapii. Natomiast jeśli dzięki technologii można ograniczyć czas poświęcany na czynności dokumentacyjne, korzyść jest bardzo praktyczna: lekarz może poświęcić więcej uwagi pacjentowi. A przecież na brak uwagi często narzekają pacjenci.

Dane zostają w placówce

W przypadku danych medycznych pojawia się natychmiast pytanie o bezpieczeństwo. Gdzie trafia nagranie rozmowy lekarza z pacjentem?

To jeden z kluczowych elementów projektu. System przewidziano do działania w infrastrukturze placówki medycznej. Nie ma potrzeby wysyłania nagrań i transkrypcji do zewnętrznych usług, które miałyby przetwarzać rozmowę. Materiał może więc pozostać po stronie szpitala. W przypadku informacji o zdrowiu i prywatnych sprawach omawianych podczas wizyty ma to oczywiście fundamentalne znaczenie. Mówimy tu zatem o rozwiązaniu pracującym w bezpiecznym środowisku offline. Przy danych pacjentów ochrona prywatności nie może być dodatkiem do technologii, lecz jednym z podstawowych założeń.

Jest jeszcze inne ryzyko charakterystyczne dla modeli AI: próba wpłynięcia na ich działanie za pomocą poleceń znajdujących się w przetwarzanym tekście.

Dlatego zastosowano mechanizmy ograniczające tzw. prompt injection, czyli takie próby. Rozwiązanie chroni przed ryzykiem umieszczania w notatce treści, których nie można potwierdzić w materiale źródłowym. AI w obszarach wrażliwych wymaga stworzenia systemu, w którym wszystkie informacje są łatwo weryfikowalne, a człowiek zachowuje pełną kontrolę nad wynikiem pracy algorytmów.

Od gabinetu lekarskiego do sali operacyjnej

PulsNote jest obecnie rozwiązaniem dla konsultacji lekarskich. Czy docelowo myślicie szerzej?

Zdecydowanie. System został zaprojektowany tak, aby można go było skalować i w przyszłości implementować także w innych środowiskach systemu ochrony zdrowia. Naturalnym kierunkiem są poradnie, przychodnie, gabinety lekarskie. Uwzględniono również sytuacje, w których informacje o pacjencie są przekazywane pomiędzy członkami personelu medycznego. Rozwiązanie może jednak znaleźć zastosowanie w szpitalach na znacznie szerszą skalę.

No właśnie. W materiale dotyczącym projektu pojawia się również sala operacyjna. To nie jest zbyt odległa perspektywa?

To przykład potencjalnego zastosowania wynikającego ze skalowalności rozwiązania. Można sobie wyobrazić wykorzystanie podobnego mechanizmu do wspierania przygotowania dokumentacji dotyczącej przebiegu operacji. Chcemy PulsNote rozwijać.

System ma podobno radzić sobie także z dialektami. To detal techniczny czy istotna funkcjonalność?

W praktycznym zastosowaniu może mieć duże znaczenie. Rozmowa lekarza z pacjentem jest naturalna i pełna językowych niuansów. Rozmowy prowadzone w różnych częściach Polski nie powinny stanowić bariery dla systemu.

Jeszcze niedawno dyskusja koncentrowała się na tym, co AI kiedyś będzie potrafiła. Dziś pytanie brzmi raczej: gdzie może być użyteczna tu i teraz?

Tak, chodzi nam o praktyczne zastosowania sztucznej inteligencji, informatyki i cyberbezpieczeństwa. Łukasiewicz – AI ma łączyć naukę z wdrożeniami i rozwiązaniami odpowiadającymi na konkretne potrzeby. To podejście jest mi szczególnie bliskie również dlatego, że moja działalność naukowo-badawcza na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach i praktyczne zastosowania AI od lat są ze sobą w mojej pracy mocno związane. Technologia ma wartość wtedy, kiedy potrafi rozwiązać rzeczywisty problem. PulsNote jest tego idealnym przykładem.

Jan Kozak jest dyrektorem Łukasiewicz – AI, a równocześnie kieruje Katedrą Uczenia Maszynowego Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

Fot. Mat. prasowe

eprasa.pl 25c916df9c

DGP | Ubezpieczenia i Świadczenia

Dodatek dla prenumeratorów 15 października 2026 nr 201 (6870) DGP.pl

POLECA
MP MONITOR prawa pracy i ubezpieczeń

Sprzedaż środka trwałego: czy naliczyć od przychodu składkę zdrowotną?

PYTANIE: Czy przy ustalaniu i opłacaniu składki na ubezpieczenie zdrowotne w przypadku przedsiębiorcy opodatkowanego według skali podatkowej albo podatkiem liniowym należy uwzględnić w podstawie wymiaru przychód uzyskany w danym miesiącu ze sprzedaży środka trwałego, jeżeli podlega on opodatkowaniu? Czy ma znaczenie to, że wartość nabycia została wcześniej uwzględniona jednorazowo w kosztach przez odpis amortyzacyjny i tym samym pomniejszyła podstawę do naliczania składki zdrowotnej? Czy taka sytuacja powoduje obowiązek korekty rozliczeń składkowych w ZUS za poprzedni rok, w którym odpis został uwzględniony jako koszt i wpłynął na podstawę wymiaru składki?

Andrzej Radzisław
radca prawny w kancelarii Goźlińska Petryk i Wspólnicy

ODPOWIEDŹ: Osoba prowadząca działalność gospodarczą opłaca składki na ubezpieczenia społeczne od zadeklarowanej kwoty, nieniższej jednak niż 60 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia przyjętego do ustalenia limitu 30-krotności. Niektórzy przedsiębiorcy mogą opłacać składki od niższej podstawy, gdy spełniają warunki określone w ustawie o systemie ubezpieczeń społecznych. Co do zasady składki na ubezpieczenia społeczne są ustalane i opłacane od podstaw niezwiązanych z wysokością uzyskiwanych dochodów.

Dochód i ustawowe minimum

Inaczej jest w przypadku opłacania składki na ubezpieczenie zdrowotne. Do końca 2021 r. minimalna podstawa wymiaru dla przedsiębiorców była ustalana na takim samym poziomie. Wynosiła 75 proc. przeciętnego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw w IV kw. poprzedniego roku, włącznie z wypłatami z zysku. 1 stycznia 2022 r. regulacje się zmieniły. W przypadku przedsiębiorców opodatkowanych według skali podatkowej albo podatkiem liniowym podstawa, od której jest opłacana składka zdrowotna, została powiązana z wysokością uzyskiwanego dochodu.

Nie są to jednak zasady identyczne z obowiązującymi przy ustalaniu podstawy opodatkowania. Przy naliczaniu składki zdrowotnej obowiązują liczne odstępstwa od zasad podatkowych. Dotyczą one m.in. obowiązku opłacania minimalnej miesięcznej składki zdrowotnej, nawet gdy dochód będący podstawą jej obliczania jest niższy od ustawowego minimum. Z obowiązku opłacania składki zdrowotnej nie jest zwolniony także przedsiębiorca, który w danym miesiącu ponosi stratę.

Zbycie poza podstawą

Ustawodawca, pomimo odesłania do przepisów podatkowych, wprowadza więc pewne odrębności przy ustalaniu podstawy wymiaru składki zdrowotnej. Zgodnie z art. 81 ust. 2zd pkt 3 ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (dalej: ustawa zdrowotna) w podstawie wymiaru nie uwzględnia się:

- przychodów ze sprzedaży środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych, czyli przychodów, o których mowa w art. 14 ust. 2 pkt 1 i 19 ustawy o PIT, a także
- kosztów uzyskania przychodów, o których mowa w art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT.

Oznacza to, że przedsiębiorca, który sprzedaje środek trwały i uzyskuje z tego tytułu przychód, nie wykazuje go w podstawie wymiaru składki na ubezpieczenie zdrowotne, mimo że sprzedaż tego środka powoduje uzyskanie przychodu podlegającego opodatkowaniu.

Także to, że sprzedaż dotyczy środka trwałego, który został już w całości zamortyzowany, nie powoduje obowiązku uwzględniania tego przychodu w podstawie wymiaru składki. Takie stanowisko zajęło Ministerstwo Zdrowia w odpowiedzi na pytanie zadane przez DGP. [ramka]

Odpis amortyzacyjny

Podatkowo sprzedaż środka trwałego jest dla przedsiębiorcy przychodem. Może od niego odliczyć wydatki poniesione na nabycie tego składnika majątku, ale tylko w takiej części, w jakiej wcześniej nie zaliczył ich do kosztów przez odpisy amortyzacyjne. Gdy odpisy zostały już uwzględnione przy ustalaniu przychodu, to przy sprzedaży nie mogą zostać ponownie zaliczone do kosztów. Tak jest ustalany dochód podatkowy z tej transakcji.

Ministerstwo Zdrowia wyjaśniło, że „W przypadku, gdy wartość środka trwałego została zaliczona do kosztów uzyskania przychodów w całości w ramach jednorazowego odpisu amortyzacyjnego, to w dacie odpłatnego zbycia tego środka trwałego nie występują koszty uzyskania przychodów, o których mowa w art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT". W konsekwencji przy kalkulacji podstawy wymiaru składki zdrowotnej nie wyłącza się dokonanego już jednorazowego odpisu amortyzacyjnego. Wyłączeniu podlegają (zgodnie z art. 81 ust. 2zd pkt 3 ustawy zdrowotnej) koszty uzyskania przychodu, a nie odpisy amortyzacyjne. [przykłady 1 i 2]

Uprawnienie przedsiębiorcy

Przedsiębiorca może dobrowolnie uwzględnić sprzedaż środka trwałego w rocznej podstawie wymiaru składki zdrowotnej. Wtedy jednak trzeba to zrobić konsekwentnie, czyli zarówno po stronie przychodów, jak i kosztów. Pozwala na to art. 81 ust. 2ze ustawy zdrowotnej.

W swoim poradniku ZUS wyjaśnia: „Gdy będziesz sporządzać rozliczenie roczne, począwszy od rozliczenia składanego za 2025 r., możesz uwzględnić osiągnięte przychody i koszty ich uzyskania związane ze sprzedażą środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych (o których mowa w art. 14 ust. 2 pkt 1 i 19 i art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT) w rocznej podstawie wymiaru składki na ubezpieczenie zdrowotne. W takim przypadku będzie należało wypełnić dodatkowe pole na składanym dokumencie rozliczeniowym, odnoszące się do oświadczenia o wyborze takiego sposobu rozliczenia". Chodzi o dokumenty rozliczeniowe ZUS DRA i ZUS RCA.

Uwaga! Uwzględnienie sprzedaży środka trwałego w podstawie wymiaru składki zdrowotnej może się opłacać, gdy sprzedaż przyniosła stratę zamiast dochodu. Będzie tak, jeśli w stanie faktycznym opisanym w przykładzie 2 w 2026 r. przedsiębiorca sprzedaje sprzęt za 50 tys. zł, czyli poniżej niezamortyzowanej wartości wynoszącej 72 tys. zł. Ponosi wtedy stratę w wysokości 22 tys. zł. ©℗

Wyjaśnienia resortu zdrowia

Zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT kosztem uzyskania przychodów z tytułu odpłatnego zbycia środka trwałego są wydatki poniesione na jego nabycie w części, w jakiej uprzednio nie zostały zaliczone do kosztów poprzez odpisy amortyzacyjne. Na podstawie art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT kosztem uzyskania przychodów z tytułu odpłatnego zbycia środka trwałego jest zatem jego niezamortyzowana wartość. W przypadku, gdy wartość środka trwałego została zaliczona do kosztów uzyskania przychodów w całości w ramach jednorazowego odpisu amortyzacyjnego, to w dacie odpłatnego zbycia tego środka trwałego nie występują koszty uzyskania przychodów, o których mowa w art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT. W konsekwencji, ustalając podstawę wymiaru składki na ubezpieczenie zdrowotne, osoba prowadząca działalność pozarolniczą (przedsiębiorca) na mocy art. 81 ust. 2zd pkt 3 ustawy zdrowotnej nie uwzględni „przychodów, o których mowa w art. 14 ust. 2 pkt 1 i 19 ustawy o PIT, i kosztów uzyskania przychodów, o których mowa w art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT". Ponieważ jednorazowy odpis amortyzacyjny nie jest kosztem uzyskania przychodów, o których mowa w art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT, w dacie odpłatnego zbycia danego środka trwałego, to norma zawarta w art. 81 ust. 2zd pkt 3 ustawy zdrowotnej jego nie dotyczy. Innymi słowy, dokonany odpis amortyzacyjny „pozostaje" po stronie kosztowej, bowiem nie podlega wyłączeniu z kalkulacji podstawy wymiaru składki na ubezpieczenie zdrowotne na podstawie wyżej przywołanego przepisu ustawy zdrowotnej. Takiemu wyłączeniu podlegają koszty uzyskania przychodu, a nie odpisy amortyzacyjne. ©℗

PRZYKŁAD 1

Odliczenie całej wartości

Stolarz opodatkowany według skali podatkowej PIT kupił w 2025 r. maszynę za 100 tys. zł i jako mały podatnik zamortyzował ją jednorazowo. Cała kwota amortyzacji obniżyła jego dochód, a więc i podstawę składki zdrowotnej. Przy stawce 9 proc. oznaczało to oszczędność 9 tys. zł. W 2026 r. stolarz sprzedaje maszynę za 70 tys. zł. Tę kwotę uwzględni w rozliczeniu PIT, bo nie ma już czego wykazać jako koszt uzyskania przychodu. Nie zapłaci natomiast składki zdrowotnej od tej sprzedaży, jeśli nie będzie chciał jej uwzględnić w rozliczeniu rocznym.

PRZYKŁAD 2

Częściowo umorzony sprzęt

Przedsiębiorca opodatkowany liniowym PIT kupił sprzęt za 120 tys. zł. Przez dwa lata zaliczył do kosztów uzyskania przychodu odpisy amortyzacyjne w wysokości 48 tys. zł. Do zamortyzowania zostało mu więc 72 tys. zł. W 2026 r. przedsiębiorca sprzedaje sprzęt za 90 tys. zł. Dla celów podatkowych dochód wynosi 18 tys. zł, czyli różnicę między ceną sprzedaży sprzętu a jego niezamortyzowaną wartością. W podstawie wymiaru składki zdrowotnej przedsiębiorca nie wykazuje ani 90 tys. zł przychodu ze sprzedaży, ani 72 tys. zł kosztów uzyskania przychodu. Natomiast 48 tys. zł odpisów amortyzacyjnych, które przez dwa lata obniżały mu podstawę wymiaru składki zdrowotnej, pozostaje w rozliczonych kosztach. ©℗

Podstawa prawna

- art. 79 ust. 1, art. 79a ust. 1 oraz art. 81 ust. 2, 2b–2d, ust. 2zd pkt 3 i ust. 2ze ustawy z 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1461; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1007)
- art. 14 ust. 2 pkt 1 i 19, art. 22 ust. 8, art. 22k ust. 7, art. 23 ust. 1 pkt 1 oraz art. 24 ust. 2 ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 592; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 846)
- art. 18 ust. 8, art. 18a ust. 1 oraz art. 18c ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 199; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)

eprasa.pl 25c916df9c

Czy trzeba oskładkować nagrodę dla pracownika za pomysły racjonalizatorskie

Świadczenia pieniężne i rzeczowe przyznawane pracownikom w systemie punktowym nie podlegają wyłączeniu przewidzianego w par. 2 ust. 1 pkt 1a rozporządzenia składkowego. Preferencja obejmuje wyłącznie wypłaty powiązane z faktycznie osiągniętymi rezulatatmi uzyskanymi dzięki zastosowaniu projektu wynalazczego albo pracami badawczymi i wdrożeniowymi.

INTERPRETACJA INDYWIDUALNA ZUS Z 24 WRZEŚNIA 2026 R., SYGN. DI/200000/43/2206/2026

Stan faktyczny sprawy

Przedsiębiorca wystąpił do ZUS o wydanie interpretacji indywidualnej w sprawie ustalenia skutków w zakresie opłacania składek od nagród przyznawanych pracownikom w ramach funkcjonującego w spółce systemu pomysłów optymalizacyjnych.

Wnioskodawca należy do grupy kapitałowej i prowadzi działalność obejmującą przede wszystkim produkcję silników spalinowych oraz baterii do pojazdów elektrycznych i hybrydowych. W celu wspierania innowacyjności i doskonalenia procesów produkcyjnych wdrożył regulamin systemu pomysłów optymalizacyjnych, określający zasady zgłaszania, oceny oraz nagradzania rozwiązań opracowywanych przez pracowników.

Zgodnie z regulaminem premiowane są pomysły, których wdrożenie prowadzi do wymiernych korzyści dla spółki, w szczególności dzięki usprawnieniu procesów produkcyjnych, poprawie jakości, zwiększeniu bezpieczeństwa pracy, ograniczeniu kosztów albo wzrostowi efektywności organizacyjnej. Wysokość nagrody zależy od efektów osiągniętych dzięki zastosowaniu zgłoszonego rozwiązania. Obecnie świadczenia te są kwalifikowane jako przychód pracowników ze stosunku pracy w rozumieniu ustawy z 26 lipca 1991 r. o PIT i uwzględniane w podstawie wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne, a także składek na Fundusz Pracy i Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych.

Przedsiębiorca ma jednak wątpliwość, czy te nagrody mogą podlegać wyłączeniu przewidzianego w par. 2 ust. 1 pkt 1a rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 18 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe (dalej: rozporządzenie składkowe). Ten przepis wyłącza z podstawy wymiaru składek m.in. należności obliczane od wielkości efektów uzyskanych dzięki zastosowaniu pracowniczego projektu wynalazczego, a także nagrody za wynalazczość oraz za prace badawcze i wdrożeniowe.

We własnym stanowisku przedsiębiorca wskazał, że rozwiązania objęte systemem pomysłów optymalizacyjnych mogą być traktowane jako projekty racjonalizatorskie, stanowiące szczególną kategorię projektów wynalazczych. Chodzi bowiem o rozwiązania nadające się do wykorzystania w działalności przedsiębiorstwa, które nie są wynalazkami podlegającymi opatentowaniu, wzorami użytkowymi, wzorami przemysłowymi ani topografiami układów scalonych, lecz prowadzą do uzyskania korzyści technicznych, organizacyjnych lub ekonomicznych. Zdaniem przedsiębiorcy nagrody wypłacane za takie rozwiązania można zakwalifikować jako nagrody za wynalazczość albo za prace wdrożeniowe w rozumieniu par. 2 ust. 1 pkt 1a rozporządzenia składkowego. W konsekwencji nie powinny one stanowić podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne, zdrowotne, FP i FGŚP.

Stanowisko ZUS

ZUS uznał stanowisko przedsiębiorcy za nieprawidłowe. Punktem wyjścia analizy była ogólna zasada wynikająca z art. 18 ust. 1 i 2 oraz art. 20 ust. 1 w zw. z art. 4 pkt 9 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych (dalej: ustawa systemowa), a także z par. 1 rozporządzenia składkowego. Z tych przepisów wynika, że podstawę wymiaru składek pracowników stanowi przychód ze stosunku pracy w rozumieniu ustawy o PIT z wyjątkiem świadczeń wyraźnie wyłączonych na podstawie przepisów szczególnych, w tym par. 2 rozporządzenia składkowego. ZUS zaznaczył przy tym, że nie jest właściwy do rozstrzygania, czy dane świadczenie stanowi przychód podatkowy.

W analizowanej sprawie istotne znaczenie miała ocena możliwości zastosowania par. 2 ust. 1 pkt 1a rozporządzenia składkowego. Ten przepis ten wyłącza z podstawy wymiaru składek m.in. należności obliczane od wielkości efektów uzyskanych dzięki zastosowaniu pracowniczego projektu wynalazczego, należności za dokumentację dostarczoną przez twórcę projektu, a także nagrody za wynalazczość oraz za prace badawcze i wdrożeniowe. ZUS wskazał, że ta regulacja ma charakter szczególny i odnosi się do projektów mieszczących się w reżimie ustawy – Prawo własności przemysłowej. Organ odwołał się w tym zakresie do art. 3 ust. 1 pkt 6 prawa własności przemysłowej, zgodnie z którym przez projekt wynalazczy rozumie się m.in. projekt racjonalizatorski, oraz do art. 7 ust. 1–3 tej ustawy. Te przepisy pozwalają przedsiębiorcy określić w regulaminie, jakie rozwiązania uznaje za projekty racjonalizatorskie, w jaki sposób są one zgłaszane oraz jakie zasady wynagradzania stosuje się wobec ich twórców. Z kolei art. 8 ust. 2 prawa własności przemysłowej przyznaje twórcy projektu przyjętego do wykorzystania uprawnienie do wynagrodzenia określonego w takim regulaminie. Zdaniem ZUS samo podobieństwo systemu pomysłów optymalizacyjnych do regulaminu racjonalizacji nie przesądza jednak o możliwości zastosowania zwolnienia składkowego. Z treści regulaminu wynikało bowiem, że za każdy zrealizowany pomysł pracownik otrzymuje określoną liczbę punktów, a po zgromadzeniu odpowiedniej ich liczby może uzyskać nagrodę. Regulamin przewidywał zarówno nagrody pieniężne, jak i rzeczowe, a ich przyznanie następowało w systemie miesięcznym lub rocznym. W ocenie ZUS taki mechanizm nie odpowiada konstrukcji przewidzianej w par. 2 ust. 1 pkt 1a rozporządzenia składkowego. Nagroda w systemie przedsiębiorcy była związana przede wszystkim z uzyskaniem punktów za zrealizowany pomysł, a nie z konkretną, ustaloną wielkością efektów ekonomicznych, technicznych lub organizacyjnych osiągniętych przez pracodawcę dzięki zastosowania projektu. Tymczasem wyłączenie składkowe wymaga bezpośredniego związku świadczenia z faktycznie uzyskanym efektem wdrożenia pracowniczego projektu wynalazczego. Sama realizacja pomysłu albo jego pozytywna ocena nie są wystarczające.

ZUS podkreślił, że dopiero wystąpienie mierzalnych efektów związanych z zastosowaniem projektu może uzasadniać przyznanie należności korzystającej z wyłączenia przewidzianego w par. 2 ust. 1 pkt 1a rozporządzenia składkowego. Z opisanego systemu nie wynikało również, aby świadczenia mogły zostać uznane za nagrody za wynalazczość albo za prace badawcze i wdrożeniowe w rozumieniu tego przepisu.

Na poparcie swojego stanowiska zakład przywołał wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 10 września 2020 r. (sygn. akt III AUa 442/20). Sąd wskazał, że zwolnienie obejmuje jedynie należności związane z efektywnym wdrożeniem projektu wynalazczego, obliczone od wielkości uzyskanych korzyści lub efektów. Samo zgłoszenie projektu albo aktywność racjonalizatorska bez wykazania konkretnych rezultatów nie wystarczają do zastosowania preferencji składkowej. W konsekwencji ZUS uznał, że nagrody pieniężne i rzeczowe przyznawane w ramach systemu pomysłów optymalizacyjnych nie mogą zostać wyłączone z podstawy wymiaru składek na podstawie par. 2 ust. 1 pkt 1a rozporządzenia składkowego. Powinny więc zostać uwzględnione w podstawie składek na ubezpieczenia społeczne. Na mocy art. 81 ust. 1 ustawy zdrowotnej to samo odnosi się do składki zdrowotnej, a ze względu na odesłania przewidziane w art. 259 ust. 1 ustawy o rynku pracy i służbach zatrudnienia oraz art. 29 ust. 1 ustawy o ochronie roszczeń pracowniczych – również do składek na Fundusz Pracy i FGŚP.

©℗

Oprac. **Leszek Jaworski**

Komentarz

Katarzyna Klemba
radca prawny w Kancelarii Radcy Prawnego Katarzyna Klemba w Łodzi

W ocenie ZUS samo funkcjonowanie w firmie programu pomysłów optymalizacyjnych nie wystarcza do zastosowania wyłączenia z podstawy wymiaru składek. W analizowanej sprawie pracownicy otrzymywali punkty za zrealizowane pomysły, a po zgromadzeniu odpowiedniej ich liczby mogli uzyskać nagrodę pieniężną albo rzeczową. ZUS uznał, że taki mechanizm ma charakter systemu motywacyjnego, a nagroda nie jest wystarczająco ściśle powiązana z konkretnym efektem wdrożenia projektu.

Takie podejście ZUS budzi jednak moje wątpliwości w kontekście brzmienia par. 2 ust. 1 pkt 1a rozporządzenia składkowego. Przepis odrębnie wymienia należności obliczane od wielkości efektów uzyskanych dzięki zastosowaniu pracowniczego projektu wynalazczego oraz nagrody za wynalazczość i za prace badawcze i wdrożeniowe. Nie jest więc oczywiste, że każda nagroda objęta tym przepisem musi być bezpośrednio i matematycznie powiązana z wartością osiągniętego efektu. Takie odczytanie przepisu przez ZUS wydaje się dość restrykcyjne, zwłaszcza że prawo własności przemysłowej pozwala przedsiębiorcy określić w regulaminie, jakie rozwiązania uznaje za projekty racjonalizatorskie i w jaki sposób wynagradza ich twórców.

Z praktycznego punktu widzenia pracodawca, który chce korzystać z wyłączenia z podstawy wymiaru składek, powinien jednak zachować ostrożność i możliwie precyzyjnie powiązać świadczenie z konkretnym projektem racjonalizatorskim, jego przyjęciem do wykorzystania i rzeczywistym wdrożeniem. Im bardziej system przypomina ogólny program punktowy za aktywność i pomysły pracowników, tym większe ryzyko, że ZUS potraktuje nagrodę jak zwykły składnik wynagrodzenia.

©℗

Zapraszamy do zadawania pytań

uis@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:
Leszek Jaworski – leszek.jaworski@infor.pl

eprasa.pl 25c916df9c